



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 40 • 2 X 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

Ustawa o zmianie ustawy Karta Nauczyciela — projekt ZNP

4

Ci, którzy postawili na naukę mają z tego korzyści i otwartą perspektywę. W Polsce prawda ta nie dociera do tych, którzy układają budżet — niewesoły gaudeamus

5

Czy mamy być ciągle gorsi od gromad nieuków i band cwaśniaków? — czytelnicy mają głos

8

Przeznaczone są, jak głoszą wydawcy, dla uczniów szkół średnich. Podobno robi się na tym duże pieniądze — rzecz o brykach

9

CASUS WSP SŁUPSK

Gdy kilka miesięcy temu okazało się, że spora grupa studentów WSP w Słupsku zamiast magisterium będzie musiała zadowolić się licencjatem, gromy posypały się na mityczne centrum, które jakoby było winne krzywdzie młodzieży. Tymczasem prawda jest bardziej złożona.

KOGO POD SĄD?

JERZY KRAŚNIEWSKI

PRZYPOMNIJMY, że obok studentów do akcji protestacyjnej włączyło się aktywnie m.in. Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W szeroko kolportowanym oświadczeniu, jego członkowie uzasadniali potrzebę istnienia uczelni jako jednego z najważniejszych ośrodków kulturowych w tym mieście. Towarzystwo domagało się zachowania samodzielności placówki i jej rangi oraz z najwyższym niepokojem śledziło „narastanie w ostatnim czasie niekorzystnych wydarzeń koncentrujących się wokół Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku...”. Tymczasem wydarzenia rozgrywały się wewnątrz, a następnie, gdy konflikty osiągnęły takie rozmiary, że niezbyt dobrze pachnący strumień wypłynął na ulice Słupska, to odpryski tego, co działo się w uczelni, dotarły także do stolicy.

Atakujący szukali winnych głównie w Warszawie. Podobnie postępowali studenci, demonstrując w swoim mieście, a nieco później także przed gmachem MEN w stolicy. W pewnym momencie doszło do paradoksalnej sytuacji. Profesor Maria J. Radomska, członkini Prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, rozemnowana rozmową ze studencką pikietą przed budynkiem MEN w kwietniu br., próbowała sugerować zebranym tego dnia członkom Rady, że gdyby nie młodzież w opinii publicznej i coś osłabną. Wiadomo jednak, że gdyby

dwaj kolejni rektorzy poinformowali rzetelnie młodzież o rzeczywistej obsadzie kadrowej poszczególnych instytutów, można by inaczej wyzyskać energię entuzjastów magisterium. Stresów też byłoby nieporównanie mniej.

W praktyce kolejni rektorzy ukryli realia nie tylko przed studentami. Także w korespondencji z odpowiednim departamentem MEN rozmijali się z faktami. Dopiero inspekcyjna wizyta wiceministra, prof. Kazimierza Przybysza i Tadeusza Popłonkowskiego, wicedyrektora Departamentu Szkolnictwa Wyższego i Nauki, położyła kres ciuciubabce.

W procedurę postępowania wyjaśniającego została z konieczności włączona Rada Główna, do której senat WSP w Słupsku zwrócił się z wnioskiem o... likwidację Wydziału Pedagogicznego. Rada mogła jedynie przyjąć wniosek do akceptującej wiadomości, ale z pisma wyłonił się szerszy, zaskakujący obraz. Oto wśród 111 pracowników naukowo-dydaktycznych dla wszystkich profesorów pedagogiki lub doktorów habilitowanych było to drugi etap. Jak można było dopuścić do takiego stanu? Co stanie się z likwidowanym wydziałem? Wprawdzie senat WSP przewidywał, że katedry pedagogiki, filozofii, wychowania muzycznego, nauk społecznych i wychowania plastycznego mają się stać częścią Wydziału Humanistycznego, ale...

Tymczasem inspekcyjna wizyta dwóch wysokich urzędników MEN pozwoliła nakreślić bardziej pesymistyczny obraz niż ktokolwiek był w stanie sobie wyobrazić. Rozwój wydarzeń narastał w wyjątkowo niekorzystnym mikroklimacie społecznym, w którym zespół uczelnianych pracowników był wstrząsany ostrymi konfliktami wewnętrznymi. I trudno się temu dziwić, jeśli zważyć, że wśród 355 w sumie pracowników dydaktycznych i naukowo-dydaktycznych około

100 stanowili starsi wykładowcy i wykładowcy, a czterdziestoletni asystenci bez żadnego dorobku naukowego nie byli wyjątkiem. Podobno nie ma takiej drugiej uczelni w Polsce, gdzie nastąpiłyby tak głębokie deformacje.

SZCZEGÓŁOWA analiza pozwoliła ustalić, iż tylko Instytut Historii słupskiej WSP spełniał wymogi kadrowe umożliwiające zdobywanie magisterium — dziewięciu profesorów zatrudnionych na zasadzie mianowania oraz jeden emeryt. Wszyscy wyspecjalizowani w historii najnowszej i żaden w starożytności. W Instytucie Neofilologii (język rosyjski i niemiecki) — tylko jeden profesor germanistyki. W Katedrze Filologii Polskiej (studia zawodowe) tylko dwu profesorów mianowanych i jeden na drugim etacie. Instytut Biologii zatrudniał wprawdzie, zgodnie z przepisami, ośmiu profesorów, ale jeden był humanistą, a drugi historykiem kościoła. Jedyny profesor w Instytucie Geografii zapowiedział odejście od października wraz z żoną do bydgoskiej WSP. Wśród fizyków jest jeden profesor, trzech profesorów z b. ZSRR oraz profesor nauk humanistycznych. W Instytucie Matematyki jedyny profesor mianowany podobno przechodzi do Bydgoszczy. Pozostaje dwóch profesorów z b. ZSRR oraz dwóch na drugim etacie.

5



Uniwersytet zaczyna się w przedszkolu... Tegoroczny gaudeamus odśpiewa ponad pół miliona studentów. Wśród nich około 360 tysięcy słuchaczy zdobywać będzie wiedzę na studiach dziennych.

Fot. Bogdan Mazur

W JEDNYM STOJĄ DOMU...

MALGORZATA POMIANOWSKA

Nawet zgodne małżeństwa nie wytrzymują napięć spowodowanych trudnymi warunkami mieszkaniowymi. Czyż można zatem dziwić się konfliktom pomiędzy użytkownikami budynku, których sympatia nie łączy, a których jest, jak na ciasne, niefunkcjonalne pomieszczenia, zbyt wielu? Zwłaszcza że zmieniły się radykalnie realia gospodarcze i z trudnościami finansowymi każdy radzi sobie dziś jak może, choć nie zawsze podoba się to sąsiadom. Wszystko to tworzy mieszkankę wybuchową, która nie eksplodowała na Pradze wcześniej, chyba tylko dlatego, że zabrakło iskrzy zapalającej lont.

WSPÓŁLOKATORZY

Iskra się znalazła, gdy wyprowadził się jeden z użytkowników. Pusty, nie-

wielki pokój wyzwolił znaczne, aczkolwiek sprzeczne nadzieje. Główny użytkownik dojrzał szansę na zażbek. Jeden z pozostałych — na rozgłoszenie.

Budynek przy Gocławskiej 4 na warszawskim Grochowie od dawna jest własnością oświaty. Od lat ma tu swoją siedzibę biblioteka pedagogiczna, która zajmuje większość pomieszczeń oraz oba nauczycielskie związki zawodowe — ZNP i „Solidarność”. Od dawna też w podziemiach znajdują się niewielkie pomieszczenia Sekcji Seniorów ZNP, obok których jest Sala Klubowa, „pozostałość” po Klubie Nauczyciela, który zbankrutował cztery lata temu. Do niedawna mieściły się tu także: Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy i Liga Ochrony Przyrody.

Nominalnym zarządcą budynku był

kurator. Jednak był daleko, więc z czasem utarły się określone zwyczaje korzystania z pomieszczeń wspólnych, głównie z kuchni, na zasadach samoobsługi. Było ciasno niemal wszystkim, ale nie było nieporozumień.

Popsuło się wkrótce po tym, gdy bibliotekę dzielnicową przekształcono w filię Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, której dyrektorowi kurator przekazał zarząd budynku. Formalnym administratorem została kierowniczką filii. Prezes Zarządu Oddziału ZNP, Zofia Idzikowska przypomina, że na spotkaniu z okazji ustanowienia zmian w administrowaniu budynku, ówczesny wicekurator Andrzej Pery zapewnił, że oba nauczycielskie związki mają prawo korzystać z pomieszczeń klubowych na dotychczasowych zasadach.

Mniej więcej w tym samym czasie

ZNP dostrzegł szansę na zamianę dotąd zajmowanych przez dwóch pokoi, z których jeden jest mikroskopijny, a w ścianie drugiego znajduje się cuchnąca, nieszczelna rura kanalizacyjna.

Wydawało się, że okazja taka pojawiła się wówczas, gdy Kasę Zapomogowo-Pożyczkową Urząd Gminy (po przejęciu szkół) przeniósł do lokalu ZEAS. Gdy pojawiła się nadzieja na poprawę warunków, na jakiś „ruch lokalowy” Związek natychmiast wystąpił o przyznanie mu tego pokoju. Ruch rzeczywiście nastąpił i to niezwykle gwałtowny. Tyle że w kierunku zupełnie nieoczekiwanym.

STARANIA O ZAMIANĘ

Dyrektor PBW, formalny zarządca budynku, zdecydował się wynająć pokój, z którego wyprowadziła się Kasa i na dodatek sąsiedni, zajmowany przez LOP i TPW, prywatnej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej (za niewielką — jak na stosunki warszawskie — odpłatnością). Z Ligą i Towarzystwem nikt jednak o tym nie rozmawiał — któregoś dnia wszystkie ich szafy i biurka zostały przeniesione do niewielkiego, biurowego pokoju Sek-

7

CO PISZA INNI

ŚLĄSKI DRAMAT

Na Śląsku rodzi się najwięcej wcześniaków i dzieci z niską wagą urodzeniową, dzieci skarłatych, z wrodzonymi defektami ciała i umysłu. W krwi aż u 20 proc. noworodków przychodzących na świat w bytomskiej klinice wykryto przekroczenie dopuszczalnego stężenia ołowiu — zostały zatrute już w łonie matki. Mieszkańcy Śląska mówią: KOD. To brzmi jak wyrok: zmiany w kodzie genetycznym wywołane wpływem toksyn. Leczenie prowadzi się do półśrodków. Wciąż nie ma skutecznej metody, a chorych przybywa. Po Katowicach i miastach aglomeracji górnośląskiej jeździ kilkadziesiąt autobusów dowożących fizycznie sprawne dzieci z KODEM do „szkół życia”. Głębiej upośledzone przebywają w klinikach, ośrodkach opieki, domach rodzinnych. Teraz już wiadomo, że to nie margines, że do Śląska nie można się przystosować. („Wprost” nr 39)

PO EGZAMINIE DO... SĄDU

Odkąd przygotowaniem egzaminów wstępnych zajmuje się Krajowa Rada Egzaminów Medycznych w Krakowie, uczelnie zalewają fale odwołań. Piszą je rozgoryczeni kandydaci na lekarzy, wprowadzeni w błąd dwuznacznymi lub niejasno sformułowanymi pytaniami w testach. Nad stosami pism ślęczą eksperci, skargę po skardze rozpatruje Naczelny Sąd Administracyjny. Rekrutacja, zamiast kilku tygodni, trwa prawie rok. („Polityka” nr 39)

WYZBYCI ZŁOŚLIWOŚCI

Secret Heart Academy, średnia szkoła katolicka, której jestem uczennicą, znajduje się koło Nowego Jorku, na Long Island. Jest to szkoła żeńska. (...) SHA wyróżnia się wysokim poziomem i dyscypliną. Renoma szkoły znaczy wiele podczas egzaminów na studia... Nauczyciele są naszymi przyjaciółmi, to ludzie wyzbyci złośliwości czy przyjemności pastwienia się nad uczniami. Można ich krytykować, ale z szacunkiem, nie wypada czynić tego publicznie, zniszczyłoby to ich autorytet — lepiej porozmawiać w cztery oczy, w ostateczności udać się do dyrektora, który uzna, czy konieczna jest jego ingerencja. („Tygodnik Powszechny” nr 39)

ZAPOMNIANE EMOCJE

Jeżeli dziecko bije kolegów z klasy, ucieka ze szkoły lub upiera się, tupiąc, że musi natychmiast dostać lizaka, może to świadczyć o jego kłopotach emocjonalnych. Jeżeli rodzice nie uprzedmiotowiają dziecka, traktują je poważnie, biorąc pod uwagę, że jest to człowiek z pewnymi predyspozycjami i możliwościami, dziecko z reguły nie ma problemów z wchodzeniem w świat — mówi pedagog Krystyna Najder. Kłopoty muszą się natomiast pojawić, kiedy rodzice nie współdziałają z dzieckiem, ograniczając się tylko do stawiania wymagań. W naszym systemie wychowawczym zwraca się niemal wyłącznie uwagę na rozwój umysłowy. A nawet najmądrzejszy człowiek przegrywa, gdy nie może poradzić sobie z emocjami. („Gazeta Wyborcza” z 22 września br.)

NA SPRZEDAŻ

Trzy osoby aresztowano... pod zarzutem organizowania nielegalnej, odpłatnej adopcji zagranicznej. Wśród zatrzymanych jest dwóch znanych w Krakowie adwokatów. Jednemu zarzuca się, że w latach 1989-93 pośredniczył w płatnej adopcji 10 dzieci, drugi ma na swoim koncie 5 udowodnionych przypadków. Za dziecko (w większości były to niemowlęta) żądali 14 tysięcy dolarów. Rodzicom płacili od 200 tys. do 30 mln zł. Dzieci były sprzedawane do USA, Francji i Kanady. („Życie Warszawy” z 22 IX br.)

OCEAN NIESZCZĘŚCIA

W Rwandzie i poza jej granicami żyje 200 tys. dzieci osieroconych, porzuconych bądź oddzielonych od rodzin. Dzięki oficjalnej terminologii już zostały ochrzczone: ENA, enfants non accompagnés — dzieci bez opieki. (...) Być może ich rodzice gdzieś się zawieruszyli w tym piekle exodusu, albo po prostu zostawili dzieci tam, gdzie przypuszczali, że znajdują żywienie i opiekę. Wyglądzone dziecko, oderwane od piersi nieżyjącej matki, przerażony do ostatnich granic małe, od dwóch dni błądzący po polu zasłanym trupami kilkunastoletni chłopak w szoku z powodu scen dzikiego gwałtu, jakich był świadkiem — wszystkie te dzieci mają jedną wspólną cechę: dla nich wojna w Rwandzie nie zakończyła się nigdy. Czepiają się rąk, nóg obcych ludzi, jak koka ratunkowego w oceanie nieszczęścia. („L'Express” z 5 IX, przedruk „Forum”, nr 39)

Wybrał WITOLD SALAŃSKI

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdażyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w IV kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

PLĄCE W BUDŻETÓWCE

PROJEKT NADAL DO KOSZA

W czasie ostatniego (23 IX) spotkania zespołu ds. placowych Komisji Trójstronnej można było odnieść wrażenie, że związki zawodowe przemawiają do „świętego obrazu” — jakim jawiły się oblicza przedstawicieli rządu, którzy z powagą i ze zrozumieniem przyjmowali drugoczości uwagi organizacji związkowych zrzeszonych w OPZZ (stanowisko ZG ZNP drukujemy obok).

Do dyskusji nad ostatnim rządowym projektem ustawy o placach budżetówki niestety zatem nie doszło — chociaż z całą pewnością na to „zasługiwał”. Mimo ogromnych starań, zwłaszcza ze strony wiceprezesa ZG ZNP i wiceprzewodniczącego OPZZ Ryszarda Lepika, nie udało się sprowokować ekipy rządowej do dyskusji.

Wszystkie organizacje w całości odrzucają projekt „do kosza”, stwierdzając, że jest on „sprzeczny z deklarowanymi założeniami polityki państwa” i oczekiwaniami ponad 2-milionowej rzeszy pracowników tej sfery. Zdaniem związków jest to projekt nadal degradujący budżetówkę. Według jej reprezentantów o poziomie wynagrodzenia będzie decydować w praktyce tylko Rada Ministrów, która każdego roku do 31 lipca przedstawia Trójstronnej Komisji propozycje wysokości przeciętnego wynagrodzenia. W roku 1995 wynagrodzenie to ma być o dwa punkty wyższe od planowanego w ustawie budżetowej

wzrostu cen i usług. Natomiast w latach 1996—1998 przeciętna pensja nie może być niższa niż ów wskaźnik wzrostu cen i usług przewidywany w ustawie budżetowej.

Określenie „planowany” i „przewidywany” wzrost cen i usług wywołuje u związkowców „alergię”. Uważają, że ten parametr jest zupełnie niewiarygodny, albowiem, jak uczy doświadczenie, przewidywania rządu co do wzrostu cen są zwykle nader optymistyczne, a więc znacznie niższe niż okazuje się to później.

Stanowczy protest budzi też sposób procedowania w Komisji Trójstronnej (rząd — związki — pracodawcy), który w praktyce sprowadza się do dyktatu rządu. Komisja jest obligowana w ciągu miesiąca — od momentu w którym rząd przedstawi jej propozycje placowe dla budżetówki — uzgodnić stanowisko w dwóch sprawach: wielkości środków i relacji placowej między działami tej sfery. Natomiast to co gwarantuje wysokość wynagrodzenia a więc wskaźnik wzrostu przeciętnej pensji będzie negocjowany tylko raz na trzy lata.

— Negocjacje nie muszą się kończyć kompromisem — z rozbrajającą szczerością wyjaśniał wiceminister Andrzej Bączkowski — wówczas rząd przedstawi swoją wersję podwyżki plac i sprawa będzie załatwiona. I tu jest pogrzebany pies (proceduralny).

Cała filozofia tej ustawy sprowadza się więc do jednego: „rząd da ile da”

i niekoniecznie tyle „ile ma”. W tym czasie, kiedy trwała ta dyskusja o placach budżetówki wiele się mówiło o wzroście gospodarczym, o nowych źródłach zasilania budżetu: cla, akcyza, etc.

— Dlaczego, dla tej sfery budującej państwo, nigdy nie starcza pieniędzy, zapytał więc w imieniu związkowców wiceprezes Ryszard Lepik. Niestety nawet od tak kompetentnej osoby jak wiceminister finansów Jadwigi Chojny-Duch nie usłyszał odpowiedzi. A przybyła ona na to spotkanie na dosyć stanowcze zaproszenie wiceprezesa R. Lepika. Okazało się szybko, że pani wiceminister niewiele miała do powiedzenia. — Budżet nigdy by nie sprostął zapisowi ustawy z 1989 r., według którego plac budżetówki miał wynosić 106 proc. plac sfery sektora przedsiębiorstw — mówiła pani wiceminister, a podniesienie plac tej sfery uniemożliwia dofinansowanie funduszu emerytalnego i spłata długu wewnętrznego. I to właściwie wszystko co strona rządowa ma do powiedzenia.

Wypadało więc tylko godnie się rozstać. Projekt ustawy wraz ze stanowiskiem 20 związków zrzeszonych w OPZZ przesłany zostanie do Sejmu na szybką ścieżkę legislacyjną i tam nastąpi dyskusja ciąg dalszy..., w której związkowcy także zapowiadają swój udział. Już dzisiaj twierdzą, że ten projekt ustawy „nie jest strategią dla inteligencji” (dla budżetówki) i to jest załamanie Strategii dla Polski, w której wicepremier G. Kołodko tak pięknie mówił o inwestowaniu w kapitał ludzki...

TERESA KONARSKA

TENISOWE ZMAGANIA

Na kortach Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Łodzi odbył się we wrześniu wojewódzki turniej tenisa ziemnego dla pracowników oświaty i nauki. Organizatorem imprezy byli: Okręgowa Rada KFiT, ZNP, Kuratorium i Ośrodek Usług PIS.

W trzydziestoosobowym zespole uczestników startowali ubiegłorocznicy i aktualni mistrzowie Polski w tenisie ziemnym nauczycieli. Po stojących na wysokim poziomie i zaciętych pojedynkach w grupie wiekowej do lat 35 trzy pierwsze miejsca zajęli: Bogdan Gur, Kazimierz Partyka i Kazimierz Waberski. W grupie wie-

kowej 36—55 lat: Zbigniew Kozłowski, Andrzej Kobierski i Tomasz Kopeć, a w grupie powyżej 55 lat: Adam Cybulski, Sławomir Wleczkowsk i Miron Brylski.

W tym samym terminie odbył się Ogólnopolski Turniej Tenisa Ziemnego o Memorial prof. Jana Lisowskiego w Gorzowie Wielkopolskim, w którym reprezentacja Łodzi odniosła duży sukces. Jej reprezentanci zajęli trzy pierwsze miejsca: I. Eugeniusz Zajac (dyr. ZS nr 4), II. Zdzisław Tomala (PPO) i III. Kazimierz Waberski (ZSO). Gratulujemy!

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zawody były dobrze przygotowane i cieszyły się dużą frekwencją.

(z)

KONKURS NA OPOWIADANIE

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka i m.st. Warszawy ogłasza dla nauczycieli konkurs na opowiadanie o objętości nie przekraczającej 3 stron maszynopisu. Tematyka dowolna. Opowiadania — nie publikowane wcześniej — w trzech egzemplarzach i opatrzone godłem (w oddzielnej kopercie nazwisko i adres autora) prosimy nadesłać pod adresem: PBW ul. Bednarska 2/4, 00-310 Warszawa, z dopiskiem: „konkurs literacki”. Dodatkowe informacje tel. 27-56-04 w. 24.

Termin nadsyłania prac upływa 30 listopada 1994 roku. Poziom nadesłanych prac konkursowych oceni jury w składzie: Joanna Papużńska, Marek Nowakowski, Wojciech Wiśniewski, Paweł Głogowski (PBW). Termin nadsyłania prac upływa 30 listopada 1994 roku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do końca stycznia 1995 roku.

Na laureatów konkursu czekają nagrody. PBW zastrzega sobie prawo niezwracania nadesłanych maszynopisów, a także pierwszeństwo druku nagrodzonych opowiadań.

KRONIKA

● Odbywają się kolejne zebrań sprawozdawczo-wyborcze sekcji zawodowych, które podsumowują pracę w minionej kadencji, przyjmują kierunki działania na najbliższe lata oraz wybierają zarządy sekcji. 15 września Krajowa Sekcja Szkolnictwa Rolniczego wybrała na przewodniczącego Józefa Krosnego z Pszczelina. Został on również delegatem na Zjazd. W zebraniu uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura. 17 września Krajowa Sekcja Oświaty Dorosłych powierzyła funkcję przewodniczącej Teresie Pankowskiej z Radomia, a na delegata wybrała Jana Wiśniewskiego. Obecny był prezes ZG ZNP Jan Zaciura. 19 września zebranie Krajowej Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego wybrało na przewodniczącą oraz delegatkę na Zjazd Teresę Skudniewską. Udział wzięli wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik. ● W dniach 18-20 września w Jachrance obradowała konferencja sprawozdawczo-wyborcza Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów. Funkcję przewodniczącego powierzone ponownie Adamowi Fuchsowi. Sekcja wybrała członków Zarządu Głównego, którymi zo-

stali: Adam Fuchs (zgodnie ze statutem wejdzie on w skład Prezydium ZG ZNP), Leszek Gadziomski, Marian Klimiuk, Genowefa Mucha. Na delegatów na Zjazd wybrano: Adama Fuchsa, Leszka Gadziomskiego, Marianę Klimiuka, Zenona Łęckiego i Janinę Rutkowską. Delegatką Sekcji wybrano w okręgu jest także Genowefa Mucha. Sekcja będzie reprezentowana na Zjeździe przez około 70 emerytów, którym mandaty powierzyły konferencje okręgowe. Z uczestnikami konferencji spotkali się członkowie kierownictwa ZG ZNP: prezes Jan Zaciura i sekretarz Anna Zalewska, którzy przedstawili problemy oświaty i działalności Związku oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz, który omówił działalność gospodarczą ZNP. ● 17 września wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik spotkał się z przebywającymi na szkoleniu w Jachrance prezesami ognisk ZNP z Radomia. Przedstawił informację o pracach nad zmianami w Kartie Nauczyciela oraz ustawie oświatowej a także o bieżącej działalności Związku. ● 19 września odbyła się w Warszawie narada prezesów zarządów okręgów ZNP. Uczestniczyli w niej prezesi wybrani na czwartkowych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych oraz ci, którzy zakończyli pełnienie swych funkcji. W imieniu Zarządu Głównego

ZNP prezes Jan Zaciura podziękował ustępującym prezesom za ich pracę. Tematyka narady obejmowała sprawy związane z przygotowaniem do Krajowego Zjazdu Delegatów, a także problemy bieżącej pracy Związku. Mówiono m.in. o konieczności podjęcia przez ZNP zdecydowanych działań, mających na celu poprawę warunków funkcjonowania oświaty i usytuowania materialnego pracowników. ● 20 września Zarząd Główny ZNP dyskutował nad projektami materiałów i dokumentów na XXXVI Krajowy Zjazd Delegatów. Przyjęto sprawozdanie z działalności w latach 1990-94, zaakceptowano projekty programu działania i Statutu, zalecając wprowadzenie do nich zmian i poprawek zaproponowanych na posiedzeniu. ● 20 września obradowało również Prezydium ZG ZNP. Porządek obrad obejmował ocenę przygotowań do Zjazdu oraz przyjęcie harmonogramu dalszych prac, a także informację o działalności gospodarczej agent ZNP w bieżącym roku oraz omówienie wyników finansowych domów czasowych i sanatoriów ZNP. Prezydium dyskutowało nad formami działania ZNP w obecnej sytuacji, m.in. postanowiło rozpocząć w okręgach ZNP akcję „Elektorat”

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

W drugim dniu przedzjazdowego dyskusyjnego maratonu odbyło się także posiedzenie Prezydium ZG ZNP. Poświęcone było ono głównie sprawom bieżącym, tym niemniej omawiano także niektóre ze spraw blisko związanych z tematyką poprzednich spotkań prezesów i zebranych ZG ZNP. Jednym z tematów był projekt ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej. Prezydium przyjęło publikowane poniżej stanowisko w tej kwestii.

STANOWISKO

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z 20 września 1994 r. w sprawie rządowego projektu ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP, po analizie przekazanego do konsultacji projektu ustawy, stwierdza, że rząd w dalszym ciągu nie przyjmuje do wiadomości dramatycznej sytuacji materialnej pracowników oświaty oraz świadomie dzieli sferę budżetową na mniej lub bardziej uprzywilejowane grupy zawodowe.

W wyniku realizacji ustawy z 1989 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej, w 1990 roku zaznaczył się wzrost wynagrodzeń pracowników oświaty i wynosił 101% w stosunku do sfery materialnej. Rok 1991 zapoczątkował gwałtowny spadek wynagrodzeń w oświacie, które w kolejnych latach kształtowały się na poziomie: 1991 r. — 87%, 1992 r. — 83%, 1994 r. (czerwiec) — 77%. Wskaźniki te budzą niepokój, zważywszy, że nastąpił także spadek płacy realnej.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP stwierdza, że niewłaściwa polityka placowa rządu i dotychczasowe rozwiązania legislacyjne systematycznie powodowały stałe ubożenie pracowników oświaty, które przyczyniło się do obniżania poziomu życia i nie sprzyjało motywowaniu do lepszej i wydajniejszej pracy oraz pozyskiwaniu kadry wysoko kwalifikowanej.

Prezydium stwierdza też, że projekt tej ustawy nie gwarantuje realnego wzrostu wynagrodzeń w najbliższych latach i pomija relacje plac do wynagrodzeń innych działów gospodarki.

Szczególnie krytycznie Prezydium ZG ZNP odnosi się do zapisu art. 4 ust. 1 wymienionej ustawy. Zapis ten sankcjonuje istniejący stan i nie stwarza szans na oczekiwany wzrost wynagrodzeń.

Nie do przyjęcia również jest zapis ust. 5 tego artykułu, gdyż spowoduje utrzymanie wynagrodzeń na poziomie 1994 roku i usankcjonuje dalsze ubożenie pracowników oświaty.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP nie akceptuje mechanizmu kształtowania wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej, polegającego na przekazaniu uprawnień do Trójstronnej Komisji, która w uzgodnieniu z Radą Ministrów będzie negocjować zmiany realnej wartości przeciętnego wynagrodzenia w tej sferze. Takie rozwiązanie doprowadzi do dyktatu rządu i pozbawi Sejm możliwości wpływania na ustalanie wysokości przeciętnego wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej.

Ponadto Prezydium stwierdza, że omawiany projekt ustawy godzi w uprawnienia związków zawodowych i uniemożliwia zawieranie układów zbiorowych pracy, gdyż z góry wyłącza możliwości zapisania w nich zasad wynagradzania.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP w pełni podziela stanowisko ogólnokrajowych organizacji związkowych sfery budżetowej z 4 lipca 1994 roku odrzucające w całości projekt ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej.

Biorąc pod uwagę powyższe zastrzeżenia, Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego nie akceptuje przedstawionego projektu ustawy i odrzuca ją w całości, uznając zawarte w niej rozwiązania za sprzeczne z założeniami polityki społecznej państwa i oczekiwaniami środowiska oświatowego.

Warszawa, 20 września 1994 r.

ZAPROSILI NAS:

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Wojska Polskiego w Borku Starym k.Rzeszowa z Komitetem Rodzicielskim, Radą Szkoły oraz Samorządem Uczniowskim na uroczystość otwarcia pracowni komputerowej. Otwarcie pracowni będzie wyrazem uznania i podziękowania dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej otwarcia.

Dyrektor, profesorowie i uczniowie na uroczystości 75-lecia Gimnazjum i Liceum im. M. Sienkiewicza we Wrzesznie.

Zarząd Oddziału ZNP w Wołominie oraz Ognisko ZNP przy Szkole Podstawowej w Duczkach na powitanie jesieni. Na spotkanie przybędą władze miasta, dyrektorzy placówek oświatowo-wychowawczych, nauczyciele, radni.

Wojewoda poznański i dyrektor muzeum na 30-lecie Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie.

Wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

MEŻA

Koleżance

EWIE MOROZ

prezesowi Wydawnictwa Pedagogicznego ZNP w Kielcach

składa

KIEROWNICTWO ZG ZNP, KOLEŻANKI I KOLEDZY z BIURA ZG ZNP ORAZ ZESPÓŁ „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96, Fax: 26-34-20

działu związkowego i interwencji). Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karula, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Fotokład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 494

DOKUMENTÓW SZLIFOWANIE

Zarówno narada prezesów Zarządów Okręgów ZNP (19 września) jak i posiedzenie Zarządu Głównego Związku (20 września) poświęcone były przede wszystkim dyskusji nad projektami materiałów, które mają być przedstawione delegatom na XXXVI Zjeździe ZNP. Dokumenty te, to sprawozdanie z działalności Związku w okresie minionych czterech lat, projekt Statutu i projekt Programu ZNP.

Zanim rozpoczęła się dyskusja prezes **JAN ZACIURA** bardzo serdecznie podziękował czternastu byłym już prezesom zarządów okręgów za ich wieloletnią pracę związkową, walkę o wspólne przetrwanie niełatwych dla Związku chwil, szczególną wrażliwość na pracownicze problemy. W imieniu tej grupy byłych prezesów wystąpiła koleżanka **TERESA BOGACZ**. Z niezwykłym wzruszeniem mówiła o tych minionych latach jako „kawałka życia” dla prezesów często ważniejszym niż ich własne problemy.

Z kolei informując w kilku zdaniach o pełnionych dotąd funkcjach związkowych przedstawili się nowo wybrani prezesi. **Ta grupa stanowiąca blisko 1/3 liczby prezesów zarządów okręgów dowodził może nie zmieniać pokoleniowej, ale wyraźnego odmłodzenia tej grupy działaczy związkowych.**

Niewiele uwag mieli członkowie Zarządu Głównego ZNP do przedstawionego projektu sprawozdania z działalności Związku w kończącej się kadencji. Propozycje zaś uszczegółowienia informacji o niektórych kierunkach i formach aktywności Związku spotykały się z ripostą innych dyskutantów, którzy zwrócili uwagę na konieczność zwięzłości tego dokumentu, a ta z kolei wymusza pewne skróty i uogólnienia. Szczególnie dotyczy to omówienia tradycyjnych form działalności. Z kolei aby oddać charakter tej kadencji należało skontentować się bardziej na funkcjach rewindykacyjnych i obronnych — mówiono w dyskusji.

Nie wzbudziła większych wątpliwości przedstawiona przez **ANNĘ ZALEWSKĄ**, sekretarz ZG ZNP, informacja dotycząca organizacyjnych przygotowań do Zjazdu, w tym przebiegu zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych w poszczególnych ogniwach Związku oraz wniosków uchwalonych w tra-

kie tych obrad. Jak przedstawiła koleżanka sekretarz wnioski te dotyczyły głównie systemu oświaty (na przykład oddłużenia placówek, podniesienia nakładów na oświatę, zreformowania kształcenia zawodowego, pomocy finansowej dla kształcących i dokształcających się nauczycieli, przyjęcia układu zbiorowego dla pracowników administracji jeszcze przed przejęciem szkół przez samorządy itp.), sytuacji materialnej i statusu prawnego pracowników oświaty, w tym odpowiednich zapisów w Kartcie Nauczyciela oraz problemów wewnątrzwiązkowych. Wnioski, nawet te wzajemnie się wykluczające, zostaną przekazane komisji zjazdowej do przeanalizowania. Niektóre spośród nich zostały już zrealizowane: zmiany w prawie oświatowym, w tym w Kartcie Nauczyciela są negocjowane z MEN i opracowywane w sejmowej komisji edukacji, a nad zasadami wynagradzania pracuje Komisja Trójstronna — podkreśliła Anna Zalewska.

Znaczące emocje zebranych wywołał jednak projekt Statutu ZNP. Zanim przystąpiono do dyskusji merytorycznej, ostro skrytykowano fakt podpisania przez Prezydium ZG jednej z wersji, od której odcięli się zresztą niektórzy jego członkowie oraz przewodnicząca Komisji Statutowej, Krystyna Szmigiel.

Jedną z głównych kontrowersji i to od początku przystąpienia do prac nad projektem Statutu była kwestia: czy dokonać tylko kosmetycznych poprawek, czy daleko idących zmian. Wnioski nadsyłane do Komisji były niejednokrotnie sprzeczne. Różnice poglądów na ten temat uwidoczniły się zarówno wśród prezesów okręgów, jak i członków ZG ZNP. Do ostatniej wersji projektu zebrani zgłaszali wiele konkretnych uwag, które Komisja Statutowa przeanalizuje przy redagowaniu projektu, który otrzymają delegaci. Krystyna Szmigiel, przewod-

nicząca Komisji Statutowej, szczegółowo wyjaśniła jakimi przesłankami kierowali się członkowie Komisji przyjmując konkretne zapisy i wariantowe rozwiązania niektórych kwestii.

Po dość długiej i nie pozbawionej emocji dyskusji, w trakcie której padały sprzeczne nieraz wnioski, członkowie Zarządu Głównego opowiedzieli się za jednolitą strukturą Związku i nadaniem osobowości prawnej tylko Zarządowi Głównemu. Uznali też, że w projekcie należy pozostawić zapis o sprawowaniu funkcji prezesa najwyższej przez dwie kadencje, ale z pozostawieniem możliwości ponownego wyboru, o ile dane ogniowo podejmie taką decyzję. Ponadto doszli do wniosku, że Statut powinien zawierać sformułowania ogólniejsze i w związku z tym część zapisów dotyczącą wyborów proponowali przeniesić do instrukcji wyborczej.

Najwięcej kontrowersji budziła jednak sprawa struktury wewnątrzwiązkowej, kompetencji oddziału i użnania, co jest organizacją zakładową — ognisko, jako działające w zakładzie pracy (w rozumieniu ustawy oświatowej), czy oddział, jak było dotąd? Zdaniem wszystkich dyskutantów to sprawa kluczowa dla sprawności działania Związku. Większość występujących w dyskusji wyrażała przy tym opinię, że nadanie ognisku statusu organizacji zakładowej prowadzi do znacznego ograniczenia skuteczności obrony praw pracowniczych. Niektórzy jednak wyrażali opinię, że zapis ustawy oświatowej determinuje przyjęcie analogicznego zapisu w Statucie ZNP. Tę rozbieżność poglądów będzie musiał rozstrzygnąć XXXVI Zjazd — postanowili członkowie ZG ZNP.

Wiele uwag zgłosili też zebrani do przedstawionego programu, który w dużej mierze stanowi kontynuację dotychczasowych działań. Na pierwszym miejscu zaznaczono

w nim obronę praw pracowniczych i funkcje rewindykacyjne. Twórca charakter ZNP znajdzie wyraz w udziale Związku w pracach nad reformowaniem oświaty. W programie uwzględniono także fakt, że w czasie najbliższej kadencji wszystkie szkoły podstawowe przejdą w zarządzanie samorządów lokalnych. Część uwag miała charakter ogólny (na przykład zarzucano, że jest to zestaw pobożnych życzeń, w dodatku w wielu kwestiach zbyt szczegółowy), inne dotyczyły szczegółów redakcyjnych (zaproponowano na przykład, aby część dotyczącą diagnozy sytuacji przenieść do uchwały zjazdowej, zmienić konkretne zapisy itp.). **Kontrolersze rozbudziło, wprowadzone po raz pierwszy do programu, adresowanie niektórych zadań do konkretnych ogniw organizacyjnych.** Niektórzy członkowie ZG ZNP uważali, że jest to właściwe, bo określa odpowiedzialność i porządkuje wiele spraw, inni byli temu przeciwni — twierdzili, że takie rozwiązanie narzuca ogólnym, co kto ma robić, gdy tymczasem każdy okręg ma swoją specyfikę i po Zjeździe sam powinien zdecydować o podziale zadań.

Zarówno na spotkaniu prezesów zarządów okręgów, jak i na posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP Jan Zaciura jako przewodniczący sejmowej komisji edukacji i członek Komisji Trójstronnej oraz Ryszard Lepik, wiceprezes ZG ZNP i przewodniczący związkowego zespołu negocjacyjnego, szczegółowo poinformowali o przebiegu prac nad ustawą oświatową, ustawą o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej oraz Kartą Nauczyciela. **Własną, roboczą wersję Karty ZNP przedstawił 15 września pozostałym uczestnikom rozmów (na stronie 4 „GN”) publikujemy pełny tekst projektu ZNP.**

O ile członkowie ZG ZNP nie rozwijali dyskusji na te tematy, to na spotkaniu prezesów zastanawiano się nad taktyką prowadzenia rozmów o konkretnych rozwiązaniach ustawowych, wymusić gwarancje realnie wyższych nakładów na oświatę i płac pracowników oświaty na poziomie — tu dyskutanci nie byli zgodni — ponad 90 proc. lub 106 proc. średniej w sferze produkcji materialnej. Prezesi zgodnie podzielali opinię wiceprezesa Ryszarda Lepika, że nie może być mowy o zwiększeniu obowiązków nauczycieli bez podwyższania ich wynagrodzeń.

Zarówno prezesi jak i następnego dnia członkowie ZG ZNP zaakceptowali propozycję rozpoczęcia akcji „elektorat”. Jedną z jej form ma być wysyłanie listów do posłów, spotkania z parlamentarzystami z danego terenu po to, aby wszystkim posłom przekazać pełne informacje o sytuacji materialnej oświaty i nauczycieli. Nie jest tajemnicą, iż taka akcja to z jednej strony próba wywarcia nacisku, aby znowelizować tegoroczny budżet, z drugiej jeszcze jedna forma tworzenia oświatowego lobby wspierającego sprawy edukacji i jej pracowników w parlamencie.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

WOKÓŁ STATUTU

Mówi KRYSZYNA SZMIGIEL, przewodnicząca Komisji Statutowej:

— O podjęciu prac nad zmianą Statutu ZNP zdecydowały przede wszystkim trudności związane z posługiwaniem się Statutem, który w obecnej formie daleko wykracza poza konieczne wymogi określone w ustawie o związkach zawodowych z 1991 roku.

Komisja Statutowa założyła, że wszystkie szczegółowe uregulowania winny znajdować się w wewnętrznych regulaminach ogólnie dostępnych, a zatem wymagających częstszych wznowień wydawniczych. Przystąpiono do pracy w oparciu o złożone na piśmie propozycje zarządów oddziałów Krakowa, N. Huty, Bydgoszczy, Gdańska i Zarządu Okręgu we Wrocławiu. Jednak na wieść o podjęciu pracy nad zmianą Statutu również inne organizacje zaczęły zgłaszać propozycje konkretnych zapisów statutowych, stanowiących głównie uszczegółowienie obecnie obowiązujących. Ponadto członkowie Komisji Statutowej spotykali się z zarządami okręgów i oddziałów zbierając wnioski i opinie. Wszystkie, niezależnie od tego, że czasami wyrażały sprzeczne oczekiwania, dokumentowano starając się dociec przyczyn daleko idących rozbieżności.

Sprzeczności te w pierwszych wersjach projektu Statutu zapisywano albo w formie wariantowej, albo jako zupełnie nowe zapisy, oczekując na reakcje członków.

Nie mogąc dyskutować ze wszystkimi wnioskodawcami zmian, starałam się uzasadnić stanowisko Komisji na dwóch posiedzeniach ZG ZNP (30 V 94 r., 20 IX 94 r.) wyjaśniając przyczyny wykluczające możliwość przyjęcia proponowanych rozwiązań w Statucie.

Na czym polegała największa trudność, która wzbudziła duże emocje? Największym problemem — jak się okazało — było uświadomienie konieczności zawrócenia z drogi prowadzącej do wprowadzenia zapisu, że oddziały i okręgi posiadają osobowość prawną. Taki właśnie zapis rozumiano jako niezbędny do uzyskania zgody na prowadzenie działalności gospodarczej i usługowej przez oddziały czy okręgi. Po co się mam ubiegać o zgodę, jeżeli mogę ją mieć poprzez zapis w Statucie? — twierdził przedstawiciel oddziałów i okręgów.

Taki zapis sam w sobie nie decyduje jednak o osobowości prawnej i nie jest równoznaczny z upoważnieniem konkretnych osób przez ZG ZNP do

zarządzania majątkiem i funduszami Związku oraz zawierania aktów prawnych i umów majątkowych.

Co oznacza w sensie prawnym zapis osobowości prawnej oddziałów i okręgów? W świetle przepisów jest to rozdawnictwo między oddziały i okręgi majątku ZNP. Osobowość prawną wymaga potwierdzenia własności majątku i osób upoważnionych do działań prawnych. Każda jednostka organizacyjna Związku, która miałaby osobowość prawną, mogłaby dowolnie dysponować majątkiem. Prawo nie przewiduje tutaj żadnych ograniczeń. Takie uregulowanie prowadzi więc do zmiany formy organizacyjnej Związku z jednolitej, hierarchicznie zorganizowanej w formę federacji oddziałów i okręgów ZNP.

Czas był najwyższy, by w tej sprawie podjąć decyzję o charakterze strategicznym. Wobec uświadomienia zagrożeń członkowie ZG ZNP zdecydowali 20 września br. o pozostawieniu dotychczasowych zapisów, przychylając się do propozycji Komisji Statutowej.

Zarządy oddziałów w dalszym ciągu — zdaniem Komisji — powinny spełniać funkcje zakładowych organizacji związkowych w rozumieniu ustawy o związkach zawodowych. Ustawa uznaje bowiem samodzielność Związku w stwarzaniu wewnętrznych struktur organizacyjnych i ich kompetencji.

Na szczęblu oddziału jesteśmy w stanie też lepiej organizacyjnie i merytorycznie bronić praw pracowniczych swoich członków. Zaś o zakresie uprawnień ognisk stanowią oddziały w promieniu z ogniskami. Mogą więc być one różne dla ognisk w ramach jednego oddziału.

Rozstrzygnięcia wymagało również uzupełnienie projektu Statutu o zapis ograniczający ilość kadencji członków pełniących funkcje prezesów, wiceprezesów oraz sekretarzy w tym samym zarządzie. W odczuciu członków Komisji ten zapis ogranicza zasady demokratycznego wyboru do władz wszystkich szczębli i dlatego w swym projekcie nie zamieściliśmy go.

Pozostałe propozycje zapisów zostały przyjęte bez sprzeciwów lub co najwyżej z niewielkimi korektami. Na początku października delegaci na Zjazd otrzymają pełny tekst projektu Statutu, co pozwoli na przestudiowanie go z uwagą.

(MP)

W PRZEDZJAZDOWEJ SONDZIE POWIEDZIELI NAM:

WIĘCEJ FACHOWOŚCI I SAMODZIELNOŚCI

ZBIGNIEW CHYŻYŃSKI, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Ostródzie, nauczyciel zawodu w Zespole Szkół Zawodowych Im. Śl. Słazica.

— W mojej długiej związkowej biografii po raz drugi przyjdzie mi uczestniczyć w Zjeździe ZNP. Byłem już delegatem w 1990 roku — wtedy jednak była zupełnie inna niż dziś rzeczywistość i nikomu nawet się nie śniło, że nauczyciel zostanie bezrobotnym, a szkołom będą wyłączać prąd i ogrzewanie. Związek nie może nie zauważać tych zmian i musi dostosować się do nowych warunków.

Na Zjeździe z pewnością będzie dyskutowany problem większej samodzielności oddziałów, chodzi tu m.in. o prowadzenie przez nie działalności gospodarczej, co jest dziś koniecznością. Tym bardziej że działalność agend związkowych nie przystaje już do nowych czasów i pozostawia wiele do życzenia. Najwyższy czas skończyć z chałturą i zatrudnić w nich facho-

wców z prawdziwego zdarzenia!

Na Zjeździe trzeba będzie również zastanowić się, czy my — jako oddziały — musimy odprowadzać 30 proc. składki do Warszawy. Uważam, że pieniądze, które dostajemy od naszych członków, powinny w jakiejś formie wracać do tych ludzi.

A około 40 proc. nauczycieli ostródzkich należy do ZNP. Po reaktywowaniu działalności związków zawodowych — sporo tych, którzy należeli do „Solidarności”, wróciło do nas. Trzeba wiedzieć, że Ostróda należała do prężnych ośrodków „solidarnościowych” w kraju, zaś Zespół Szkół Zawodowych, w którym pracuję, był placówką wiodącą w tym nowym ruchu. Powróć ludzi do nas oznaczają, że jesteśmy bardziej wiarygodni, że mamy swoją historię, tradycję,

osiągnięcia. Co prawda nie ma ostatnio wielkiego przypływu do organizacji, ale nie ma też i niepokojącego odpływu członków. Cieszy nas, że wśród nowych większość stanowią ludzie młodzi.

Nie możemy jednak popadać w samozadowolenie, bo wiele jest jeszcze do zrobienia w naszym Związku. Zmiany wymaga przede wszystkim styl pracy, a także sposób myślenia decydentów związkowych.

Mam poważne wątpliwości co do tego czy można łączyć, bez szkody dla Związku, funkcję prezesa i posta. Wydaje się, że te dwie role są trudne do pogodzenia. Nie najlepiej spisują się nasi

koledzy parlamentarzyści. A mając tak silną reprezentację w Sejmie, liczyliśmy na to, że będzie lepiej. Tymczasem nic się nie zmienia, nauczycieli nadal pracuje za przystawki psi grosz.

Myślę, że jednym z ważnych zadań Związku powinno być edukowanie nauczycieli w dziedzinie prawa oświatowego, gdyż niestety, niska jest w naszym środowisku znajomość przepisów. ZNP powinien też zadbać o dobre stosunki z władzami lokalnymi, mniej czasu tracić na udowadnianie jedynie słusznych racji, a więcej na rzeczowe dyskusje. Nie chcemy być rozrabiaczami, pragniemy pomagać — i być współodpowiedzialnymi za oświatę.

CZEKAMY NA ZMIANY

ANNA MARIA SZCZECZOWICZ, członek Zarządu Oddziału ZNP w Ostródzie, polonistka ze Szkoły Podstawowej nr 5.

— Członkiem ZNP jestem od ponad 10 lat i miałam dość czasu, aby stwierdzić, jak bardzo w pracy związkowej przeszkadza, utrzymujący się w świadomości społecznej, stereotyp: ZNP tylko neguje. Dlatego problem zmiany wizerunku organizacji powinien być dys-

kutowany na Zjeździe. A może najwyższy już czas tchnąć w organizację nowego ducha, nowy sposób myślenia i tym samym zmienić jej społeczny odbiór? Nie jest dobrze, że społeczeństwo i część nauczycieli odbiera ZNP jako organizację, która głównie

żąda i atakuje, nic w zamian nie proponując, a przecież powinien on współtworzyć oświatową rzeczywistość.

Z moich obserwacji wynika, że nie jest tak, iż każda nowa propozycja resortu edukacji jest z góry odrzucana przez środowisko. Nauczyciele chcą nad nimi dyskutować, ale też i mieć pewność, że z ich opiniami będą liczyć się decydenci.

Nie znaczy to, że nie mamy nic do zarzucenia zarówno poprzednim, jak i obecnemu kierownictwu MEN. Wciąż czekamy na ministra oświaty, który będzie miał coś istotnego do powiedzenia. Obecnego szefa resortu nie tylko, że nie słysząc, ale i nie widząc. Tymczasem znowu straszysz nas zwolnieniami, zaskakuje nowymi zarządzeniami — oto 31 sierpnia dowiedzieliśmy się z telewizji o wchodzącym we wrześniu do szkół programie pilotażowym „Matematyka 2000”. Na konferencji metodycznej matematyków naszego województwa nie padło na ten temat ani jedno słowo.

Wiosną miałam ogromną nadzieję, że od nowego roku szkolnego zmienią się, zapowiadane od dłuższego czasu, programy nauczania języka polskiego w szkołach podstawowych. Niestety, nic się nie zmieniło, obowiązują nas nadal nie przystające już do rzeczywistości programy i lektury.

Związek powinien dbać o rozwój oświaty nie tylko w kontekście finansów — to oczywiste. Ale sytuacja materialna nauczycieli jest tak zła, że — siłą rzeczy — problem ten staje się centralnym we wszystkich dyskusjach na tematy oświatowe. Stabo opłacany nauczyciel nie kupi dobrej książki, prasy, nie pójdzie do teatru i kina. A jeśli sam się nie rozwinię, nie zainspiruje i nie zachęci swoich uczniów do pogłębiania wiedzy i umiejętności. I jakie wtedy będziemy mieli społeczeństwo? Kto przyjdzie do zawodu za takie pieniądze? Jest wśród nas sporo wspaniałych, oddanych szkole pedagogów, którzy potrafią „zawalczyć” o każdego ucznia, ale jeszcze trochę życia w takich warunkach i mogą one zniszczyć najbardziej niezłomnych.

Niektórzy zastanawiają się czy Związek nie powinien określić swojego oficjalnego stanowiska wobec Kościoła. W moim przekonaniu nie jest to temat dla Zjazdu, bowiem problem wiary każdego członka ZNP jest jego prywatną sprawą.

Notowała IZA KUJAWSKA

USTAWA

O ZMIANIE USTAWY

KARTA

NAUCZYCIELA

Z DNIA.....

Art. 1. W ustawie z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U.) wprowadza się następujące zmiany:

1) art. 1 otrzymuje brzmienie:
„Art. 1 Przepisom ustawy podlegają:

1) nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni zakładów przedszkoli, szkół i placówek wymienionych w art. 2 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U.);

2) nauczyciele i wychowawcy publicznych placówek leczniczych, leczniczo-wychowawczych i leczniczo-opiekuńczych,

3) nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni zakładów poprawczych, schronisk dla nieletnich, rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych oraz szkół przy zakładach karnych,

4) nauczyciele zatrudnieni w niepublicznych szkołach o uprawnieniach szkół publicznych oraz nauczyciele i wychowawcy zatrudnieni w niepublicznych przedszkolach, placówkach oświatowo-wychowawczych, opiekuńczo-wychowawczych, resocjalizacyjnych i ośrodkach adopcyjno-opiekuńczych, prowadzonych przez stowarzyszenia, inne instytucje i osoby prawne prowadzące statutową działalność oświatowo-wychowawczą, w zakresie określonym w ustawie,

5) nauczyciele zatrudnieni w związkach zawodowych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w zakresie ustalonym ustawą,

6) nauczyciele zatrudnieni w organach administracji państwowej i samorządowej wymagających kwalifikacji pedagogicznych w zakresie ustalonym ustawą”.

2) dodaje się art. 1' w brzmieniu:
„Art. 1' Nauczyciel zatrudniony w szkołach i innych placówkach oświatowych — niezależnie od tego kto prowadzi szkołę — jest pracownikiem państwowym. Państwo jest gwarantem jego praw i obowiązków, ustala i zapewnia wynagrodzenie za pracę”.

3) w art. 4 w ust. 1 dodaje się po wyrazach „...administracji państwowej...” i „...właściwego ministra...” odpowiednio wyrazy „...i samorządowej...” i „...oraz Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego...”.

4) w art. 7 ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Dyrektor jest kierownikiem zakładu pracy dla zatrudnionych w szkole lub placówce nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami. Dyrektor w szczególności decyduje w sprawach:

1. zatrudniania i zwalniania nauczycieli oraz innych pracowników szkoły lub placówki,

2. przyznawania nagród oraz wymierzania kar porządkowych nauczycielom i innym pracownikom szkoły lub placówki,

3. występowania z wnioskami, po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej i rady szkoły lub placówki, w sprawach odznaczeń, nagród i innych wyróżnień dla nauczycieli oraz pozostałych pracowników szkoły lub placówki”.

Dotychczasowy ust. 3 otrzymuje numerację 4.

5) w art. 10 w ust. 4 skreśla się wyrazy:

„... gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania lub...”

6) w art. 12 dodaje się ust. 4—6 w następującym brzmieniu:

„4. Tworzy się fundusz doskonalenia zawodowego w wysokości 3% planowanego rocznego osobowego funduszu plac.

5. Zasady korzystania z funduszu

doskonalenia zawodowego określi Minister Edukacji Narodowej.

6. Obowiązek tworzenia funduszu doskonalenia zawodowego spoczywa na organach prowadzących szkołę lub placówkę oświatowo-wychowawczą”.

7) skreśla się art. 19.

8) art. 20 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. W razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły, a także w razie zmian organizacyjnych uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły jest zobowiązany do uzgodnienia z dyrektorem innej szkoły możliwości zatrudnienia nauczyciela, a w wypadku braku takiej możliwości przenieść nauczyciela w stan nieczynny lub na jego wniosek rozwiązać stosunek pracy”.

Dodaje się ust. 5 w brzmieniu:

„5. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem za przyczyn, o których mowa w ust. 1 następuje z końcem roku szkolnego za trzymiesięcznym wypowiedzeniem”.

9) w art. 23 ust. 3 wyrazy „albo z urzędu” zastępuje się : „lub na uzasadniony wniosek dyrektora szkoły lub placówki”.

10) w art. 23 ust. 5 wyrazy „niżej, a nie dłuższym niż półtora roku” zastępuje się wyrazami: „niżej 2 miesiące, a nie dłuższym niż 1 rok”.

11) art. 28 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„Art. 28.1. Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązuje się stosunek pracy za przyczyny określonej w art. 23 ust. 1 pkt 3, przysługują odprawy pieniężne w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatnio pobieranego w czasie trwania stosunku pracy — za każdy pełny rok pracy nauczycielskiej, zaliczanej do okresów pracy pedagogicznej w myśl przepisów wydanych na podstawie art. 36, nie przekraczając jednak sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego”.

12) art. 36 otrzymuje brzmienie:

Wariant I

„Art. 36.1. Układ zbiorowy zawarty między Ministrem Edukacji Narodowej, działającym w uzgodnieniu z zainteresowanymi ministrami, a ogólnokrajowymi związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli określi w szczególności:

1) wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego i dodatków oraz zasady zaszeregowania i przyznawania dodatków do wynagrodzenia nauczycieli,

2) zasady zatrudniania oraz wynagradzania w godzinach ponadwymiarowych, a także w porze nocnej i w dniach wolnych od pracy,

3) tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych nauczycieli poszczególnych typów szkół, placówek i innych jednostek organizacyjnych systemu oświaty,

4) zasady zmniejszania wymiaru zajęć nauczycielom ze względu na:

a) stan zdrowia,

b) wykonywanie prac zleconych przez organ szkoły,

c) szczególne warunki pracy,

d) inne szczególne przypadki,

5) wymiar innych zajęć podyktowanych koniecznością realizowania przez nauczycieli procesu dydaktycznego, wychowawczego i opiekuńczego, w trakcie których nauczyciel pozostaje w dyspozycji szkoły,

6) normy zatrudnienia nauczycieli — bibliotekarzy i pedagogów szkolnych.

2. Układ zbiorowy, o którym mowa w ust. 1 może być zawierany na czas określony i nieokreślony. Zawarcie nowego układu zbiorowego może nastąpić:

a) po upływie okresu określonego w układzie,

b) na wniosek jednej ze stron zawartego układu,

c) na skutek zmian przepisów ustawowych określających ramy układu.

3. Układ zbiorowy, o którym mowa w ust. 1, może nałożyć na inne organy prowadzące szkoły obowiązek zawierania układów zbiorowych ze związkami zawodowymi w zakresie spraw wymienionych w ust. 1 pkt 1—6.

4. W sprawach nie uregulowanych w ustawie, dotyczących zawierania układów zbiorowych, stosuje się przepisy działu jedenastego Kodeksu pracy”.

Wariant II

„Art. 36. Wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego, dodatków wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe, zasady zaszeregowania i przyznawania dodatków do wynagrodzenia nauczycieli określa Minister Edukacji Narodowej w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi, w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej”.

13) art. 39 ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„Art. 39.3. Wynagrodzenia przysługujące nauczycielowi z tytułu wykonywanej pracy wypłacane są miesięcznie z dołu”.

14) art. 42 otrzymuje brzmienie:

„Art. 42.1. Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych) prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami dla nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze ustala się według następujących norm:

Nauczyciele przedszkoli, z wyjątkiem nauczycieli pracujących z grupami dzieci 6-letnich — 25.

Nauczyciele przedszkoli i innych placówek przedszkolnych pracujących z grupami dzieci 6-letnich — 22.

Nauczyciele przedszkoli prowadzących zajęcia w grupach mieszanych obejmujących zarówno dzieci sześciolatnie, jak i dzieci innych grup wiekowych — 22.

Nauczyciele przedszkoli specjalnych, szkół podstawowych i ponadpodstawowych, szkół specjalnych, liceów ogólnokształcących, przedmiotów teoretycznych w szkołach zawodowych, szkółach zawodowych specjalnych i szkolenia rzemieślnicze w zakładach dla nieletnich, przedmiotów artystycznych i ogólnokształcących w szkołach artystycznych i innych placówkach kształcenia artystycznego — 18.

Nauczyciele studium: nauczycielskiego, kulturalno-oświatowego i bibliotekarskiego oraz nauczyciele przedmiotów teoretycznych w pedagogicznych studiach technicznych; nauczyciele kolegiów nauczycielskich i nauczycielskich kolegiów języków obcych realizujących zajęcia w języku polskim — 15.

Nauczyciele zatrudnieni w nauczycielskich kolegiach języków obcych z wyjątkiem wymienionych w pkt. 5 — 12.

Nauczyciele zatrudnieni w szkołach przy przedstawicielstwach Rzeczypospolitej Polskiej za granicą — 26.

Nauczyciele ośrodków adopcyjno-opiekuńczych, rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, pedagogów i psychologów zatrudnieni w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych, zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich, a także nauczyciele — pedagodzy szkolni — 24.

Nauczyciele poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz nauczyciele pedagogów i psychologów nie wymienieni pod 1 p 8 — 20.

Nauczyciele praktycznej nauki zawodu we wszystkich typach szkół — 22.

Wychowawcy świetlic szkolnych i półinternatów (z wyjątkiem świetlic szkół specjalnych) — 26.

Wychowawcy internatów, burs, ogrodów jordanowskich, świetlic dworcowych, stałych szkolnych schronisk młodzieżowych — 30.

Wychowawcy ośrodków szkolnowychowawczych — 28.

Wychowawcy zakładów opiekuńczych i wychowawczych: a) w domach dziecka i zakładach leczniczo-opiekuńczych dla dzieci — 26; b) w domach wczasów dziecięcych — 26; c) w zakładach dydaktycznych — 10;

d) w zakładach wychowawczych, leczniczo-wychowawczych, zakładach rehabilitacji zawodowej inwalidów, placówkach wychowawczych i specjalnych, zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, świetlicach szkół specjalnych, pogotowiach opiekuńczych, rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych — 24.

Nauczyciele pałaców młodzieży, młodzieżowych domów kultury, ogólnisk pracy pozaszkolnej, pozaszkolnych placówek specjalistycznych, międzyszkolnych ośrodków sportowych prowadzących bezpośrednią

pracę z dziećmi i młodzieżą systemem pracownianym oraz nauczyciele instruktorzy prowadzący zajęcia dydaktyczne w świetlicach szkolnych i wojewódzkich ośrodkach politechnicznych — 15.

Nauczyciele pałaców młodzieży, planetariów i obserwatoriów astronomicznych, młodzieżowych domów kultury i innych placówek wychowania pozaszkolnego, prowadzący zajęcia systemem innym niż pracowniany oraz nauczyciele instruktorzy wojewódzkich ośrodków politechnicznych nie prowadzący zajęć wyłącznie z uczniami — 25.

Nauczyciele-bibliotekarze bibliotek szkolnych — 30.

2. Minister Edukacji Narodowej określa liczbę uczniów, na których przysługuje etat nauczyciela — bibliotekarza.

3. Oprócz prowadzenia zajęć dydaktyczno-wychowawczych w obowiązującym tygodniowym wymiarze nauczyciel obowiązany jest:

1) do prac związanych bezpośrednio z organizacją procesu dydaktyczno-wychowawczego i opiekuńczego, w ramach przysługującego mu wynagrodzenia zasadniczego,

2) do prowadzenia innych dydaktyczno-wychowawczych zajęć dodatkowych — odpłatnie.

Przydziału prac i zajęć, o których mowa w pkt 1 i 2, dokonuje dyrektor szkoły w uzgodnieniu z radą pedagogiczną.

4. Wykaz prac i zajęć, o których mowa w ust. 3 określa Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami i w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi.

5. Nauczyciel, dla którego ustalony plan zajęć w pewnych okresach roku szkolnego nauki nie wyczerpywał obowiązującego tego nauczyciela wymiaru zajęć dydaktycznych, powinien nauczać w odpowiednio większej liczbie godzin w innych okresach danego roku szkolnego. Praca wykonywana zgodnie z tak ustalonym planem zajęć nie jest pracą w godzinach ponadwymiarowych.

6. Dyrektorom i wicedyrektorom szkół oraz nauczycielom pełniącym inne funkcje kierownicze w szkołach obniża się wymiar obowiązujących zajęć określony w ust. 1 w rozmiarach zależnych od wielkości i rodzaju szkoły oraz warunków pracy. Dotyczy to również nauczycieli, którzy pełnią funkcje kierownicze w zastępstwie nauczycieli, którym powierzono pełnienie tych funkcji.

7. Zasady udzielania i rozmiar zniżek, o których mowa w ust. 6 określa Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, a w odniesieniu do szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej.

8. Obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczycieli szkół nie wymienionych w ust. 1, w tym również nauczycieli szkół zaocznych, nauczycieli przedmiotów o różnym wymiarze godzin, bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych i innych pracowników zatrudnionych na stanowiskach oświatowo-wychowawczych oraz zasady zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym określa w drodze rozporządzenia Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej oraz innymi zainteresowanymi ministrami, zaś w odniesieniu do nauczycieli szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki,

15) art. 43

I wariant: zniżka godzin będzie uregulowana w układzie zbiorowym

II wariant:

art. 43 otrzymuje brzmienie:
„Art. 43.1. Minister Edukacji Narodowej w drodze rozporządzenia określi tryb i zasady udzielania nauczycielom, zatrudnionym w pełnym wymiarze godzin, zniżek obowiązkowego wymiaru godzin na czas określony lub do odwołania ze względu na stan zdrowia, kształcenie się lub doskonalenie, wykonywanie pracy naukowej albo prac zleconych przez władze szkolne, albo ze względu na szczególne warunki pracy nauczyciela w szkole, albo prowadzenie zajęć w klasach lub grupach ćwiczeń.

2. Obniżenie wymiaru zajęć nie może spowodować zmniejszenia wynagrodzenia ani ograniczenia innych uprawnień nauczyciela.

3. Nauczyciel korzystający z obniżonego wymiaru godzin nie może mieć godzin ponadwymiarowych, z uwzględnieniem postanowień ust. 4.

4. Nauczyciele, o których mowa w art. 42 ust. 6 oraz nauczyciele, którym obniżono obowiązkowy tygodniowy wymiar zajęć ze względu na prowadzenie zajęć w klasach lub grupach ćwiczeń mogą — w uzasadnionych wypadkach spowodowanych

potrzebami organizacyjnymi szkoły — podejmować pracę w godzinach ponadwymiarowych na zasadach i w wymiarze określonym przez Ministra Edukacji Narodowej, zaś w odniesieniu do szkół artystycznych — przez Ministra Kultury i Sztuki.”

16) art. 44

Wariant I: praca w porze nocnej i w dniach wolnych od pracy zostanie uregulowana w układzie zbiorowym.

Wariant II

Art. 44 otrzymuje brzmienie:

„Art. 44.1. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami określa szkoły, stanowiska oraz warunki, na których nauczyciel może być zobowiązany do realizowania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych) także w porze nocnej.

2. Za pracę w porze nocnej przysługuje odrębny dodatek określony w przepisach o wynagradzaniu nauczycieli.

3. Nauczyciela obowiązują pięciodniowy tydzień pracy.

4. W szkołach, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia, nauczyciel korzysta co najmniej raz na dwa tygodnie z dwu kolejnych dni wolnych od pracy, z których jeden powinien przypadać w niedzielę. Nie dotyczy to nauczycieli pracujących w systemie kształcenia zaocznego.

5. Za zajęcia dydaktyczno-wychowawcze lub opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego — odrębne wynagrodzenie.

6. Za pracę w święto przypadające poza dwoma dniami wolnymi od pracy nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego — wynagrodzenie ze 100% zwyczaj.

7. Minister Edukacji Narodowej, a w odniesieniu do szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki, w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej, określa zasady wynagradzania za zajęcia dydaktyczno-wychowawcze wykonywane w dniach wolnych od pracy, o których mowa w ust. 5.”

17) w art. 54 ust. 3 po wyrazach „w ust. 1” dodaje się wyrazy „oraz nauczycielom emerytom i rencistom, o których mowa w ust. 4.”

18) w art. 55 i art. 56 ust. 2 wyraz „... nadzorujące” zastępuje się wyrazem „... prowadzące...”

19) w art. 86 wyrazy „w art. 1 pkt 1-7” i „I kategorii zatrudnienia” zastępuje się odpowiednio wyrazami „w art. 1 pkt 1-6” i „zatrudnionych w szczególnym charakterze”

20) art. 87 otrzymuje brzmienie:

„Art. 87. Nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę lub rentę inwalidzką przysługują jednorazowa odprawa w wysokości trzymiesięcznego, a powyżej 30 lat pracy w szkole i 25 lat w szkolnictwie specjalnym sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatnio pobieranego w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy”.

21) w art. 88 ust. 1 wyrazy „... I kategorii...” zastępuje się wyrazami „... w szczególnym charakterze ...”

22) w art. 95 w zdaniu 1 skreśla się wyrazy:

„... lub organizacjach społecznych ...”

w art. 95 w zdaniu 2 skreśla się wyrazy:

„... lub organizacjach społecznych ...”

23) w art. 97 ust. 2 skreśla się

24) dodaje się art. 100' w brzmieniu:

„Art. 100'. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Finansów i Pracy i Polityki Socjalnej w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi określi sposób przejścia z wypłaty wynagrodzenia z góry do wypłaty wynagrodzenia z dołu, o którym mowa w art. 39 ust. 3.”

Art. 2 Minister Edukacji Narodowej ogłosi tekst jednolity ustawy — Karta Nauczyciela.

Art. 3. Ustawa wchodzi w życie z dniem

UZASADNIENIE

1) Przepisy ustawy obejmują wszystkich nauczycieli zatrudnionych nie tylko w szkołach publicznych, ale także w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych, jak i w pewnym zakresie nauczycieli i wychowawców zatrudnionych w przed-

szkołach, placówkach oświatowo-wychowawczych, opiekuńczo-wychowawczych, resocjalizacyjnych i ośrodkach adopcyjno-opiekuńczych, prowadzonych przez stowarzyszenia, inne instytucje.

2) System oświaty przestał być jednolity i centralnie sterowany. Coraz większa jest liczba podmiotów, która zakłada i prowadzi szkołę. W związku z tym status prawny nauczyciela nie może być określany przez te podmioty. Dlatego też proponuje się ustawową ochronę tego zawodu i zagwarantowanie jednolitych praw i obowiązków, a także wynagrodzenia za pracę, czego gwarantem musi być państwo.

3) Samorząd terytorialny staje się organem prowadzącym szkoły w rozumieniu ustawy o systemie oświaty i w związku z tym jest realizatorem uprawnień nauczycieli. ZNP jako reprezentant interesów i praw pracowniczych powinien mieć możliwość zawarcia porozumienia z Krajowym Sejmikiem Samorządu Terytorialnego w celu negocjowania, rozstrzygania i egzekwowania należnych nauczycielom uprawnień.

4) Z uwagi na wielość organów prowadzących szkoły istnieje konieczność opracowania pojęcia zakładu pracy w oświacie oraz określenia zadań dla kierownika tego zakładu pracy.

5) Skreślenie w ust. 4 art. 10 wyrazów „... gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania ...” zostało podyktowane nadmiernym wykorzystywaniem przez dyrektorów szkół (placówek) tego zapisu bez wystarczających przesłanek.

6) Propozycja tworzenia funduszu doskonalenia zawodowego w wysokości 3% planowanego rocznego osobowego funduszu plac podyktowana jest koniecznością udzielania pomocy finansowej studiującym zaocznie nauczycielom, którzy są obciążeni wcale nie małymi kwotami za podnoszenie swoich kwalifikacji.

7) Skreślenie art. 19 Karty Nauczyciela następuje na skutek nie zawsze zgodnego z koniecznością jego zastosowania i nadmiernego wykorzystywania przez organy prowadzące szkołę (placówkę).

8) Zaproponowane brzmienie ust. 1 art. 20 Karty Nauczyciela zabezpiecza nauczycieli przed pozbawieniem ich pracy bez poszukiwania możliwości jej zapewnienia w przypadku zaistnienia przesłanek wymienionych w tym ustępie. Art. 20 ust. 5 KN — proponuje się zapis umożliwiający poszukiwanie pracy w przewidzianym terminie dla ruchu służbowego.

9) Na skutek wykorzystywania poprzedniego zapisu proponuje się zapis utrudniający dyrektorom szkół (placówek) podejmowanie decyzji o skierowaniu na KiZ nie mających uzasadnienia.

10) Zaproponowany zapis ułatwia rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielami, którzy nie wywiązują się z powierzonych obowiązków.

11/12) Przyjmuje się wariantowe rozwiązanie do rozstrzygnięcia w toku negocjacji.

13) Zaproponowany zapis został podyktowany m.in.:

— terminami przekazywania subwencji dla gmin oraz funduszy na płace kuratorów, a także wprowadzeniem od 1992 r. zasiłków chorobowych.

Przepis ten może być wprowadzony w przypadku zapewnienia nauczycielom dodatkowej pensji w miesiącu, w którym następuje zmiana terminu wypłaty wynagrodzenia zasadniczego.

14) Wysokość pensum zostanie rozstrzygnięta w układzie zbiorowym. Natomiast w przeciwnym wypadku należy dążyć do zachowania dotychczasowego pensum.

15/16) Sprawy określone w art. 43 i 44 będą uregulowane w zależności od tego czy zostanie zawarty układ zbiorowy, czy obowiązywać będzie zapis dotychczasowy.

17) Rozszerzenie podmiotowe w art. 54 ust. 3 KN pozwoliłoby nauczycielom emerytom i rencistom odzyskać utracone uprawnienia.

18) System oświaty przestał być jednolity i centralnie sterowany. W związku z tym należy dokonać analizy sprawowania nadzoru pedagogicznego i precyzyjnego określenia organów prowadzących szkołę.

19) Zmiana o charakterze porządkowym.

20) Proponuje się zmianę w zakresie wysokości odpraw z tytułu przejścia na emeryturę, również na rentę inwalidzką, podwyższając odpowiednio wysokość tych odpraw.

21/22/23) Zmiana o charakterze porządkowym.

24) Zmiana wynika ze zmiany art. 39 ust. 3.

NIEWESOŁY GAUDEAMUS

O atmosferze w wyższych uczelniach, zadłużeniach szkół, poziomie dydaktyki oraz próbach kolejnego okrojenia budżetu na edukację i naukę w 1995 roku z doktorem PIOTREM SIMBIROWICZEM, prezesem Krajowej Rady Nauki ZNP, rozmawia Jerzy Kraśniewski.

— Przygotowania do inauguracji roku akademickiego odbywały się dotąd w raczej spokojnej atmosferze. Dziś jednak w rozmowach w szkołach wyższych zauważyłem, że ich kierownicy oraz pracownicy działów ekonomicznych, kwestury są o wiele bardziej podenerwowani niż dawniej. O ile do tej pory oświata wszczyniała laram, a środowiska akademickie na ogół zachowywały stoicki spokój, to teraz sytuacja jakby się odwracała.

— Muszę przyznać, że tak się rzeczywiście dzieje, ale nie widzę w tym nic zaskakującego. Krajowa Rada Nauki ZNP przewidywała taki rozwój sytuacji. Nakłady państwa na szkolnictwo wyższe i naukę systematycznie maleją i mimo bezwzględniego wzrostu sum uczelnie relatywnie dostają mniej.

Nie jest jednak tajemnicą, że rektorzy bardziej sprzyjali poprzednim ekipom rządowym i w związku z tym nie artykułowali tak głośno potrzeb. Jak dziś. Znamy się mi uchwały senatów uczelni głoszące, że taki spadek nakładów na szkolnictwo wyższe nie może dalej trwać, gdyż grozi to zapadnięciem cywilizacyjną. No cóż, KRN ZNP w opiniach na temat budżetu państwa od kilku lat publicznie prezentuje tę właśnie argumentację. Odnoszę wrażenie, że jeszcze nie tak dawno kierownictwa uczelni nie dostrzegali aż tak ostro wyliczanych dziś zagrożeń. Sądzę, iż tu ma swoje źródło coraz ostrzejszy klimat polityczny w uczelniach. Zaczyna się dostrzegać kryzys, który przed dwoma laty tak ostro dotknął oświatę, a dziś w pełnym zakresie przesuwa się na szkolnictwo wyższe.

— Coraz więcej jest też informacji, że do tej pory ukrywanych, o wysokim, wciąż rosnącym zadłużeniu niektórych uczelni, które ponoć nie mają z czego opłacać świadczeń komunalnych.

— Z przykrością muszę stwierdzić, że do mnie też takie sygnały docierają i nie są one wyolbrzymione. Co prawda dotychczas nie było jeszcze sytuacji, w której uczelnie zagrożono odcięciem na przykład prądu, ale problem jest. Kłopoty są dodatkowo potęgowane niewłaściwym, zdaniem wielu uczelni, podziałem subwencji.

Wprowadzony w minionych latach słynny algorytm, wielokrotnie poprawiany, który jest podstawą podziału pieniędzy, nie obejmuje niektórych grup pracowników nie będących nauczycielami akademickimi.

— Słyszałem o kłopotach z jakimi boryka się krakowska AGH, która ad-

ministruje olbrzymim studenckim kampusie skupiającym młodzież wszystkich uczelni. System podziału subwencji nie uwzględnił precyzyjnie takiego faktu, a ministerstwo podobno tego nie dostrzegło.

— Jest to jeden z wielu przykładów świadczących o trudnościach w finansowaniu różnych struktur organizacyjnych w sytuacji, gdy próbuje się przy pomocy jednego dokumentu dzielić bardzo skromny bocheneczek. Staramy się zrozumieć wszystkie uwarunkowania, ale odnoszę wrażenie, iż inteligencja jednego dokumentu dzielić bardzo skromny bocheneczek. Staramy się zrozumieć wszystkie uwarunkowania, ale odnoszę wrażenie, iż inteligencja jednego dokumentu dzielić bardzo skromny bocheneczek.

— Co pan ma na myśli?

— Ten skromny bocheneczek uniemożliwia wypełnienie luki pokoleniowej. Jest ona już olbrzymia. Zostali szczeni profesorowie, ale nie widać młodzieży. Znam dość dokładnie sytuację w niektórych uczelniach i trudno tam dostrzec pęd ludzi młodych do uprawiania nauki. Natomiast można ich spotkać w uczelniach niepaństwowych, które traktują jako miejsce dorabiania. Odbija się to na jakości pracy w podstawowym miejscu ich zatrudnienia, chęciach do badań naukowych. Ci młodzi po prostu nie mają na to czasu.

Część rektorów, dyrektorów instytucji nie ma serca by odradzać podjęcie drugiej pracy, bo wiadomo, że macierzysta uczelnia nie jest w stanie zapewnić tym młodym odpowiednich zarobków pozwalających asystentowi na utrzymanie siebie i rodziny. W trakcie ostatniego spotkania KRN z prof. Kazimierzem Przybyszem, wiceministrem edukacji, dano temu dobitny wyraz. Sam minister powiedział, że w jego katedrze jest kilku młodych ludzi, którzy pracują poza uczelnią za kwoty przekraczające ich służbowe pobory. To się odbija na ich rozwoju, ale zakaz będzie miał sens dopiero wtedy, gdy będzie można tym młodym godziwie zapłacić za ich pracę. Sami nie odejdą, ponieważ praca w uczelni, mimo niskich zarobków, nobilituje i podnosi ich wartość rynkową.

— Jeśli teraz sytuacja w dydaktyce staje się coraz trudniejsza, to co będzie, gdy uczelnie z roku na rok przyjmować będą coraz więcej studentów zaocznych i wieczorowych. W 1993/94 roku w uczelniach podległych MEN zaczęli i wieczorowi, przyjęci na I rok, stanowili średnio ponad 40 proc. ogółu pierwszorzeczniaków. Czy można w takich warunkach my-

śleć o podnoszeniu jakości studiowania?

— Nawet jeśli, powiem, że ma pan rację, to trudno abstrahować od powodów. Ów słynny algorytm, o którym wspominałem, premiuję dużą liczbą studentów przyjętych na I rok, ale nie sformułowano warunków, co będzie, gdy szybko się wykurszą. Drugi powód to opłaty za studia, które pozwalają zwiększyć budżet. Ta pogoń za pieniędzmi budzi wątpliwości. Dziś wśród zaoczników, zwłaszcza na uniwersytetach, dominują ludzie bardzo młodzi, często tuż po maturze, bez sprecyzowanych zainteresowań. Dlatego trzeba przyrzeć się uważnie tym studiom: programom, podręcznikom, metodom dydaktycznym, ich jakości. A ja z przykrością muszę powiedzieć, że poziom studiów zaocznych nie zawsze da się porównać z dziennymi. Oczywiście, różne uczelnie różnie traktują studia zaoczne. Te najlepsze uważają, że ich renoma nie pozwala na obniżanie poziomu, ale znane mi są przypadki traktowania cyklu zaocznego jako źródła dochodów. Tam milcząco się zakłada, że po jakimś czasie ludzie się wykurszą, a pieniądze zostaną.

— Wysoki poziom dydaktyki musi być sprzężony z badaniami naukowymi, do których zobowiązuje statut każdej uczelni. Tymczasem połowa przebadanych przez NIK placówek nie miała pieniędzy na prowadzenie takich badań.

— Raporty NIK znam, ale nie tylko ta instytucja zwracała uwagę na tę nieprawidłowość. Przedstawiciele KRN ZNP przypominali o tym w trakcie posiedzenia sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, gdy rozpatrywano projekt budżetu MEN i KBN. Naszym zdaniem preliminarzowe sumy były za małe, ale tłumaczono nam, że istnieje przecież system grantów, który obejmuje także nauczycieli akademickich.

— Przepisy regulujące przyznanie grantów i rozliczenia naukowców z ich realizacją, aż do możliwości zażądania zwrotu pieniędzy lub nawet postawienia przed prokuratorem, gdy się źle wyjdzie — nie mówią o ich związkach z dydaktyką.

— Znam te zasady, ale jednocześnie nie znam takich, którzy twierdzą, że nawet w przypadkach badań grantowych studenci mogą coś z tego mieć.

— Wiadomo jednak, że granty do wielu uczelni nie docierają, a pieniądze na statutowe badania naukowe też tam nie ma.

— I takie fakty też znamy. KRN już



Doświadczenia krajów rozwiniętych, a także azjatyckich podpowiadają, że ci, którzy postawili na naukę, mają z tego niewątpliwie korzyści i otwartą perspektywę. W Polsce ta prawda nie dociera do tych, którzy układają budżet — Piotr Simbierowicz.

Fot. Marek Suchecki

dwukrotnie zwracała uwagę na różne anomalie zarówno kierownictwu MEN jak i KBN. Jak dotychczas nie ma żadnych efektów.

— Krajowa Rada Nauki ZNP, skupiająca członków z około 70 placówek akademickich i naukowych, postrzegana jest w środowisku akademickim jako organizacja polityczna o charakterze bardziej rewindykacyjnym niż twórczym. Czy pan zgadza się z takim zaklasyfikowaniem KRN?

— ZNP nie jest typowym związkiem zawodowym, nie jest instytucją tylko rewindykacyjną, nigdy takich celów sobie nie stawiał. Krajowa Rada Nauki ZNP również dba nie tylko o interesy materialne pracowników wyższych uczelni. Oczywiście, absorbują nas wynagrodzenia tej społeczności, poziom życia, warunki pracy, za-

razem jednak korzystamy z prawa udziału w opiniowaniu dokumentów określających rozwój nauki polskiej, szkolnictwa wyższego.

W sprawowaniu tej twórczej roli pomagają nam konsultanci i doradcy z różnych środowisk akademickich. Dlatego z ogromnym zadowoleniem przyjęliśmy zapowiedź poprzednich rządów stworzenia pakietu kompleksowych ustaw, które miały uregulować w sposób spójny sytuację w nauce, wyższym szkolnictwie, PAN, instytutach resortowych. Od kilku lat domagamy się zarysowania chociaż zrzębów polityki naukowej w Polsce. Niestety, rezultatów nie ma. Zapewne w nawale działań gospodarczych, restrukturyzacyjnych, te problemy umknęły uwadze decydentów. Jest to, naszym zdaniem, duży błąd. Doświa-

FEDERACJA O BUDŻECIE

Pauperyzacja nauczyciela akademickiego i pracownika naukowego postępuje z roku na rok. Znacząca grupa twórczych ludzi opuszcza każdego roku nasze środowisko. Ma miejsce emigracja poza granice RP i tzw. wewnętrzna, na bardziej intratne stanowiska, często nie mające nic wspólnego z przygotowaniem naukowym.

Federacja Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki po przeanalizowaniu budżetów państwa z ostatnich czterech lat stwierdza rażący spadek wydatków państwa na naukę i szkolnictwo wyższe. Tegoroczny poziom finansowania szczególnie szkolnictwa wyższego jest zatrważająco niski.

Federacja uznaje, że:

- w budżecie państwa należy przewidzieć na naukę przynajmniej 1 proc. PKB,
- w budżecie państwa należy przewidywać na szkolnictwo wyższe przynajmniej 1 proc. PKB,
- należy jasno sprecyzować sposób naliczania środków na rewaloryzację i podwyżki plac,
- środki na place w grupie nauczycieli akademickich i pracowników nauki należy doprowadzić do poziomu, który zapewni im średnie uposażenie w najbliższym roku równe przynajmniej 100 proc. średniej w grupie pracowników sfery produkcyjnej.

KOGO POD SĄD?

CD ZE STR. 1

Niektórzy członkowie Rady Głównej po zapoznaniu się z tym stanem przypomnieli, że w ubiegłej kadencji Sekcja Uczelni Pedagogicznych podnosiła tę sprawę, podkreślając, że jest więcej takich uczelni. Trzeba by poddać je analizie. Dlaczego jednak współcześni studenci mają ponosić konsekwencje stanu, który narastał od kilkunastu lat? Likwidacja placówek byłaby jednak najgorszym wariantem. Miastu jest ona bardzo potrzebna. Najlepszym rozwiązaniem byłoby dość powszechnie sugerowane włączenie WSP do Uniwersytetu Gdańskiego. Duży potencjał kadrowy tej uczelni mógłby zapewnić odpowiedni poziom studiów, czego WSP nie jest w stanie zrobić.

Aby połączenie dwu uczelni mogło nastąpić, niezbędna jest w tym przypadku zgoda Senatu Uniwersytetu Gdańskiego, a w tym i każdym innym

— decyzja Sejmu, ponieważ zmiana może nastąpić jedynie na drodze ustawowej. Senat gdański wydal opinię pozytywną. Jego członkowie widzą możliwość połączenia, jeśli spełnionych zostanie kilka warunków. WSP zostanie przekształcona w filię uniwersytetu. Studenci uzyskają prawo kontynuowania rozpoczętych studiów. MEN sfinansuje koszty połączenia, a Rada Ministrów wyasygnuje odpowiednią sumę na rozbudowę studenckiego kampusu uniwersytetu.

RESORT przygotował już odpowiedni projekt ustawy. Jest w niej umowa o włączeniu WSP do uniwersytetu z dniem 1 października 1994 roku wraz z przejęciem praw i zobowiązań słupskiej uczelni.

Odpowiednie artykuły projektu ustawy głoszą, iż pracownicy WSP stają się pracownikami uniwersytetu. Podobnie ma się stać ze studentami. Natomiast organizację placówki o nowej nazwie oraz inne sprawy ma

określić Senat w Gdańsku w uchwalonym statucie.

Chciałoby się powiedzieć, że teraz wszystko jest w rękach posłów. Czy rzeczywiście? Przypomnę, że Gdańsk postawił pewne warunki ekonomiczne. Tymczasem w resortowym uzasadnieniu do projektu ustawy o połączeniu tych dwu uczelni można przeczytać, iż ten fakt „...nie spowoduje konieczności poniesienia dodatkowych nakładów z budżetu państwa, gdyż dotacja budżetowa na działalność WSP w Słupsku w roku 1994 zapewni pokrycie jej działalności także w strukturze Uniwersytetu Gdańskiego”. Czy oznacza to, że MEN nie przewiduje żadnych kosztów połączenia? Czy nie jest potrzebna rozbudowa kampusu studenckiego w Gdańsku? A może odpowiednie kwoty zostaną wprowadzone do budżetu na 1995 rok? Zobaczmy.

CASUS WSP ze Słupska to pewnego stopnia zaskoczył społeczność akademicką, ale nie był odkry-

ciem dla Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. A jeśli nawet jakaś część profesury zdawała sobie sprawę ze stanu obsady kadrowej w niektórych małych placówkach akademickich, to traktowano je jako wewnętrzne problemy poszczególnych uczelni, nie oglądając się na ogólniejsze społeczne skutki. Szkoły wyższe są samodzielnymi, samorządowymi. Senaty mogą w praktyce podejmować wszystkie decyzje w sprawach kształtu i treści programów, form studiów, ekonomiki w ramach przyznanej przez państwo subwencji i bez żadnych ograniczeń w przypadku zarobionych we własnym zakresie pieniędzy, opłat za studia zaoczne, wieczorowe, eksternistyczne, kursy podyplomowe itp., a także opłat za powtarzanie roku i egzaminu z winy studenta, a może też wielu innych.

Senaty są m.in. ograniczone w ustanawianiu nowych kierunków studiów oraz w dowolnej obsadzie kadrowej wydziałów oraz instytutów, które mają nadawać tytuły magisterskie i zawodowe. W przypadku kierunku magisterskiego trzeba zatrudnić ośmiu profesorów lub doktorów habi-

litowanych, mianowanych w danej uczelni. Nieco mniej na kierunku zawodowym, kończącym się dziś licencjatem. Te kryteria uchwalone przez Radę Główną i aprobowane przez kierownictwo MEN są wprawdzie kwestionowane, ale obowiązują. Jest to ogłoszone w resortowym dzienniku urzędowym prawo, od którego nie ma dziś odwołania. Tylko odpowiednie służby MEN mają prawo kontrolowania, czy zasady te są przestrzegane, w praktyce.

Uczelnie, jak świadczą o tym liczne sygnały, starają się obchodzić przepisy, ale rzadko się zdarza, aby pracownicy resortu dokonywali szczegółowych analiz. Nawet jeśli są po temu pody. Sytuacja w słupskiej WSP narastała od wielu lat. Ta uczelnia nie była w stanie zapewnić odpowiednich warunków, które by zachęcały osoby z tytułem profesora lub habilitacją do podejmowania tam stałej pracy. Rada Główna poprzedniej kadencji, jak wspominałem, sygnalizowała pewne nieprawidłowości nie tylko w Słupsku. Przypomniano o tym w trakcie plenarnego posiedzenia w czerwcu br., gdy przyszło temu gremium wypowiedzieć się w sytuacji ostrego, nagłoś-

nienia krajów rozwiniętych, a także krajów azjatyckich, które dziś nazywa się tygrysami — podpowiadają, że ci, którzy postawili na naukę, mają z tego niewątpliwie korzyści i otwartą perspektywę. W Polsce ta prawda nie dociera do tych, którzy układają budżet.

Aby uniknąć nieporozumień muszę dodać, że ludzie odpowiedzialni za rozwój nauki, szkolnictwa wyższego, doceniają wagę prognoz, o których mówię. Byłem tego świadkiem w trakcie kilku dyskusji na posiedzeniach sejmowej Komisji Edukacji i Postępu Technicznego. Widać jednak, że wszyscy ci ludzie razem wzięci, łącznie z nami, mają chyba za małą siłę przebicia. Pamiętam sejmowe exposé premiera Pawłaka, w którym podkreślał potrzebę inwestowania w naukę, wyższe szkolnictwo. Te zapowiedzi, niestety, wciąż nie znajdują pokrycia w praktyce. Jeśli prawdziwe okazały się przecieki z kręgów rządowych, opracowujących budżet na 1995 rok, a zapowiadające dalszy spadek nakładów na interesujące nas dziedziny, to może być katastrofalne dla kraju.

— Wypowiedzi wicepremiera i ministra finansów zdają się potwierdzać obawy, że na edukację i naukę jednak może być mniej pieniędzy. I wszystko wskazuje na to, że koszty obsługi długów państwa odczuwają właśnie edukacja, nauka, kultura.

— Odniosłem podobne wrażenie i muszę przyznać, że zapowiada to wyraźną sprzeczność z rezultatami dotychczasowych negocjacji ze związkami zawodowymi na temat gwarancji socjalnych. Przypomnę, że została już parafowana ta część, która dotyczy oświaty i nauki, a lada moment parafowany zostanie dokument dotyczący kultury. Otóż te dokumenty zapowiadają inne, korzystniejsze usytuowanie w polityce państwa tych dziedzin życia. Tymczasem założenia „Strategii dla Polski” oraz założenia budżetu na przyszły rok są w sprzeczności z podpisanymi częściami paktu gwarancji socjalnych. Jest to, jak sądzę, wielki problem nie tylko dla naszego Związku.

— Wszystko wskazuje na to, że w nowym roku akademickim KRN pracować raczej nie zabraknie...

— Nigdy jej nie brakowało, ale sądzę, że tym razem będzie jej faktycznie więcej.

— Czego zatem dziś należałoby życzyć wam i nauce?

— Przede wszystkim — aby obawy, o których tu mówiliśmy, nie przekształciły się w fakty.

— Dziękuję za rozmowę.

nionego konfliktu. Mimo sygnałów w przeszłości resort nie zdecydował się na kompleksową kontrolę w Słupsku. Od 1991 roku ograniczono się tylko do wymiany korespondencji i rozmów.

Kolejni rektorzy przypuszczali zapewne, że sprawa „przyczyniła”, a gdy okazało się to niemożliwe, jeden z nich zasugerował studentom, by zaskarżyli go do sądu za niedotrzymanie warunków studiów. Jest to chyba pierwszy tego typu przypadek w dziejach polskiego szkolnictwa akademickiego.

Jaki może być finał, już w zasadzie wiadomo. Jakie wnioski wyciągnie z tego wydarzenia MEN — zobaczymy. Jedno jest, moim zdaniem, pewne: zyskają na tym słuchacze i nie będą śpiewać requiem WSP. Staną się studentami uniwersytetu. Nie jestem pewien, czy ten fakt nie stworzy nieprzychylniej atmosfery wokół pozostałych WSP. Miejmy nadzieję, że nie.

JERZY KRAŚNIEWSKI

ZDAŻYĆ PRZED KOŃCEM WIEKU

GDYBY istniała księga dziwów i anomalii oświaty polskiej, to z pewnością musiałaby być wpisana do niej Szkoła Podstawowa nr 1 w Zagnańsku-Chrustach pod Kielcami. Założona jeszcze przed pierwszą wojną światową aż do dziś funkcjonowała w drewnianych chatach, budynku mieszkalnym oraz w baraku po starej stolarni. To niewiarygodne, ale gmach, do którego zagnańska „jedynka” wprowadziła się 1 września 1994 roku, jest w jej ponad osiemdziesięcioletnich dziejach pierwszym budynkiem szkolnym z prawdziwego zdarzenia. Od razu dodajmy jednak — jeszcze nie ukończonym, jego drugi segment ma być oddany do użytku za dwa lata.

Jak zanotował w kronice szkoły Władysław Boszczyk, jej kierownik w latach 1919—46, w Chrustach, wsi przyłączonej do Zagnańska, szkoła powstała w 1913 roku. Ponieważ władze carskie nie zezwalały wówczas na tworzenie szkół w małych miejscowościach — była tajna. A założył ją nauczyciel Kalikst Rytel, który pragnąc zakamuflować pracę oświatową zwrócił się do gubernatora kieleckiego o pozwolenie na prowadzenie... teatru ludowego.

GORZKA RADOŚĆ

W 1918 przyszła niepodległość i... bieda pozostała. Na oświatę nie było pieniędzy zarówno w kasie państwowej, jak i gminnej. Władysław Boszczyk tak opisuje tamte lata: „Uczyłem i mieszkalem w izbach odnajmowanych do gospodarzy... Urząd gminy w osobach wójta i sekretarza nie bardzo dbał o szkoły... W listopadzie 1919 roku groziło szkole zamknięcie z powodu braku opału... 3 czerwca 1920 doniosłem do Inspektoratu Szkolnego w Kielcach, że sołtys z Zagnańska nie przysłał podwoju naznaczonej dla nauczycielstwa na konferencję... 17 czerwca 1920 roku doniosłem inspektorowi, że dodatek gminny za kwiecień, maj i czerwiec nie został wypłacony. Wójt tłumaczył się, że pieniędzy kasa gminna nie ma, a on nie wie, kiedy będą... Pensje dla nauczycielstwa całej gminy przywoził wójt, do którego — aby dostać pobory — trzeba było czasami chodzić po trzy, a nawet cztery razy”.

Poza tym na początku lat dwudziestych paraliżowała oświatę, jak zresztą całe państwo, galopująca inflacja. Szkoła w latach dwudziestych mieściła się w stojącej do dziś drewnianej chacie gospodarza, **Leona Wójcickiego**, tak się składa, pradiadka **Romana Piskulaka**, nauczyciela historii w zagnańskiej „jedynce”.

— Mój przodek miał wówczas targi z władzami gminy, że za wynajmowanie dwu izb na zajęcia lub za wykonanie ławek dla uczniów płaciły mu kwoty, które po tygodniu czy dwóch osiągały wartość pudełka zapalek — opowiada dziś pracownik pana Leona.

W archiwum domowym Romana Piskulaka znajdują się zeszyty uczniów z tamtego okresu. Z powodu braku podręczników i książek uczniowie musieli przepisywać w nich niezliczone definicje, a nawet krótsze utwory literackie, na przykład „Ode do młodości” Mickiewicza.

W tej samej chacie, w której kiedyś była szkoła mieszka dziś córka Leona Wójcickiego, 95-letnia **Wacława Łukomska**. Dobrze pamięta lata, kiedy szkoła „przyszła” do jej domu.

— Czasy były smutne po tej pierwszej wojnie — opowiada staruszka. — Była duża bieda i głód. Szkoła zajmowała wszystkie izby. Z rodzica-

mi i rodzeństwem przebywaliśmy w kuchni. Latem nocowaliśmy w stodole, zimą wnosiliśmy sienniki do klas i spaliliśmy na ławach szkolnych. Mimo że każdy miał wówczas uciśniony los, to jednak potrafił się cieszyć. Zwłaszcza młodzież była wesoła, głównie za sprawą uwielbianego przez wszystkich kierownika Władysława Boszczyka. Takich ludzi dziś już się nie spotyka. Grał na skrzypcach i pięknie śpiewał. Założył koło młodzieżowe i organizował przedstawienia, które ludzie sobie upodobał, że co rusz prosili o nowe. Zbrałał sobie całą wieś. Był dla nas jakby ojcem. Dałam za niego na mszę.

SŁODKIE LATA TRZYDZIESTE

Nadeszły lata trzydzieste, a wraz z nimi ożywienie gospodarcze Polski. Nawet szkoła w Chrustach to odczuła. W 1931 roku władze gminy wykupiły jeden z nielicznych wówczas murowanych budynków w Chrustach. Co prawda był to dom mieszkalny, niefunkcjonalny, ale dość obszerny. Pomieściły się w nim cztery izby lekcyjne, kancelaria i mieszkanie dla kierownika szkoły. Ponieważ liczba uczniów wzrastała nieustannie — w 1920 roku było ich 133, w 1933 już 356 (placówki w Chrustach była do wybuchu wojny szkołą pięcioklasową), zaszła potrzeba wynajmowania znowu izb lekcyjnych, tym razem aż u czterech gospodarzy, między innymi ponownie w domu pani Wacławy Łukomskiej. Zajęcia odbywały się więc w promieniu jednego kilometra od budynku głównego.

W tej sytuacji zaczęto poważnie myśleć o zbudowaniu szkoły z prawdziwego zdarzenia. Zawiązał się społeczny komitet budowy, który zaczął przyjmować deklaracje wykonania prac budowlanych i specjalistycznych. Wyznaczono działkę, na której w roku 1933 wmurowano dwie tablice — pamiątkową z okazji piętnastej rocznicy odzyskania niepodległości i drugą, na pamiątkę rozpoczęcia budowy szkoły w Zagnańsku-Chrustach.

Jak zanotował w swojej kronice kierownik szkoły, „w pierwszej połowie 1935 roku została zaprowadzona w tutejszej miejscowości elektryfikacja... W pierwszej kolejności linie ele-

ktryczne zainstalowano na stacji PKP, pocztę, w aptecce, kościele i w kilku domach najubożniejszych mieszkańców Zagnańska. Pierwsza żarówka w szkole zaświeciła w 1936 r.” A w roku 1938 Zarząd Lasów Państwowych w Radomiu ufundował radio, wówczas rarytas.

O tym, że mieszkańcy konsolidowali się wokół szkoły świadczyła niewymowniej uroczystość wręczenia jej sztandaru 4 maja 1934 roku. (Historia tego sztandaru to oddzielny temat — przez 50 lat był ukrywany i przechowywany w domach nauczycieli, najpierw w czasie okupacji — bo był zbyt patriotyczny, zaś w czasach PRL — bo był zbyt katolicki). Sztandar wrócił do szkoły dopiero 3 maja 1989 roku.

Decyzja o budowie szkoły zapadła niestety dość późno, dopiero 30 maja 1939 roku. Wkrótce jednak okazało się, że pieniądze zebrane przez komitet trzeba było przekazać na potrzeby armii.

SPOSÓB NA NOWĄ SZKOLĘ

Po wyzwoleniu sytuacja lokalowa szkoły w Chrustach poprawiła się tylko o tyle, że wykupiono stojącą obok szkoły drewnianą stolarnię, w której po adaptacji utworzono cztery izby lekcyjne oraz wygospodarowano pomieszczenia na bibliotekę. Postęp polegał na tym, że w roku szkolnym 1951/52 szkoła po raz pierwszy w swojej historii mieściła się w jednym miejscu. Niestety, w zimie okazało się, że stolarni nie sposób ogrzać, a zajęcia odbywały się przy średniej temperaturze 10 st. C.

Nic też dziwnego, że odczyły przedwojenne plany zbudowania wreszcie nowej szkoły. 29 lutego 1957 roku Gromadzka Rada Narodowa w Zagnańsku podjęła uchwałę o wykupie działki pod szkołę. Był tylko jeden szkopuł. Działka choć duża — 2,8 ha — to niestety była bardzo wąska. Zaszła więc potrzeba zakupu dodatkowych parceli od sąsiadów lub zamiany gruntów. Nikt jednak nie chciał rozstać się ze swoim płachetkiem ziemi. Mimo to powstały wówczas społeczny komitet budowy szkoły zaczął zbierać pieniądze, ale znowu się nie powiodło.

Koniec z prowizorką. Najbardziej zadowolone są dzieci



Wkrótce jednak szanse zbudowania szkoły w Chrustach zmaleły do zera. W 1964 roku oddano bowiem na drugim końcu Zagnańska „tysiąclatkę”, czyli Szkołę Podstawową nr 2. Rzecz paradoksalna, fakt ten wpłynął — jak się dziś uważa — pozytywnie na tych z „jedynki” — rozpoczęła się między obydwiema placówkami cicha rywalizacja. Nie ma co ukrywać, że nauczycielom z Chrust zależało na przodowaniu choćby po to, żeby wykazać władzom, iż jednak nowa szkoła im się należy. Jest tak do dziś, a poziom trzyma tu trzynastu nauczycieli, spośród których dwunastu ukończyło studia magisterskie, sześciu podyplomowe, zaś trzech zdobyło stopnie specjalizacji. Zajęcia pozalekcyjne zaś zawsze tu kwitły, niezależnie od tego czy ministerstwo za nie płaciło, czy nie.

Barbara Milcarz pracuje w „jedynce” już 28 lat. Ukończyła filologię rosyjską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach, ale ma także przygotowanie, poświadczane licznymi dyplomami, do prowadzenia zajęć z plastyki, wychowania fizycznego i nauczania początkowego. Do nieustannego dokształcania się i kształcenia zmusiła ją sytuacja nauczyciela wiejskiego w szkole podstawowej.

— Tutaj w Chrustach trzeba być omnibusem pedagogicznym — powiada. — Ale tak naprawdę to nauczyciel jest pełny dopiero wtedy, kiedy prowadzi zajęcia pozalekcyjne. Tylko na nich możemy poznać dokładnie uczniów. Czasami tylko te dodatkowe zajęcia stwarzają szansę do zabłyśnięcia niektórym dzieciom, które na zwykłych lekcjach nie potrafią się odkryć.

Od chwili przybycia do Chrustów w 1966 roku Barbara Milcarz prowadzi szkolną drużynę harcerską im. Tadeusza Kościuszki, która wiele czasu poświęca między innymi na działalność charytatywną. Jakby było jej mało, utworzyła także harcerski zespół folklorystyczny pieśni i tańca. Znajduje także czas na prowadzenie kółka języka rosyjskiego.

Szerokie zainteresowania ma również polonistka, **Barbara Jachimczak**. Zespół wokalny, którym opiekuje się od wielu lat, zdobył już znaczny rozgłos, między innymi wystąpił na zesztorocznych centralnych dożynkach w Częstochowie. Wystąpił też na sesji rady gminy (jako artystyczny przerywnik). Musiał wyrwać duże wrażenie, bo wójt **Zbigniew Zagdański** zakupił zespołowi stroje i gitarę. Poza tym nauczycielka dała się poznać jako autorka scenariuszy imprez i uroczystości szkolnych. Opublikowała je w prasie pedagogicznej. Jeden z programów według jej scenariusza został wykonany przez zespół wokalny zagnańskiej „jedynki” w kieleckim radiu. I jeszcze jedna pasja Barbary Jachimczak — najnowsza historia Polski. Właśnie wydała „Losy żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych na Kielecczyźnie”. Książeczka niewielka, ale wymagała benedyktyńskiej pracy zbierania materiałów przez siedem lat.

Z kolei **Bożena Walek**, nauczycielka nauczania początkowego, eksperymentuje stosując metody holenderskich pedagogów Van Hille’a i Brune-



Zagnańska „jedynka” — pierwszy budynek szkolny z prawdziwego zdarzenia od otwarcia w 1913 roku

ra. Polegają one na zastosowaniu w nauczaniu geometrii zasady praktycznego nauczania pojęć. Uczniowie muszą najpierw odkryć, jakie cechy ma dana figura i na tej podstawie ustalić jej nazwę. W tradycyjnych sposobach, nauczyciel najpierw podaje nazwę, na przykład trójkąt, zaś dzieci szukają cech, które nazwie tej odpowiadają. Zatem metoda stosowana przez nauczycielkę bardziej zmusza do myślenia. Bożena Walek przygotowuje się w ten sposób do utworzenia klasy autorskiej z własnym programem nauczania.

Dyrektorką szkoły od dwóch lat jest **Anna Tuz**, która postanowiła trzymać kurs swoich poprzedników kierujących placówką. — Po prostu musieliśmy się pokazać w Zagnańsku i województwie. Innych sposobów przekonania władz o potrzebie zbudowania szkoły już nie widzieliśmy.

Praca pozalekcyjna stała się oczkiem w głowie nowej dyrektorki. Organizacje szkolne — ZHP, PCK, LOP i SKS brały udział we wszystkich lokalnych konkursach i zawodach, zespoły artystyczne w przeglądach sztuki i twórczości dziecięcej. Największe sukcesy odniosła szkoła w konkursach o tematyce przyrodniczej i ekologicznej oraz sportowej. Na kółkach przedmiotowych — języka polskiego, rosyjskiego, historii i matematyki — uczniowie przygotowują się do konkursów przedmiotowych.

— Nadeszła więc chwila, kiedy trud nauczycieli nie mógł być nie

zauważony i nie nagrodzony — powiedziała **Regina Bracha**, wizytatorka z Kuratorium Oświaty w Kielcach. — Szkoła w Chrustach, mimo że liczy zaledwie 133 uczniów, ma chyba więcej zajęć pozalekcyjnych.

— Moment ten przyszedł dopiero w III Rzeczypospolitej — stwierdził **Jan Cieślak**, radny i zarazem przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Szkoły. — Argument pozostał nam właściwie tylko jeden: byłby to wielki wstyd, gdybyśmy witali XXI wiek mając szkołę, która nie zasługuje nawet na miano XIX-wiecznej.

Istotnie, ów murowany budynek wynajęty w latach trzydziestych przedstawiał ruinę i nadawał się tylko do rozbioru (stropy musiały być podparty belkami). Ale decyzja o budowie szkoły nie była łatwa, głównie z powodu braku pieniędzy. Dyrektor GZEAS w Zagnańsku, **Zenon Więckowski**, musiał więc długo i cierpliwie przekonywać radnych o potrzebie rozpoczęcia inwestycji w Chrustach. Oponenci przypominali dyrektorowi, że już jedna szkoła w gminie jest budowana, szesnastoizbowa w Samsonowie, a rok temu zakończono budowę placówki w pobliskim Kaniowie. Skoro oświata jest jeszcze kuratoryjna, to niech kurator buduje sobie szkoły — perorował radny. Ale Zenon Więckowski miał w zanadrzu argument nie do odrzucenia. — I tak szkoły będzie my musieli budować, gdy przejmemy zarządzanie oświatą, ale wtedy kurator nie dołoży już ani grosza. Dzisiaj obowiązuje jeszcze zasada: dwa złote daje gmina, złotówkę MEN.

Argument pomógł, bo radni nauczycieli już liczyć pieniądze — dodał szef zagnańskiego GZEAS. Gmina wyasygnowała na budowę szkoły w Chrustach prawie 1,5 mld zł, zaś kurator nieco ponad miliard, w tym 175 mln na wyposażenie pięciu nowych izb lekcyjnych. Natomiast mieszkańcy zebrali 45 milionów na dokumentację i na podłączenie instalacji gazowych do nowego budynku (Zagnańsk został właśnie zgazyfikowany). Rodzice zakupili też karnisze i firanki.

— W czerwcu dostaliśmy klucze — opowiada Anna Tuz. — Urządzaliśmy się w nowym budynku przez całe wakacje. Na dwa tygodnie przed nowym rokiem szkolnym stary budynek został rozebrany. Na jego miejscu stanie za dwa lata brakujące skrzydło, o wiele okazalsze od obecnego. No i wtedy przyjdzie czas na rozebranie baraku. Będzie przypominał nam o ciężkiej przeszłości jeszcze dwa lata. Ale co to dla nas dwa lata. Wytrzymaliśmy osiemdziesiąt. I już zaczynam marzyć. Może na miejscu baraku stanie sala gimnastyczna. Gdybyśmy z tymi marzeniami zdążyli przed końcem wieku...

WITOLD SALAŃSKI

Zdjęcia Marek Tomczyński

W JEDNYM STOJĄ DOMU...

CD ZE STR. 1

cji Emerytów. Jest tam teraz tak ciasno, że trudno się przecisnąć pomiędzy meblami. Tym sposobem dyrektor PBW sprawił, że LOP i TPW istnieją już tylko na papierze.

Wynajęcie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej akurat tych dwóch pokoi Robert Mischuk, dyrektor PBW, uzasadnia tym, że właśnie one najlepiej spełniają warunki, w jakich tego typu placówka może funkcjonować. Posiadają bowiem wspólny przedpokój, w którym można zorganizować „poczekalnię” i jest tam łazienka, która może być przeznaczona na wyłączne potrzeby poradni.

Dlaczego dyrektor zdecydował się wynająć pomieszczenia prywatnej poradni?

Jak wynika z pisma wicedyrektora PBW do Zarządu Oddziału ZNP — poradnia „może być pomocna nauczycielom w ich pracy dydaktycznej, zaś wspieranie tej grupy zawodowej w tym względzie jest (...) obowiązkiem statutowym” biblioteki. Z drugiej zaś strony, że „dochody z czynszu pobieranego za wynajem (...) lokalu są poważnym elementem budżetu biblioteki ze względu na bardzo niskie dofinansowanie jej działalności”. Dyrektor Robert Mischuk tłumaczy, że choć w dzielnicy są trzy poradnie kuratorskie, to skoro są chętni do korzystania z kolejnej, nawet prywatnej, to znaczy, że jest potrzebna.

Zarząd Oddziału ZNP nie pogodził się z decyzją dyrektora PBW przyznającą lokal prywatnej poradni. Wystał do niego o jej zmianę — poradnia jako pracująca krótko i tylko w niektóre dni tygodnia — mogłaby się mieścić, zdaniem Związku, w pomieszczeniach zajmowanych dotąd przez ZNP. Oczywiście, po rzetelnym remoncie, co i tak trzeba wreszcie zrobić. W tej sprawie Związek zwrócił się też do kuratora warszawskiego. Jego racje okazały się na tyle przekonujące, że kurator polecił zawiesić działalność prywatnej poradni, przynajmniej do czasu zakończenia sporu.

Na to jednak — jak na razie — się nie zanosi. Pod koniec czerwca, odbyło się spotkanie zainteresowanych (tj. ZNP, poradni i biblioteki) u kuratora, który usiłował nakłonić strony do consensusu, nie narzucając żadnego

rozwiązania. Ponieważ na tym spotkaniu nie ustalono niczego, do następnego doszło na początku lipca, już bez udziału kuratora.

Przedtem jednak kierownictwo biblioteki zaproponowało Związkowi trzy małe, bardzo zniszczone pokoje na II piętrze, wykorzystywane obecnie jako magazyn. Prezes Zarządu Oddziału ZNP obejrzała je i stwierdziła, że zupełnie się nie nadają. Nie tylko dlatego, że na II piętro po stromych schodach starej kamienicy trudno wchodzić emerytom. Z tą opinią zgodziła się — ponoć — towarzysząca w oglądzinach pracownica biblioteki. Na spotkaniu, które wkrótce nastąpiło, przedstawiciel kierownictwa PBW nie próbował zresztą przekonywać jej do zalet zaproponowanych pomieszczeń.

Na tym drugim spotkaniu były cztery osoby reprezentujące poradnię (wszystkie w niej pracujące, w tym przewodnicząca Sekcji „S”), dwie przedstawicielki ZNP oraz osoba upoważniona przez kierownika filii biblioteki. Przedstawiciele ZNP powiedzieli, że chcą zamiany, pracownicy poradni, że się na nią nie godzą, bo zajmowane pomieszczenia bardziej im odpowiadają. I „strony” rozeszły się...

Jak można wnioskować z protokołu z tego spotkania, dyrektora PBW traktuje ZNP i Prywatną Poradnię tak samo, to znaczy jak dwóch użytkowników budynku posiadających takie same uprawnienia do przebywania w nim. Przy tym uwzględniła w zasadzie tylko racje poradni. Być może dlatego, że w pewnym stopniu są one także interesami biblioteki.

A przecież wobec ZNP dyrektor PBW ma ustawowy obowiązek (ustawa o związkach zawodowych) zapewnienia lokalu do prowadzenia jego statutowej działalności. I niby o tym pamięta.

W piśmie do Zarządu Oddziału ZNP, podpisanym przez wicedyrektora, znajduje się fragment następujący: „Dyrektor każdej placówki jest zobowiązany stworzyć dobre warunki funkcjonowania związków zawodowych na jej terenie. Z tego obowiązku nie jesteśmy w stanie wywiązać się bez zastrzeżeń, a związane jest to z brakiem pomieszczeń”.

Czy faktycznie? Wydaje się, że bliższe prawdy jest inne zdanie z tego pisma — „(...) dotychczasowy układ (...) stwarza sytuację, której zmiana byłaby dla nas niekorzystna”.

SPÓR O SAŁĘ KLUBOWĄ

Sala dawnego Klubu Nauczyciela mieści się w suterenie. Dzięki wyłożeniu ścian boazerią sprawia przytulne wrażenie. Z pomieszczenia tego ściankami o bardzo lekkiej konstrukcji wydzielona została kuchnia.

Faktem jest, że z sali znacznie częściej korzystał ZNP, bowiem w zajmowanych przez nich pokojach nie ma warunków do odbywania jakichkolwiek spotkań i zebrań. Sekcja Emerytów zajmująca sąsiadujące z Klubem dwa pokoje, na które cotygodniowe spotkania przychodzi ponad 30, a bywa, że i około 50 osób, też nie jest w stanie w te dni pomieścić się w zajmowanych pomieszczeniach. Tak było od lat...

Nowy administrator budynku, czyli kierowniczka filii PBW w porozumieniu z dyrektorem PBW, postanowili inaczej wykorzystać salę klubową i kuchnię. Doszli bowiem do wniosku, że nadają się one znakomicie do prowadzenia działalności gastronomicznej, a tym samym do wzbogacenia skromnego budżetu PBW.

Tak więc w godzinach od 11 do 17 mieści się tu ogólnie dostępny bufet, co znaczy, że korzystać z niego może każdy przypadkowy przechodzień. Prowadzi go osoba, która po godz. 17 pełni funkcję sprzątaczkę w tym budynku. Oferta dań, także gorących coraz szersza. Dyrektor Robert Mischuk przypuszcza, że są tu ceny najniższe w Warszawie. A mimo to „wychodzi na swoje”.

Korzystanie z tych pomieszczeń przez ZNP stało się od tego czasu bardzo utrudnione. Całkowicie odcięto dostęp do kuchni komukolwiek, z wyjątkiem osoby prowadzącej bufet. Takie, ponoć, są przepisy SANEPID. Powołując się na te przepisy kierowniczka filii wystosowała pismo do Związku zabraniające przechowywania w lodówce jakichkolwiek produktów, zmywania naczyń w zlewozmywaku, a nawet zagotowania wody.

Zaprasza do odpłatnego korzystania z bufetu. Jeśli to Związkowi nie odpowiada, może otrzymać wrzątek, który bufetowa jest zobowiązana wlać do szklanek.

Sprawa wykorzystania sali klubowej na różne spotkania i zebraństwa Związku dotąd była rozstrzygnięta w ten sposób, że Związek otrzymywał zgodę na ich zorganizowanie praktycznie na każde życzenie. Nie oznaczało to jednak zawieszenia na ten czas działalności bufetu. W praktyce zaś niemal niemożliwe jest pogodzenie cotygodniowych spotkań emerytów, spotkań środowiskowych, czy omawiania spraw wewnątrzwiązkowych z obecnością gości bufetu konsumujących flaki lub schabowe.

ZASADA NACZYŃ POŁĄCZONYCH

Gdy dyrektor wyjaśnia nam, w jak trudnej sytuacji finansowej znajduje się biblioteka (co zmusza go do skrajnego korzystania z każdej możliwości zarobienia dodatkowych pieniędzy) nadmienia jednocześnie, że sytuacja ta mogłaby być lepsza... gdyby nie ZNP. Nie chodzi co prawda o Zarząd Oddziału ZNP na Pradze-Południe, lecz o Zarząd Oddziału ZNP w Piasecznie, ale przecież, to jeden i ten sam Związek...

Okazuje się, że filia PBW w Piasecznie mieści się w budynku stanowiącym własność ZNP i za wynajmowanie pomieszczeń placu czynszu umowny — około 10 mln zł. Na stawkę tego czynszu, zaznacza prezes Zarządu

Oddziału ZNP w Piasecznie, wyraził zgodę kurator. Dyrektor PBW uważa ją jednak za wygórowaną. Na tyle, że zmusi go to — jak twierdzi — do zamknięcia tej filii. Ma to tym bardziej za złe Związkowi, że z usług biblioteki korzystają nauczyciele, „interesy, których reprezentuje ZNP”. Prezes ZNP w Piasecznie broni się przed zarzutem zbyt wygórowanego czynszu tłumacząc, że Związek sam ponosi koszty eksploatacji i remontów budynku i na żadną dotację nie może liczyć.

Dla dyrektora logiczne byłoby, że skoro Związek korzysta niedopłaćnie — bo ma to tego prawo — z pomieszczeń biblioteki na Gocławskiej (własność oświaty), to biblioteka powinna również nieodpłatnie, lub co najwyżej za symboliczną odpłatnością, korzystać z pomieszczeń stanowiących własność ZNP w Piasecznie. Skoro tak nie jest, to Zarząd Oddziału ZNP na Pradze-Południe nie powinien się dziwić, że kierownictwo biblioteki stara się zarobić dodatkowe pieniądze. A że Związkowi nie jest z tego powodu wygodnie...? Nie musi tak być — daje do zrozumienia dyrektor Robert Mischuk — jeśli Zarząd Oddziału ZNP z Pragi-Płd., pośrednicząc w negocjacjach, doprowadzi do tego, że filia PBW w Piasecznie będzie płacić niski czynsz.

ZNP podtrzymuje swoje starania u dyrektora PBW o zamianę pomieszczeń. Równocześnie pod koniec sierpnia wystąpił do kierowniczki filii o rezerwację sali klubowej w każdy wtorek i środę od godz. 14 na zebraństwa

związkowe i spotkania Sekcji Seniorów.

Dyrektor biblioteki, odpowiadając na to wystąpienie, zaproponował, aby zebraństwa związkowe odbywały się w sali seminarijnej, zaś spotkania seniorów w godzinach przedpołudniowych. Jest to niewątpliwie propozycja kompromisowa.

Jak dotąd, dyrektor nie powziął decyzji w sprawie zamiany pomieszczeń. Rozumiemy jego trudną sytuację w tej kwestii. Jest on bowiem stroną zainteresowaną w tym konflikcie, sam go poniekąd wywołał pierwszą decyzją o wynajmie. A teraz, jako zarządzający budynkiem — powinien doprowadzić do zakończenia sporu i to możliwie szybko. Rozważając racje ZNP, musi przy tym brać pod uwagę ustawowe zobowiązania kuratora, jako pracodawcy, do zapewnienia związkowi odpowiednich warunków lokalowych. Tyle że kurator w ramach przekształceń organizacyjnych, przekazał dyrektorowi PBW zarządzanie budynkiem przy Gocławskiej wraz „dobrodrożnictwem inwentarza”, czyli ze wszystkimi lokatorami. Ponieważ w ostatnim okresie kurator osobiście zaangażował się w rozwiązanie tego problemu, być może znajduje on takie wyjście z sytuacji, które zadowolił wszystkich.

Równocześnie dyrektor PBW musi naturalnie brać pod uwagę potrzeby biblioteki, która w zmienionych warunkach zmuszona jest do szukania sposobów na zarobienie dodatkowych pieniędzy. Min. poprzez różne formy działalności gospodarczej, w tym wynajem wolnych pomieszczeń. Wynajmować może je poradni, ale równie dobrze komu innemu.

A niezależnie od tego trzeba jak najszybciej skutecznie uszczelnić cuchnącą rurę kanalizacyjną, bez względu na to, kto i co ma się mieścić w jej sąsiedztwie. Najlepiej powierzyć to wreszcie ekipie, której fachowość ta „niezwykle skomplikowana” robota nie przekracza.

MALGORZATA POMIANOWSKA

KOPCIUSZKI

W Domu Dziecka w Sierotowie mieszkają trzy siostry. Nie mając nikogo w nieformalnej hierarchii społecznej domu dziecka były najniższe.

Ale, jak w bajce o Kopciuszku, pewnego dnia los Basi, Asi i Krysi odmienił się całkowicie.

A stało się to za sprawą niemiecko-polskiego małżeństwa. Państwo Wernerowie choć mieszkają w Niemczech, postanowili wybudować sobie drugi dom w Polsce, w Nowym Mieście, właśnie w okolicach Sierotowa. Tam mieli spędzać urlopy, święta itd. Ale nie chcieli żyć tam w odosobnieniu, zaproponowali urzędowi gminy pewną sumę pieniędzy na potrzeby osób niepełnosprawnych, podjęli też u siebie w Niemczech akcję zbierania ubrań i innych rzeczy, przydatnych najbardziej ludziom w gminie. Postanowili też zaopiekować się jakimś polskim dzieckiem, opuszczonym przez rodziców. I tak trafili do Sierotowa. Zaczęli od sponsorowania tamtejszego domu dziecka — wyłożyli sporą sumę pieniędzy na remont kuchni i łazienek, dostarczyli też sporo tak potrzebnej odzieży i ubiory.

I dopiero wtedy zaproponowali objęcie opieką jednej z wychowanek — siedmioletniej Basi. Ale Basia miała jeszcze dwie siostry, jak więc rozdzielić rodzeństwo? Państwo Wernerowie poszli więc i na to, aby zaopiekować się całą trójką!

Taką propozycję każdy dyrektor domu dziecka przyjmuje z radością, ale i ostrożnością. Cieszy się, bo wie doskonale, jak każdemu dziecku pozbawionemu rodziców zależy na tym, aby mieć kogoś tylko dla siebie, przed którym można pochwalić się dobrymi ocenami, któremu można się zwierzyć ze swoich dziecięcych radości i smutków.

A ostrożność wynika z troski o bezpieczeństwo dziecka, które może trafić do ludzi nieodpowiedzialnych.

Więc dyrektor domu dziecka zaczął od dokładnego rozpoznawania sytuacji. Pojechał do odległego o 40 kilometrów Nowego Miasta, gdzie państwo Wernerowie wybudowali dom, pogadał z burmistrzem, wstąpił na plebanie, porozmawiał z miejscowymi niepełnosprawnymi, którym Wernerowie pomagają, porozumiał się też z sędzią sądu rodzinnego prowadzącym sprawę siostr, który w pełni zaak-

ceptował opiekę państwa Wernerów nad Basią i jej siostrami.

Dzieci po raz pierwszy pojechały do państwa Wernerów podczas Świąt Bożego Narodzenia. Powiedzieć, że wróciły szczęśliwe — to za mało! Najtrafniej chyba ujęła to jedna z wychowawczyń — wróciły inne dzieci, tyle w nich było życia i radości!

Potem pojechały na ferie zimowe, a także na Wielkanoc. Zaś w okresach nauki szkolnej państwo Wernerowie zaglądali do Sierotowa, choćby na jeden dzień.

Jednym słowem idylla. Tyle że idylla nie może trwać wiecznie. Oto na wiosnę głośno było o kilku wypadkach maltretowania i wykorzystywania seksualnego wychowanków domów dziecka, przebywających okresowo w rodzinach zagranicznych.

Ujawnione wiosną zdarzenia nakażyły szczególną ostrożność, to rozumiałe. Ministerstwo Edukacji wydało zatem zarządzenie zabraniające wyjazdów wychowanków domów dziecka za granicę. Można by dyskutować czy nie przesadzono w drugą stronę, czy nie uproszczono sprawy. Zapewne wystarczyłoby zalecić większą ostrożność w takich przypadkach. Ale w historii, o której piszę, nie ma to znaczenia. Bo przecież rodzeństwo z Sierotowa miało wyjechać nie za granicę, ale do miejscowości w Polsce, odległej od domu dziecka, jak powiedzieliśmy, o kilkadziesiąt kilometrów! Do ludzi dobrze znanych w domu dziecka. Tego przecież — nawet w kategoriach zredagowanym piśmie MEN — nie zabraniano.

Dyrektor placówki w Sierotowie o tym wiedział, więc ponownie zwrócił się do kuratorium o zgodę na pobyt jego wychowanek u państwa Wernerów, tym razem podczas letnich wakacji. I tu niespodzianka — kuratorium jednogłośnie odmówiło na to zgody, tłumacząc to wspomnianym wcześniej zarządzeniem MEN. Dyrektor pojechał więc do kuratora i prosił o zgodę, wskazując, że przecież będą w Polsce i to niedaleko od Sierotowa, że Wernerowie są w Nowym Mieście doskonale znani, że sąd się zgadza, że wreszcie zarządzenie MEN wyklucza tylko wyjazdy za granicę.

Nic jednak nie pomogło — decyzji nie zmieniono, a wicekurator widząc zarliwość dyrektora w tej sprawie, widać mu nie ufał, bo podczas wakacji osobiście się połatygował do Sieroto-

wa, aby sprawdzić, czy aby nie wyda-

no siostr nielegalnie!

Dramat Basi i jej siostr zrozumieć jest w stanie tylko ten, kto widział jak wyglądała wakacje w domu dziecka. O atrakcyjnych wyjazdach nie ma mowy, bo skąd brać fundusze? Owszem, dyżurujące wychowawczynie starają się jak mogą organizować jakieś zajęcia, ale przecież, to są wakacje, dzieci kiedyś muszą mieć odpocznik od zajęć zbiorowych! Więc szwendają się bezmyślnie po podwórzu, gapią się w telewizor. I takie były wakacje Basi i jej rodzeństwa. A mogły być zupełnie inne, gdyby ktoś nie myślał schematycznie, gdyby komuś nie zabrakło wyobraźni.

Trudno było to wszystko wytłumaczyć nie tylko dziewczynkom, ale i państwu Wernerom, którzy na własną rękę próbowali coś zmienić, ale oni tym bardziej w kuratorium nie mieli szans!

Zwrócili się więc do najwyższych urzędów państwowych, bo przecież chodziło już nie tylko o wakacje, ale o dalsze kontakty z Basią, Asią i Krysią. Zaczęły się interwencje na bardzo wysokim szczeblu i wygląda na to, że sprawa załatwiona będzie pozytywnie.

Nie zmienia to jednak faktu, że w decyzjach oświatowych, wciąż jeszcze istnieje skłonność do wylewania dziecka z kąpielą. Tak jak w szkole niektórzy nauczyciele widzą w klasie tylko tłum uczniów, a nie dostrzegają w nim pojedynczych jednostek, z których każda jest inna — tak i w urzędach oświatowych dość często dostrzega się tylko przepis, a nie pojedyncze placówki i dzieci, których te przepisy dotyczą.

I to jest jeden z największych grzechów naszej oświaty, z którego jednak tylko niektórzy nauczyciele i tylko niektórzy urzędnicy zdają sobie sprawę.

LECHOSŁAW GAWRECKI

PS. W opisaną historię, fikcyjną są tylko nazwy miejscowości oraz nazwiska i imiona bohaterów. Fakty są jak najbardziej autentyczne.

CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JĘZYKA OBCEGO!

Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!
Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!
SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!

Mamy już trzy moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:

Podstawy metodyki nauczania języków obcych

Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne

English-speaking countries - kurs realloznowstwa

Jeśli ukończysz te trzy moduły i czwarty (Gramatyka pedagogiczna języka angielskiego), który przygotowujemy otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

NAZWA KURSU	CZAS TRWANIA	CENA KURSU	OPŁATA JEDNORAZOWA 10% SZKOLI	OPŁATA RATALNA
PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH	do 12 miesięcy	2 300 000 zł	2 670 000 zł	700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAGOGICZNE	do 12 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 300 000 zł
ENGLISH - SPEAKING COUNTRIES - KURS REALLOZNOWSTWA	do 12 miesięcy	2 200 000 zł	1 980 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 350 000 zł

Chcesz uzyskać więcej informacji przyjdź do nas EDE-Poland:
01-648 Warszawa, ul. Jellinka 27,
tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30)

oferujemy również inne kursy:

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzenie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

Sprzedajemy również podręczniki!

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o kursach:

Zalążam odcinek wpłaty na sumę

Imię i nazwisko

Adres

Województwo..... tel.

Podpis..... NGN09994

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2

WSTYD PANIE WICEPREMIERZE

Emeryci i renciści zorganizowani w Sekcji przy Zarządzie Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Golubiu-Dobrzyniu zapoznawszy się z założeniami polityki gospodarczej i społecznej rządu na rok 1995 (omawianymi na posiedzeniu 5 września 1994 roku) o systemie świadczeń emerytalno-rentowym stanowczo protestują przeciwko ograniczeniom emerytur i rent przez porównywanie ich waloryzacji ze wzrostem cen.

„Przyjaciele” emerytów odebrali już nam dotychczas: 15 proc. dodatek do emerytury, dodatek mieszkaniowy wliczany do podstawy wymiaru emerytury, uprawnienia emerytów i ich współmałżonków do przejazdów koleją ze zniżką 50 proc. oraz obniżyli wskaźnik waloryzacji wymiaru emerytur do 91 proc.

Panie wicepremierze, Pan chce koniecznie przypodobać się opozycyjnemu gabinetowi cieni, Zachodowi i Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. Zapomina Pan o głoszonych przez tę koalicję zapewnieniach podczas kampanii wyborczej, że walczyć będzie o poprawę sytuacji emerytów.

To emeryci mają latać dziurawy budżet i plany finansowe dozbrowienia armii?

Inercja i zniechęcenie ogarnia nas na myśl o dotychczasowych pociąganiach niby lewicowego rządu, znaczących podwyżkach cen gazu, energii, ciepłej, elektrycznej, czynszu, a ostatnio paliw. To wszystko spowodowało wzrost cen artykułów spożywczych — chleba, mleka itd. Kto zadba o właściwe usytuowanie materialne emerytów przy planowanej 22,4 proc. inflacji na rok 1995? Czy ten nowy sposób naliczania waloryzacji emerytur to ma być rekompensata za planowaną inflację?

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie godzi się na taką propozycję — zdwojonego, codziennego obniżania i tak skandalicznie groszowych emerytur nauczycieli. Jeszcze jeden nieodrodniony przykład — w ubiegłym roku z emeryckiego funduszu socjalnego otrzymaliśmy po 800.000 zł, a w tym samym czasie tego roku tylko po 500 tys. zł. Panie wicepremierze zmuszeni jesteśmy powiedzieć gorzką prawdę — dotychczas zniewoleni byliśmy przez ideologię, ale obecnie przez międzynarodową oligarchię finansową.

(25 podpisów)

BYĆ... CZY ŻYĆ?

Jest 1 września, popołudnie. Przed chwilą wróciłam ze szkoły, gdzie było miło i uroczysto. Minister życzył wyszlifowania diamentów na brylanty, miejscowe władze — sukcesów w pracy, milej atmosfery... A ja — parafrazując Szekspira — zadaje sobie pytanie: być czy... żyć? Odebrałam pensję w wysokości 2.080 tys. zł, z czego prawie połowa „poszła” na opłaty mieszkaniowe. Jeśli nie dosięgnie mnie żaden kataklizm (a myślę, że średnią statystyczną już wykorzystałam), za pozostały milion na pewno uda mi się przeżyć miesiąc. Ale co będzie w październiku, gdy rozpoczyna się wyjazd na zaoczne studia pedagogiczne? Z doświadczeń miniego roku wiem, że pochłaniały one minimum 600 tys. miesięcznie. Teraz wzrosły ceny biletów, noclegów itd. Do tej pory spłacam zeszłoroczną pożyczkę na czesne. Skąd wziąć pieniądze na następne opłaty? Kuratorium prawdopodobnie sfinansuje połowę (z 4 mln) sumy. I naprawdę nie czuję się pocieszona faktem, że inni mają większe problemy.

Czy doprawdy moja praca nie jest warta tyle, abym mogła za otrzymywane wynagrodzenie przeżyć i zdobyć wymagane kwalifikacje? Nie jestem chyba marnym pedagogiem, skoro moi uczniowie z pozytywnymi wynikami zdają do szkół średnich (w tym roku 11 absolwentów z 22 osobowej klasy, a jest to szkoła wiejska), startują w konkursach przedmiotowych

8 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

z języka polskiego na etapie rejonowym i wojewódzkim. Nie pracuję też 18 godzin tygodniowo, jak to próbują mi wmówić różni ignoranci. Bo moim zdaniem — nie zdoła się przygotować uczniów do egzaminów czy konkursów w ramach przepisowych godzin. Zresztą w naszej szkole organizujemy szereg imprez pozalekcyjnych; nie tylko dla uczniów naszej szkoły, ale całej gminy.

Być może sama jestem sobie winna, bo nie skorzystałam z oferty zmiany pracy na „normalnie” płatną, ale: lubię swoją pracę, lubię ludzi z którymi pracuję i lubię dzieci i młodzież, którą uczę.

Tylko: czy to wystarczy?

BARBARA ROSIŃSKA
Świecie n.Osą

DLACZEGO O NAS ZAPOMNIELI?

W „Głosie Nauczycielskim” (nr 28 z 10.07.1994 r. na stronie 9.) przeczytałam, że cała grupa pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych traktowana jest po macoszemu. Napisaście gorzką niestety dla nas prawdę.

Rejonowe poradnie mają pod opieką po 40 szkół. Pracownicy tych poradni pracują jak w kieracie, mają na głowie tysiące dzieci. Moją ukochaną pracę pedagogiczną rozpoczynałam około 20. roku życia po Liceum Pedagogicznym w Zielonej Górze. Systematycznie się dokształcałam. Ukończyłam SN, studia magisterskie w Opolu na WSP, studia podyplomowe na Uniwersytecie Poznańskim. Uczęszczałam na seminaria doktorskie. Piszę artykuły.

Znam pracę w rejonowej poradni

CZYTELNICY Maja GŁOS

wychowawczo-zawodowej. Obsługiwałam 30 szkół w Rejonowej Poradni w Świebodzinie pod poprzednim nazwiskiem Polaczek. Dojeżdżałam do szkół czym się dało, aby ułatwić dzieciom dojazd do poradni i jak najwięcej dzieci otoczyć opieką. Szłam pieszo w deszcz, śnieg, zamieć i pluchę, po kolana w wodzie w roztopach śnieżnych na przelaj do wiejskich przystanków.

Nauczyciele dzielili się ze mną kromką chleba. Do dziś pamiętam wiejski ogórek z chlebem i dobre serce nauczycieli.

Widziałam jak pracowali za darmo do wieczora, aż woźna przychodziła sprzątać. Pedagogzy poradni także mają tysiące dzieci pod opieką. Biorą dziecięce teczki do domu i sprawdzają testy jak poloniści w szkołach, aby móc przyjąć więcej dzieci. Jeden z pedagogów poradni prawie zamieszkał w poradni w darmowej pracy.

Po 35 latach pracy naliczyli mi 1 400 000 emerytury (w ZUS). Zasiłek bezrobotny wynosi 1 500 000. Nie poszłam na wcześniejszą emeryturę, pracuję na pełnym etacie już 38 lat. Będę pracować do 60 roku życia (z umiłowania młodzieży). Na czterdzieście lat mojej pracy postawię tort i jarzynową sałatkę dla moich 3 dyrektorów i wszystkich pedagogów w poradni.

Wolę być czynna zawodowo do śmierci wśród mojej ukochanej młodzieży, pracowników pedagogicznych i nauczycieli, aniżeli próżnować w domu przy garnkach.

W przyszłości jeszcze pragnę wyjechać do pracy za darmo na Wschód na Ukrainę za chleb z wodą, aby jeszcze przedłużyć moją ukochaną pracę. Lubie i potrafię pisać wywiady i będę w tym siedzieć do śmierci.

STEFANIA ZAREMBA
Zielona Góra

POSTAWIĆ TAMĘ LEKCEWAŻENIU NAS

Pierwszy dzwonek obwieścił uczniom i nauczycielom rozpoczęcie szkolnego maratonu. Jak zwykle nauczyciele znów nie mają powodów do radości.

Kiedy do świadomości dotrze obecność tych samych wysłużonych ławek, liszajem odzianych ścian, tu i tam wybitych szyb, sfatygowanych

tablic i pomocy z epoki parowców, to czymże się weselić? Przed sobą ma każdy ogrom odpowiedzialnej pracy i świadomość całkowitego jej niedoceniania. Jak wyżyć za te parę groszy? Niemal każdy dzień przynosi jakąś podwyżkę albo jej zapowiedź.

Jeśli do Europy to i przez placę. Proszę zobaczyć jak to wygląda w innych także europejskich krajach. Przedstawiam za prasą poziom miesięcznego wynagrodzenia w dolarach amerykańskich (oczywiście nauczycieli).

— Szwajcaria — 4640, Dania — 3090, Holandia — 2780, Niemcy — 2710, Francja — 2410, Wlk. Brytania — 2370, Włochy — 2200, Polska — 150 (sic!)

Bardziej zainteresowanych informuję, że tzw. pensum w Szwajcarii wynosi 22 godz.

Tymczasem u nas w sprawach oświaty, poprawy jej kondycji nic się nie zmieniło. Czas, kiedy temat plac traktowano jak rzecz wstydlivą, minął. Trzeba głośno domagać się godziwej zapłaty. Bez niej nie może być mowy o godnym życiu. To co teraz nam zafundowano w taryfikatorze plac, to hańba, to skazanie nas na dożywotnią nędzę.

Ministerstwo milczy. Zwierzchnik Sił Zbrojnych kokietuje armię i policję. Ostatnio wyraził wielką troskę o kondycję wojska i obiecał jej poprawę kosztem innych dziedzin. Znając jego zamiłowanie do nauki już wiem komu odbierze by spełnić swe obietnice.

Nie liczymy zatem na spełnianie okolicznościowych obietnic, na pozorną troskę, hasła i slogany. O nasze sprawy musimy zadbać sami, a tam gdzie trzeba wywalczyć je siłą. Nikt ze słabym się nie liczy. Zjednoczmy siły i domagajmy się swego. Dość hańbiącej zapłaty, okradania nas i naszych dzieci. Czy mamy być ciągle gorsi od gromad nieuków i całych band cwaniaków? Nie pozwólmy by

decydowano o nas bez nas i za nas.

Uczmy się i żądamy tego, co nam się należy — przede wszystkim godziwej zapłaty i warunków pracy. Domagajmy się statusu funkcjonariusza państwowego, stabilnej pracy, chronionej żelazną i mądrą ustawą. Mądrej szkoły rządzącej się racjonalnie, nie emocjonalnie. Nauczyciel niech wreszcie podniesie głowę. Spójrzmy dookoła siebie. Kim my jesteśmy. Jacy otaczają nas ludzie. Jak prezentujemy się na ich tle? Więc dlaczego wciąż pozostajemy w tyle? Komu na tym zależy? Rząd zapowiadając kolejne podwyżki cen zwraca uwagę na sposób realizacji budżetu w nowym roku, nie gwarantując absolutnie rewaloryzacji wynagrodzeń.

Najwyższy już czas postawić tamę lekceważeniu nas i oświaty.

ADAM GRABARCZYK
Katowice

NIE TYLKO TELEWIZJA

Jesteśmy nauczycielami w małej wiejskiej szkółce. Podobnie jak inne szkoły borykamy się z ogromnymi kłopotami finansowymi. Nasza szkoła nie należała i nadal nie należy do lepiej wyposażonych szkół. Bardzo dużym utrudnieniem w pracy jest brak sprzętu audio-wideo. Mamy tylko mały czarno-biały przenośny telewizor. Oprócz tego najbardziej dostępne jest radio. Nauczyciele tutejszej szkoły chcieliby korzystać z audycji radiowych, ale nie wiemy kiedy one są nadawane. W związku z powyższym zwracamy się z gorącą prośbą o zamieszczanie w Waszej gazecie informacji o audycjach radiowych. „Głos Nauczycielski” dociera do nas jako jedyne czasopismo. Chcielibyśmy, aby to były dokładne informacje tzn. czas nadawania i treści.

HANNA GOŁOŚ
Wola Chomejowa

TRZY DNI W SOKOLE KUŹNICY

W pierwszych dniach września w Sokole Kuźnicy k. Koronowa spotkali się członkowie Zarządu Okręgu i prezisi ognisk ZNP z woj. bydgoskiego. Terminarz zajęć był napięty, tematykę poszczególnych zebrań określiły sprawy związkowe i problemy nowego roku szkolnego.

Dla wielu przybyłych spotkanie było debiutem — już na pierwszy rzut oka można było zauważyć, że bydgoska kadra związkowa wyraźnie odmłodziła. Prezes Zarządu Barbara Hyla (w czerwcowych wyborach delegaci ognisk ponownie powierzyli jej tę funkcję, otrzymała 96 proc. głosów) podkreśliła, że szczególna opieka należy się właśnie tym, którzy rozpoczęli pracę. Dlatego zorganizowano dla nich konsultacje między innymi z prawnikami, co tym bardziej cenne, że dzieje się dużo. Rozpoczęła się przecież dyskusja nad projektem zmian w Kartie Nauczyciela. MEN wytyczyło główne kierunki pracy szkół w bieżącym roku szkolnym, wkrótce rozpoczyna się praca nad zmianami w Statucie ZNP. Spore emocje budził też sposób podziału dodatku motywacyjnego dla szkół. Oto przegląd najważniejszych zagadnień.

MOTYWOWAĆ TAK — ALE JAK?

Wszyscy — kuratorium, dyrektorzy, związkowcy są zgodni co do jednego: należy stworzyć finansowe mechanizmy premiujące lepszą pracę dyrektorów. W Sokole Kuźnicy Zarząd analizował zaproponowany przez kuratorium sposób podziału dodatku motywacyjnego. W kilku przypadkach związkowcy mieli spore zastrzeżenia. Temperatura dyskusji była wysoka, zapewne wkrótce do kuratorium napłyną wnioski o zmianę niektórych decyzji wysokości przyznanego dodatku.

Opiniujący sprecyzowali przyczyny rozbieżności. Rzecz w tym, że aby dodatek motywacyjny spełnił swoją rolę, potrzebne są dwa elementy: pieniądze i jasne kryteria. Na duże — motywujące — pieniądze nie ma co liczyć. Kryteria oceny pracy dyrektorów — zdaniem Zarządu — są zbyt mało wyraziste. Do tego dochodzi sytuacja, że niektórzy dyrektorzy, w imię chyba zbyt daleko posuniętej samodzielności, kiepsko współpracują z prezesami ognisk. Efektom jest paradoks polegający na tym, że sami pozbawiają się możliwości opiniowania ich pracy przez ZNP.

Przybyło do Sokola Kuźnicy szóstostwo kuratorium nie przywiozło nowych wieści. Kurator J. Stodolny zdając relację z narady w MEN — na wstępie stwierdził: „O podwyżkach nie było mowy”. Na pociechę dodał, że

„premier Łuczak mówił ciepło na temat przyszłorocznego budżetu”. Budżet ma być urealniony i pojawiły się zapowiedzi waloryzacji plac w oświacie w maju.

W nowym roku szkolnym kuratorium będzie pilnie obserwowało poczynania wychowawców w swoich placówkach.

Nie chodzi o ciągłe kontrole, lecz o wyodrębnienie określonych zjawisk, zasygnalizowanie problemów, stworzenie optymalnego problemu rozwiązań — stwierdził wicekurator B. Wojtkiewicz. — Na przykład w minionym roku szkolnym kuratorium prowadziło badania nad efektywnością wykorzystania czasu nauczania i stwierdzono, że marnowane jest 14 proc. czasu dydaktycznego.

— Byłoby dobrze, gdyby nasze spotkania stały się tradycją — powiedział kurator Stodolny. — Uważam, że nauczycielom należy stworzyć optymalne warunki pracy (nie zapominając o realiach) i sprawić, by nauczyciele poczuli się dowartościowani.

— Przelóżmy to na język praktyki — odparli związkowcy.

CO NIEPOKOI BYDGOSKICH ZWIĄZKOWCÓW?

Mówiono o tym na oficjalnych spotkaniach oraz w kuluarach. Oto najistotniejsze problemy:

● Dlaczego MEN Nagrodę Kuratora chce zastąpić Nagrodą Wojewody? Po pierwsze: nikt jeszcze nie wie, jaki będzie status nauczycieli, a już zamienia się nagrodę resortową na nagrodę samorządową. Po drugie: nauczyciele wyraźnie wyżej stawiają stare rozwiązanie — przez pryzmat fachowości oceny wolą wyróżnienie „w branży”.

● Pewne niejasności budzi dodatek motywacyjny dla nauczycieli. Na początku instytucję dodatku motywacyjnego przyjęto z entuzjazmem. Praktyka ostudziła zapał: Jakie kryteria? Jakie metody oceny pracy nauczycieli? Czy możliwe są rozwiązania uniwersalne? Czy dyrektorzy sprostają zadaniu? Sprawa jest delikatna, bo niefachowo wprowadzona łatwo może stać się zarzewiem konfliktów.

● Można odnieść wrażenie, że nie do końca są uregulowane sprawy pomiędzy ZEAS-ami a mieszkańcami mieszkań służbowych. Sygnalizowano, że niektóre ZEAS-y, mimo że pobierają normatywny czynsz, zawężają zakres świadczeń komunalnych.

Trzy dni były pracowite niebywale, a mimo to wniosek uczestników tego spotkania był wspólny — trzeba takie „burze mózgów” odbywać częściej.

ROMUALD ROSIŃSKI



Rys. STOK

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA
KUSIŃSKIEGO

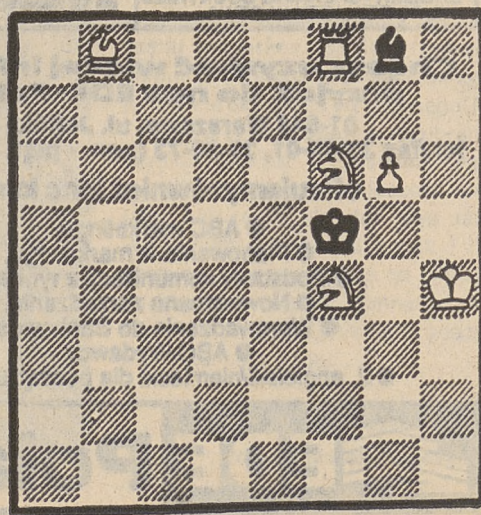
Zadanie 35

Mat w trzech posunięciach

Białe: Kh4, Wf8, Gb8, Sf4, Sf6, g6.

Czarne: Kf5, Gg8.

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



**INTER SCHOOL '94
INTER TOY '94**

Miejsce targów: ul. ks. Skorupki 21 ŁÓDŹ

Organizator:
Międzynarodowe
Targi Łódzkie Sp. z o.o.
ul. Sienkiewicza 85/87
90-057 ŁÓDŹ

Godziny zwiedzania ekspozycji:
12.10.1994 r. 11.00 - 17.00
13.10.1994 r. 9.00 - 17.00
14.10.1994 r. 9.00 - 17.00
15.10.1994 r. 9.00 - 15.00

**"GN"
nr 40**

**bilet BEZPŁATNY
dla 1 osoby**

LITERACKIE BEZ LITERATURY

Kto żyje i gdzie może wydawać „po-mo-ce naukowe”. Z Krakowa, Poznania, Opola, Warszawy, Białegostoku, Łap, Bielska Podlaskiego synęły się na lady księgarskie serie „szkolnych pomocy literackich”. Idą jak woda. Podobno robi się na tym duże pieniądze. Przeznaczone są — jak głoszą wydawcy — „dla uczniów szkół średnich”.

Większość tych broszurek zawiera powtarzalne w seriach ogólne, skrócone zazwyczaj schematycznie, „charakterystyki epok literackich” oraz wiadomości o pisarzach i ich utworach. Jest w tym często echo podręczników szkolnych przebrzmiałej promieniencji. Uwagi o utworach literackich (tzw. interpretacje) są zazwyczaj uproszczone, uzupełnione czasami przypadkowymi odniesieniami do poetyki (słowniczki, definicje). Przekazują „pomniejszoną” przez streszczenia i skróty wiedzę o epoce i utworze.

Przejdźmy do konkretów. Oto sześć broszurek Agencji Wydawniczej „Punkt” z Warszawy: „Ściągi dla licealistów z literatury”. Opatrzono je chwytem reklamowym: „Tęgo jeszcze nie było”. Tak, rzeczywiście. Takich sztanc mentalnych i językowych, takich sloganowych sformułowań jeszcze nie czytałem w wydawnictwie przeznaczonym dla ucznia. Każda z broszurek zawiera „ogólną charakterystykę” dwóch-trzech epok literackich. Są to na ogół ogólniki, echo podręcznikowych opisów sprzed lat co najmniej trzydziestu. Podobnie jest z „opracowaniami lektur”. Oto przykłady takich „opracowań”:

„Satyra na leniwych chłopów jest ważnym dokumentem historycznym świadczącym o tym, jak ostre formy przybierały konflikty klasowe” (Zeszyt 1).

Kasprowicza „Sonet XXXVI to oskarżenie panujących stosunków społecznych i obojętności warstw posiadających, które pozwalają na marowanie się talentów”. (Zeszyt 4).

„Opracowania” innych wierszy mają charakter prostactkich opowiadań ich treści. Obok tego — uwagi o środkach artystycznych, prądach

i konsekwencjach. Wszystko zdefiniowane, wszystko oddzielnie do nauczania się na pamięć.

„Ściągi” Agencji Wydawniczej „Greg” z Krakowa (pięć zeszytów) noszą podtytuł: „Streszczenia i analizy utworów”. Oto fragment streszczenia „Wesela” Wyspiańskiego: „Akt I, scena 5. Osoby: Zosia, Kasper, Zosia tańczy z Kasprem. W tym czasie jej partner opowiada o swatanej mu dziewczynie — Kaśce. Scena 6. Osoby: Haneczka, Jasiek. Haneczka zaprasza Jaska do tańca”. I tak w tym stylu na 20 stronach! Są i zapowiedziane analizy: „Wiersz Asnyka „Do młodych” jest apelem skierowanym do młodych pozytywistów. Poeta nawołuje, by szukali oni nowych dróg i nowych rozwiązań”. (Zeszyt 3). Proza też jest „analizowana”. Po 30 (!) stronach streszczenia „Nocy i Oni” M. Dąbrowskiej czytamy w „analizie”, że w powieści tej „istotną rolę gra delikatny i bardzo złożony problem miłości i szczęścia w małżeństwie”. Konec — kropka.

Fabryka Pomocy Naukowych w Warszawie wydała ponad 40 tomików „Biblioteczki Powtórzeń”. Próbuja one wylamać się ze schematu brykowego. Są tu np. „Propozycje tematów do opracowania”. Daje jednak o sobie znać „dziedziczne obciążenie” szkolnej polonistyki przerosłem historii literatury. Przecież traktatem historyczno- i teoretycznoliterackim jest wzór wypracowania o „Nocy listopadowej” Wyspiańskiego (Zeszyt 17). Czegoż tu nie ma! Jest i „modernistyczny historyzm”, i „parnasizm modernistyczny”, i „synkretyczny dramat Wagnera”...

Pewne nowum w stosunku do schematu brykowego wprowadza Warszawskie Wydawnictwo „Suplement” w swoich 52 broszurkach „Lektury do matury. Inspiracje”. Na 16 stronach każdej z nich uczeń otrzymuje propozycje „odpowiedzi na lekcję” (?), wzory wypracowań oraz omówienie zagadnień „niezbędnych — jak czytamy — do analizy utworu”. Czy rzeczywiście niezbędne uczniowi jest zastanawianie się przy analizie „Cyda” Corneille’a nad „człowiekiem korne-

liańskim”? A przy poezji Słowackiego nad „wierzchołkową kompozycją utworu”?

Nawet uczniowi irytować mogą cięgi propozycji wypracowań, w których trzeba ukazać „obraz społeczeństwa polskiego” w „„Lalece” Prusa, w „„Potopie” Sienkiewicza, w „„Nad Niemnem” Orzeszkowej, w „„Weselu” Wyspiańskiego, w „„Nocach i dniach” Dąbrowskiej, w opowiadaniach Żeromskiego... Brrrr!

I to wszystko ma „inspirować” ucznia? Do czego?

Wydawca „Inspiracji” przewiduje, że proponowane przez niego opracowania pomogą „samodzielnie przygotować się do lekcji oraz napisać wypracowanie bez konieczności czytania opracowań” (?) Uczniowie idą dalej: korzystają ze „szkolnych pomocy literackich” nie czytając utworów! Chcąc popisać się przed nauczycielem erudycją uczniowie wylapują z opracowań sformułowania, np. o „holozystycznych przekonaniach” B. Schulza, „kreatora, demiurga nowych światów” czy o „ambiwalentnym charakterze obsesji manekinów” w „Sklepkach cynamonowych”.

„Książką ta jest niezbędna licealiście, maturzyście” — tak reklamuje wydawnictwo „Geminus” z Poznania swoje pięć broszurek „Przed egzaminem z języka polskiego”. Jest w nich groch z kapustą! Dobór opracowań lektur w każdej bez ładu i składu. Sofokles obok Fredry, Goethe przy Żeromskim, Prus przy Szekspirze i Andrzejewskim. W tak spreparowanych opracowaniach trudno doszukać się jakiegokolwiek myśli dydaktycznej. Dyletanckie „omówienia problematyki” utworów są substytutem czytelniczym.

Niejednemu uczeń z entuzjazmem rzucił się na broszurki warszawskiego Wydawnictwa „Oferta dla każdego”: „Matura z języka polskiego. Od Homera do Herberta. Pytania i odpowiedzi”. Autorzy wykazali nie lada inwencję ujmując na 170 stronach edukację literacką w szkole średniej od starożytności po współczesność. W tym „wyścigu przez wieki” dominuje schemat: główne prądy literackie

epoki, główne gatunki literackie w epoce, problemy ojczyzny i państwa w epoce... Irytujące są etykiety przyklejane pisarzom, np. Kochanowski to „największy poeta słowiańszczyzny przed Mickiewiczem”, Sęp Szarzyński — „niezwykle utalentowany poeta”, J.A. Morsztyn — „przedstawiciel polskiej poezji dworskiej”, I. Krasicki — „najwybitniejszy twórca literatury oświeceniowej” itd. itp. Ale Zbigniew Herbert jest już tylko „autorem zbiorów poetyckich”! Ciekawe, że ani jednej etykiety nie przyklejono poetom romantyzmu.

Wydawnictwo Aga-Pres z Łap wydało 4 broszurki autorstwa Katarzyny Drogi: „Jak odpowiadać z polskiego. Pytania i odpowiedzi”. Autorka zaleca uczniowi: „Ucz się według pytań”. Wspaniały lekcyjny ping-pong: pytanie-odpowiedź... Autorka rozwija tę oryginalną (!) metodę uczenia się: „Zawsze możesz wykorzystać kogoś z domowników — niech pyta i sprawdza”. Uczeń ma więc wyczuć się kwestii i odpowiadać „najlepiej głośno”, „zgrabnie” (?), „krótko, treściwie i kompetentnie”.

Zastanawia mnie sens wydawania

brozur, które są streszczeniem podręcznika szkolnego bądź kompilacją z kilku podręczników. Taką formułę prezentują niektóre broszurki Wydawnictwa „Ergos” z Warszawy. Zawierają one ogólną (ogólnikową) charakterystykę określonej epoki historyczno-literackiej, jej opis społeczno-polityczny, programy, ocenę dokonań itp. schematy. Uwagi o utworach (bliskie „opowiadaniu” o nich) giną w powodzi informacji historyczno- i teoretyczno-literackich. Jakżeż dalekie to wszystko od wspomnianej koncepcji czytelniczego kształcenia literackiego, a bliskie kształceniu historyka literatury.

Wreszcie seria Biblioteczki Pomocy Uczniowskiej Wydawnictwa „Collegium” z Warszawy. Zwracają w niej uwagę „Szkice wypracowań”. Proponuje się w nich tematy „najbardziej typowe w praktyce szkolnej” (!). Oto one: „Wizerunek epoki...”, „Wzorce osobowe epoki...”, „... reprezentant epoki”, „granice chronologiczne epoki...”, „niepokoje epoki” itd. Dochodzą do tego wiadomości na temat „nazw epoki”, „kierunków literackich epoki”. I tak kolejno uczeń ma obcować z epokami! Oto przykład unieruchomionej historii literatury, przykład wyizolowania ucznia z kontaktu z dziełem literackim.

To samo wydawnictwo zaproponowało uczniom broszurkę „Jak samodzielnie analizować wiersze. Wska-

zówki i wzory analiz”. Przedstawiono w niej „schemat porządkujący pracę nad tekstem poetyckim”. Oto ten porządek. Wśród etapów analizy najpierw proponuje się uczniowi: „Spróbuj sformułować temat wiersza”. Po tekście wiersza od razu formuluje się temat. Po co więc uczeń ma „próbować”? I dalej — od Kochanowskiego do Herberta — proponuje się uczniowi te same czynności: sformułowanie tematu, określenie podmiotu lirycznego, wyodrębnienie obrazów i motywów, i — jako dodatek erudycyjny — wskazanie w tekście środków stylistycznych i kompozycyjnych. I oto mamy kolejny skostniały schemat.

Wśród „szkolnych pomocy literackich” przeważają te, które akcentują proces historyczno-literacki, fabrykują schematyczne uproszczenia i powielają stereotypy. Proponują formułę kształcenia literackiego bez literatury, ucza pamiętania, a nie czytania lektur. Nie mają żadnej wartości sterującej rozwój dydaktyki literatury.

Czyżby trzeba było przywoływać ostrzeżenie K. Wóycickiego, który w 1920 r. pisał: „Wykłady historii literatury nie wyrobią samodzielności młodzieży, niszczą ją przez zmuszanie ucznia do przyswajania i bezmyślnego powtarzania cudzych zdań, poglądów, frazesów. Jest to (...) szkoła nieszczęśliwości, kłamstwa intelektualnego, dla umysłów zabójcza”.

ZBIGNIEW KSIĄŻCZAK

POLSKO-NIEMIECKA WYMIANA

LEPIEJ POZNAĆ SĄSIADA

W pierwszych dniach września Świnoujście i Ueckermünde rozbrzmiewało gwarem młodych ludzi. Było ich gdzieś około 400 i na pierwszy rzut oka niczym się nie różnili. Dopiero gdy podeszło się bliżej i nastawiło ucha, to wiadomo było kto z nich jest Niemcem, a kto Polakiem.

Inicjatorem spotkania była organizacja **Polsko-Niemiecka Wymiana Młodzieży**, która swą ofertę kieruje zarówno do młodzieży i nauczycieli polskich, jak i niemieckich. Wspomaga ją też finansowo i organizacyjnie. Natomiast jego bliźniaczy partner **Deutsch-Polnisches Jugendwerk** (DPJW), który ma swą siedzibę w Poczdamie, zajmuje się wymianą pozaszkolną. I tam właśnie organizacje, stowarzyszenia, kluby działające zarówno w Polsce jak i w RFN kierują swe wnioski z prośbą o dotację.

Jak poinformował nas Dariusz Węgliński, szef polskiego biura PNWM, geograficzna mapa zainteresowania współpracą z zachodnim sąsiadem rozkłada się dość nierównomiernie i to po obu stronach granicy. W Polsce najczęściej wniosków dotyczących wymiany trafia z takich miast, jak: Warszawa, Kraków, Gdańsk, Wrocław, Katowice, natomiast z RFN — z takich landów, jak: Nadrenia-Westfalia, Bawaria, Badenia-Wittenbergia. W tym roku do Niemiec wyjechało 227 grup szkolnych. Średnio w każdej z nich uczestniczy 20 młodych Niemców i tyleż samo Polaków. Co, jak łatwo obliczyć, dzięki PNWM około 10 tys. młodych mieszkańców obydwu państw mogło się bliżej poznać, a czasem i zaprzyjaźnić. W kolejce na spotkanie z uczniami zza Odry czeka jeszcze około 200 wniosków ze szkół polskich.

Rosnące z każdym rokiem zainteresowanie wymianą spowodowało, że i w kasie PNWM zrobiło się pusto i z 6,7 mln marek, które rządy Polski

i Niemiec tam przekazały niewiele już pozostało. A tymczasem wyjazdy uczniowskie rozpoczęły się wraz z nastaniem nowego roku szkolnego, co nie powinno zbytnio nikogo dziwić biorąc pod uwagę ich edukacyjny charakter, a nie wyłącznie wypoczynkowy.

Tej specyficznej odmienności młodzieżowych wojaży nie chcą jednak zauważyć służby graniczne i od przewoźników grup uczniowskich ściągają takie same podatki jak od biznesmenów czy turystów. Kilkakrotnie starania PNWM w sprawie likwidacji tego dodatkowego obciążenia finansowego lub chociażby jego złagodzenia pozostają bez odpowiedzi. A kiedy już o pieniądzach, a właściwie ich braku mowa, to okazuje się, iż pomniejszaniu konta PNWM sprzyja także sposób dofinansowania jej działalności jaki przyjęli nasi zachodni sąsiedzi. Otóż wyzili oni z założenia, że pieniądze na ten cel pochodzą z kas poszczególnych landów, co w praktyce szczególnie w odniesieniu do landów wschodnich się nie potwierdziło.

W tym miejscu warto podzielić się informacją zasłyszaną w siedzibie PNWM od dr. Piotra Łysakowskiego, na co dzień zajmującego się wymianą szkolną. Otóż mimo takich i innych trudności w tym roku 40. licealistów z woj. szczecińskiego rozpoczęło naukę w niemiecko-polskim gimnazjum w Gartz. Podobne szkoły działają również we Frankfurcie n.Odrą, Neuzelle, Schwedt i Guben. Wszystkie jak łatwo się zorientować położone są

blisko granicy i wymiana uczniowska ma tu swój codzienny, zwyczajny wymiar, a nie okazjonalny. Na marginesie tych ostatnich kontaktów dowiedzieliśmy się, iż mogłoby ich być znacznie więcej, gdyby nauczyciele zechcieli dokładniej, a przede wszystkim uważniej wypełniać wnioski kierowane do PNWM.

Jak już wspomnieliśmy organizatorzy wymiany nie zapominają o nauczycielach. Stąd wiele kursów wyjazdowych organizowanych jest z myślą właśnie o tej grupie nauczycieli. W ostatnich dniach września spotkają się oni (44 osoby) we Vlotho pod Hanowerem na wspólnym seminarium poświęconym problematyce partnerstwa pomiędzy szkołami Polski i Niemiec. Mówić tam będzie się także o stosunkach pomiędzy obydwojema państwami w świetle tego, czego uczy się młodzież na lekcjach historii.

Mottem spotkania we Vlotho są słowa J. W. von Goethego „Nie poznajemy ludzi wtedy, gdy do nas przychodzą, lecz musimy pójść do nich, aby dowiedzieć się jacy oni są”. Rola zaś pośrednika w realizacji tej maksymy wyznaczono w odniesieniu do młodych ludzi PNWM. Ważne więc, aby organizacji tej nie zabrakło ani pomysłów, ani pieniędzy w wypełnianiu tej tak ważnej, dla stosunków z naszymi zachodnimi sąsiadami, misji.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Adresy biur, które okazać się mogą przydatne nauczycielom i uczniom **Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży**, ul. Alzacka 18, 03-972 Warszawa. **Deutsch-Polnisches Jugendwerk**, Friedhofsgasse 2, 14472 Potsdam

DOROCZNA „MASAKRA”

Już niedługo — jak co roku — na ulice miast i wsi, alejki skwerów i parków, wylegną barbarzyńcy. Uzbrowieni w grube kije tatusiowie i w trochę cieńsze — synkowie. Mamusi przygotowują słowa zachęty dla prawdziwych mężczyzn, którzy za chwilę oto zmierzają się z żywiołem.

I rzeczywiście. Opętani żądzą zdobywania, półprzymiotni z emocji i wrażeń, będą rzucać czym tylko się da, by strącić jak najwięcej kasztanów, które za parę dosłownie dni i tak same spadną. Ale przyjemność polega wła-

śnie na polowaniu, niszczeniu, łamaniu gałęzi, deptaniu trawy i krzewów. Nie przetłumaczysz. Gdy zwraca się uwagę, z tępych twarzy patrzą beżmyślnie oczy. Nie rozumieją. Ich dziecko musi przecież mieć kasztany już teraz, zaraz, natychmiast. Za wszelką cenę.

A potem wrócą do domów i wodząc palcem po stronach podręcznika przepytują dziecko — zdanie po zdaniu — z lekcji o ochronie środowiska. Dziecko zaś nauczy się czytać na pamięć, nie rozumiejąc z jej treści ani

słowa. Ochrona środowiska z niczym mu się nie skojarzy. Z żadnym prawdziwym drzewem, trawą, niebem i ptakiem. Będzie jeszcze jedną nudną lekcją do zapamiętania...

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

GŁOS NAUCZYCIELSKI 9



**PODRĘCZNIKI
ZAWODOWE
WYDAWNICTWO
SZKOLNYCH I
PEDAGOGICZNYCH**

WSiP

Specjalna oferta dla nauczycieli przedmiotów zawodowych!

Zamówienia opatrzone pieczęcią szkoły realizujemy w cenach detalicznych - nauczyciel nie płaci kosztów przesyłki.

SUPER OKAZJA!

Nauczyciel zamawiający powyżej 15 egz. tego samego tytułu dostaje

1 EGZEMPLARZ GRATIS!

Zamówienia prosimy kierować pod adres:

**KSIEGARNIA WYSYŁKOWA "WKRA" 95-070 Aleksandrów Łódzki
ul. Piotrkowska 125, tel./fax 13 - 17 - 11.**

70% MNIJEJ

Oferta 70% mniej dotyczy sprzedaży programu komputerowego Q-SEKRETARIAT UCZNIOWSKI podczas targów INTERTOY'94 INTERSCHOOL'94. Pełna oferta handlowa zawiera: programy komputerowe edukacyjne i użytkowe, wydawnictwa pomocnicze, kasety wideo. EBO BH-R "Głosu Nauczycielskiego" zaprasza wszystkich czytelników do odwiedzenia stoiska numer 20. Targi odbywają się w Łodzi w dniach 12 - 15 października 1994 r., wejście od ul. ks. Skorupki 21. Godziny zwiedzania ekspozycji w dniach: 12 X 1994r. 11-17, 13 X 1994r. 9-17, 14 X 1994r. 9-17, 15 X 1994r. 9-15. Każdy kupujący otrzyma UPOMINEK niespodziankę. Do Zobaczenia w Łodzi.

JAN-POL

Agencja Turystyczna
Kraków, ul. Westerplatte 15/16

tel. (0-12) 228500 w. 510,
225719
tel./fax (0-12) 212726
tlx 326495

KRAKÓW I DOM TURYSTY ZAPRASZA

REWELACYJNE CENY PAKIETU USŁUG:

- I 220.000,- zł** 1 nocleg w pokojach 8-osobowych z umywalką i WC.
min. 25 osób Zwiedzanie Krakowa: Stare miasto oraz Wawel.
1 posiłek w restauracji innej niż wszystkie MC DONALD'S.
1 wolne miejsce.
- II 420.000,- zł** 2 noclegi w pokojach 8-osobowych z umywalką i WC.
min. 25 osób Zwiedzanie Krakowa: Stare Miasto oraz Wawel.
1 śniadanie, 1 posiłek w Restauracji MC Donalds.
Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.
1 wolne miejsce.

PONADTO OFERUJEMY I ORGANIZUJEMY:

- Przewodnik po Krakowie
- Bilety wstępu do teatru
- Autokary
- Gastronomię
- Wycieczki do Wieliczki, Ojcowskiego Parku Narodowego, Zakopanego, Oświęcimia.

Hotel "Dom Turysty"

Nocleg 90.000 zł
Śniadanie 40.000 zł
Obiad 60.000 zł
Kolacja 50.000 zł



PRZELICZ - PRZEMYSŁ - PRZYJEDŹ !!!

SPONSORZY

KARTY RABATOWEJ

EBO BH-R
"Głosu Nauczycielskiego"
Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

**Wydawnictwo
Pedagogiczne ZNP
Sp.z o.o.**
Kielce
ul. Piotrkowska 12
tel. 422-14
8% na książki

PROKOM sc
Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

EXPERTUS Ltd.
Warszawa
ul. Chodakowska 53/57
tel. 10 59 12
5% na komputery
i oprogramowanie

DRODZY NAUCZYCIELE

"Wer ? Wie ? Was ?" to podręcznik, z którego można szybko i skutecznie nauczyć się języka niemieckiego. Opracowany przez znakomitych uczonych niemieckich i adaptowany przez najlepszych polskich metodyków języka niemieckiego.

Zawiera, doskonale przyswajane przez ucznia, autentyczne i zabawne teksty, pozwalające w stosunkowo krótkim czasie na opanowanie ilości słów potrzebnych do bezpośredniego porozumiewania się w języku niemieckim.

Stosuje się w nim rewelacyjną metodę opanowania gramatyki, opartą na zastosowaniu autentycznych gier i zabaw dających możliwość swobodnego kontaktu nauczyciela z uczniami.

Jest to podręcznik dla dzieci i młodzieży inteligentnej, ambitny i nieporównywalny do innych, które ukazały się na rynku.

Kurs "Wer ? Wie ? Was ?" przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży od 8 do 18 lat. Obejmuje cztery poziomy zaawansowania językowego. Do każdego z nich przygotowano pełny zestaw dydaktyczny: podręcznik, książki ćwiczeń, poradniki metodyczne dla nauczyciela. Wyposażony jest on także w wiele materiałów dodatkowych, takich, jak kasety magnetofonowe, teksty uzupełniające, przeżrocza, teksty piosenek wraz z kasetami, obrazki do kolorowania, gry i zabawy.

Materiały te urozmaicają znajomość języka, a sam przedmiot czynią ciekawym i łatwo przyswajalnym. Wszystko to do pracy indywidualnej nauczyciela i uczniów.

"Wer ? Wie ? Was ?" na licencji Gilde Verlag można nabyć w:

Przedsiębiorstwo Handlowo-Wydawnicze "REA"
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Kościuszki 21
Biuro:

00-844 Warszawa, ul. Grzybowska 77
tel. 20 28 71; fax 18 47 34

Wydawnicza Agencja Polus "WAP" sc
Biuro Handlowe
00-844 Warszawa, ul. Grzybowska 77
tel./fax 20 34 36

Księgarnia Lingwistyczna
00-108 Warszawa, ul. Zielna 8, paw. 114
tel./fax 20 44 35

Rozmowa z wydawcą - organizatorem programu KARTA RABATOWA "GN".
- Co to jest KARTA RABATOWA "Głosu Nauczycielskiego"?
- Jest to specjalna oferta "Głosu Nauczycielskiego" skierowana do swoich czytelników. Polega ona na możliwości dokonania zakupu z upustem cenowym - bonifikatą towarów i usług oferowanych przez podmioty honorujące kartę - firmy sponsorzy przez zarejestrowanych posiadaczy KARTY RABATOWEJ - osoby fizyczne lub instytucje oświatowe.

- Co należy zrobić, by skorzystać z tej oferty?
- Należy wypełnić pismem drukowanymi blankiet zgłoszenia - przystąpienia do programu KARTA RABATOWA "Głosu Nauczycielskiego" wycięty z pisma i przesłać go pod adres: Wydawnictwo "Głos Nauczycielski", 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8. Po jego zarejestrowaniu osoba lub instytucja oświatowa np. szkoła otrzymuje kartę plastikową z nadrukowanym swoim numerem identyfikacyjnym.

- Czemu służy ten numer identyfikacyjny?
- Każdy z użytkowników KARTY RABATOWEJ "GN" posiadający numer identyfikacyjny posługuje się nim przy składaniu zamówienia zakupu, podając go oprócz normalnie w tej sytuacji podawanych danych: osobiście lub listownie. Na tej podstawie sponsorzy udzielają przy zakupach zniżek o których informują w każdym numerze Tygodnika "Głos Nauczycielski". Wszelkie dane uzyskane z blankietu zgłoszeniowego

podlegają ochronie nie udostępniamy ich komercyjnie - nie podlegają sprzedaży na zewnątrz firmy. Służą wyłącznie identyfikacji użytkowników karty przez firmy honorujące ją oraz "Głos Nauczycielski" wysyłający oferty od firm do posiadaczy kart.
- Czy można pożyczyc znajomemu kartę? Co zrobić, gdy ulegnie zniszczeniu lub zagubieniu?
- Karty wypożyczać nie wolno - grozi to jej utratą i nie wydaniem jej ponownie. W przypadku zniszczenia lub zagubienia należy powiadomić telefonicznie Wydawcę. Ponowne wydanie KARTY RABATOWEJ "GN" jest płatne przez użytkownika, w wysokości ustalonej kwartalnie przez organizatora programu.
- Na jaki okres czasu KARTA jest ważna?
- Termin określający ważność - możliwość korzystania z ulg przy dokonywaniu zakupów w firmach ją honorujących - sponsorach jest dokładnie wydrukowany na karcie. Pierwszy termin ważności nie jest krótszy niż 12 miesięcy. Przedłużenie następuje po zwróceniu karty do organizatora i przesłaniu blankietu zgłoszeniowego w celu aktualizacji danych.
- Kto obecnie sponсорuje KARTĘ?
- W chwili obecnej są to: Wydawnictwo Pedagogiczne z Kielc, producent mebli szkolnych "PROKOM" z Ciechanowa, firma komputerowa "EXPERTUS" z Warszawy, EBO BH-R "Głosu Nauczycielskiego" z Warszawy. Stale organizator zabiega o nowe firmy honorujące kartę. W najbliższym czasie należy się spodziewać powiększenia grona firm - sponsorów.
- Dziękujemy za rozmowę.

BLANKIET ZGŁOSZENIA - PRZYSTĄPIENIA DO PROGRAMU KARTA RABATOWA "GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO"

	DANE POSIADACZA OSOBA															
IMIĘ																
NAZWISKO																
KOD POCZTOWY																
MIEJSCOWOŚĆ																
ULICA																
WOJEWÓDZTWO																
	DANE POSIADACZA SZKOŁA															
SZKOŁA																
KOD POCZTOWY																
MIEJSCOWOŚĆ																
ULICA																
WOJEWÓDZTWO																

OGŁOSZENIA DROBNE

ZATRUDNIĘ:

Szkoła Podstawowa nr 3 w Złotowie 77-400, woj. piłskie, tel. 34-86 zatrudni od 1 września 1994 r. nauczyciela języka angielskiego lub niemieckiego. Zapewniamy komfortowe M-5.

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Elku, zatrudni nauczyciela wiołonczeli. Osobie samotnej proponujemy zamieszkanie w budynku szkoły, w pokoju z łazienką. Prosimy o kontakt telefoniczny z dyrektorem szkoły, tel. Elk 103623.

Urząd Miejski w Bytowie, woj. śląskie zatrudni anglistów do nauki w szkołach podstawowych i średnich na

terenie miasta. Oferujemy mieszkanie trzypokojowe w nowym budownictwie komunalnym. Kontakt listowny: ul. 1 Maja 15 lub tel. 20-11 wew. 121.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Gostyninie, woj. płockie zatrudni nauczyciela języka angielskiego z kwalifikacjami na pełnym etacie. Szkoła zapewnia mieszkanie M-4 w Domu Nauczyciela. Prosimy o kontakt telefoniczny nr 22-67 Gostynin, woj. płockie.

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Macieja Rataja, 66-500 Strzelce Kraja, woj. gorzowskie, tel. 246 zatrudni małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach język angielski plus fizyka lub matematyka. Zapewniamy mieszkanie.

Nauczyciel z 20 letnim stażem posiadający wykształcenie wyższe zawodowe - filologia rosyjska, kwalifikacje do pracy w bibliotece szkolnej, 12 lat praktyki w nauczaniu początkowym poszukuje pracy z mieszkaniem. Podejmię też pracę w świetlicy szkolnej. Jadwiga Mankiewicz, Woroniec, 21-536 Swory.

mgr filologii rosyjskiej, kilkuletni staż poszukuje pracy. 28-340 Sędziszów, skr. 23.

Po za Śląskiem - mgr inż. elektryk nauczyciel w technikum (przedmioty zawodowe i informatyka). Staż pracy 4 lata. Sosnowiec, tel. 1916742, ul. Gospodarcza 24/51.

Nauczyciel języka angielskiego i języka rosyjskiego podejmie pracę. Warunek mieszkanie. Kontakt - Grażyna Kruczek, ul. Pokoju 21, 42-574 Grodków.

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września

oferuje po niskich cenach:

☞ **meble szkolne**

☞ **sprzęt sportowy**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:
WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

SZUKAM PRACY:

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH — ZMIANY

Jakie zmiany wprowadziła ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych w stosunku do zasad przyjętych przez poprzednią ustawę? Czy nowa ustawa w sposób istotny wpływa na kształt regulaminów zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. (J.B. — woj. nowosądeckie)

Od 1 stycznia 1994 r., wraz z wejściem w życie ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu socjalnym (Dz.U. nr 43, poz. 163) oraz rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 14 marca 1994 r. w sprawie sposobu ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych w celu zaliczenia odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (Dz.U. nr 43, poz. 168), uległ zmianie system finansowania usług i świadczeń socjalnych, organizowanych przez zakłady pracy na rzecz pracowników i ich rodzin, emerytów i rencistów — byłych pracowników zakładu i ich rodzin oraz innych osób, którym zakład pracy przyznał prawo korzystania z ulgowych form działalności socjalnej.

Głównym celem wprowadzonych zmian jest próba ujednolicenia zasad i warunków organizowania działalności socjalnej we wszystkich zakładach pracy bez względu na formę ich własności. Cel ten zostanie osiągnięty po dwóch latach od dnia wejścia w życie przepisów nowej ustawy, gdy zakłady pracy utworzone z prywatnego kapitału będą objęte tymi samymi obowiązkami socjalnymi wobec zatrudnianych pracowników, co i zakłady pracy sfery gospodarki. Nowa ustawa czyni tu jednak wyjątek o poważnym znaczeniu dla takich grup zawodowych jak nauczyciele objęci Kartą Nauczyciela oraz pracownicy naukowcy zatrudnieni w szkolnictwie wyższym. W stosunku do tych pracowników stosuje się odrębne reguły tworzenia Funduszu, które zapewniają im większe kwoty odpisów na cele socjalne, od kwot naliczonych w pozostałych zakładach.

Tak więc nowa ustawa wprowadza zarówno szereg zmian w dotychczasowym stanie prawnym, jak i pozostawia wiele reguł już utrwalonych w praktyce działalności zakładów pracy i na gruncie poprzednio obowiązujących przepisów prawa.

Do nowych regulacji prawnych, które mogą mieć zastosowanie w odniesieniu do pracowników oświaty można między innymi zaliczyć:

- nałożenie obowiązku tworzenia Funduszu na wszystkie zakłady pracy, które przed dniem wejścia w życie ustawy (czyli 31 grudnia 1993 r.) miały obowiązek naliczania zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego, a także na zakłady pracy przekształcone z przedsiębiorstw państwowych w trakcie obowiązywania przepisów ustawy (czyli po 1 stycznia 1994 r.);

- wprowadzenie możliwości odstąpienia przez wszystkie zakłady pracy od tworzenia Funduszu na warunkach i zasadach określonych przepisami ustawy, poprzez przyjęcie układu zbiorowego pracy, w którym zostanie określona inna wysokość odpisu na Fundusz lub postanowi się nie tworzyć

Funduszu w ogóle. Możliwość taka została ograniczona czasowo — do dwóch lat po wejściu w życie ustawy;

- rezygnację z tworzenia dwóch odrębnych funduszy gromadzących środki na finansowanie działalności socjalnej i mieszkaniowej, uznając za wystarczające tworzenie jednego funduszu, z którego będą finansowane dotychczasowe rodzaje pomocy na cele socjalne i mieszkaniowe. Pociąga to za sobą konieczność zlikwidowania dwóch poprzednio prowadzonych rachunków bankowych, odrębnych dla zakładowego funduszu socjalnego i zakładowego funduszu mieszkaniowego, a otwarcie nowego rachunku bankowego pod nazwą „Zakładowy fundusz świadczeń socjalnych”, na który należy przekazać salda zlikwidowanych rachunków funduszy socjalnego i mieszkaniowego;

- sprecyzowanie pojęcia — „coroczny odpis podstawowy” (art. 2, pkt 2 — ustawy) jako odpisu na Fundusz naliczonego w I kwartale roku kalendarzowego lub w I kwartale działalności nowo utworzonego zakładu pracy, w wysokości określonej w art. 5 ustawy;

- przyznanie zakładom pracy pełnej samodzielności w ustalaniu szczegółowych zasad i warunków udzielania pomocy zwrotnej — pożyczek i bezzwrotnej — na cele mieszkaniowe. Warunki te muszą być określone w umowie, a umowa zgodna z postanowieniami regulaminowymi. Przepisy ustawy nie przesądzały sposobu podziału środków Funduszu na cele socjalne i różne rodzaje pomocy mieszkaniowej, wysokości i częstotliwości udzielanej pomocy, okresu i warunków spłaty pożyczek, wysokości ich oprocentowania lub zaniechania pobierania odsetek, sposobu gwarantowania spłaty zadłużenia.

Natomiast do najważniejszych zasad, które nie uległy zmianie należy zaliczyć:

- określenie charakteru funduszu jako socjalnego, czyli funduszu spożycia zbiorowego, nie podlegającego jakimkolwiek podziałom na indywidualne konta specjalne czy też wypłaty „po równo”;

- zobowiązanie kierownika zakładu pracy (np. dyrektora szkoły) do opracowania regulaminu zakładowej działalności socjalnej, określającego zasady przeznaczenia środków Funduszu na poszczególne cele i rodzaje działalności oraz zasady i warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z Funduszu. Regulamin ma być zgodny z przepisami ustawy i z opinią zakładowych organizacji związkowych;

- utrzymanie dopłat z Funduszu do wypoczynku organizowanego przez pracownika we własnym zakresie — tzw. wczasy pod gruszą, ale niedopuszczanie do dokonywania takich dopłat „po równo” dla całej załogi; ustawa nakazuje bowiem przyznawać świadczenia w zależności od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej — uwzględniając te trzy warunki łącznie;

- „pomoc zwrotna”, czyli pożyczki są nadal w ustawie wymienione tylko w części dotyczącej udzielania pomocy na cele mieszkaniowe; wszyst-

kie inne pożyczki przyznawane innym podmiotom lub na inne cele są sprzeczne z ustawą;

- kierownik zakładu pracy nie może, bez naruszenia przepisów ustawy, zatwierdzać dyspozycji pieniężnych na finansowanie wydatków sprzecznych z postanowieniami regulaminu zakładowego lub dokonywanych poza regulaminem (np. w przypadku nieposiadania regulaminu przez dany zakład pracy);

- rada pracownicza (podobnie rada pedagogiczna) ma prawo do opiniowania regulaminu zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego, nie są to uprawnienia decyzyjne, ale jedynie opiniodawcze, tzn. jej negatywna opinia nie wiąże kierownika zakładu pracy. Taką moc posiada natomiast negatywna opinia zakładowej organizacji związków zawodowych;

- zwiększenie Funduszu z tytułu sprawowania opieki socjalnej nad emerytami i rencistami o 6,25 proc. na każdego emeryta i rencistę objętego tą opieką nalicza się na podstawie imiennego wykazu emerytów i rencistów, sporządzonego do 31 marca danego roku kalendarzowego. Wykaz ten powinien zawierać też adres zamieszkania i numer świadczenia emerytalnego lub rentowego osoby ujętej w wykazie. Wykazu tego nie należy korygować w ciągu roku ani przez skreślenie osób, które ubyli, ani przez dopisywanie nowych emerytów i rencistów. Wszelkie zmiany tego rodzaju powinny być dokonane w roku następnym, przy sporządzaniu wykazu emerytów i rencistów, na których będzie naliczane zwiększenie funduszu na nowy rok kalendarzowy.

Na zakończenie wydaje się wskazać podkreślić pewne odmienności, o których już wspomnieliśmy, w stosunku do nauczycieli podlegających przepisom Karty Nauczyciela i nauczycieli akademickich. Po pierwsze wspomniana ustawa w art. 13 zmienia ust. 1 i 2 art. 53 Karty Nauczyciela w ten sposób, że dla nauczycieli tworzy się zakładowy fundusz świadczeń socjalnych w wysokości 8 proc. planowanych rocznych środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe, a dla nauczycieli będących emerytami i rencistami tworzy się zakładowy fundusz w wysokości 5 proc. pobieranych przez nich emerytur i rent. Podobnie uregulowano sytuację nauczycieli akademickich. Przy czym zapis ten nie oznacza, że tworzy się dwa odrębne fundusze w zakładzie (szkole).

EKSMISJA, A POMIESZCZENIE ZASTĘPCZE

Czy muszę przyjąć proponowane mi pomieszczenie zastępcze, mimo że jest ono znacznie mniejsze niż dotychczasowy zajmowany przeze mnie lokal oraz charakteryzuje się mniejszym standardem. (I.M. — woj. olsztyński)

Zgodnie z art. 7 ustawy z 10 kwietnia 1974 r. — prawo lokalowe, zastępcze pomieszczenie mieszkalne powinno nadawać się do zamieszkiwania ze względu na stan techniczny oraz mieć dostęp do źródła zaopatrzenia w wodę i do w.c., chociażby urządzenia te znajdowały się poza budynkiem;

zapewnić co najmniej 5 m² powierzchni mieszkalnej na jedną osobę; znajdować się w tej samej miejscowości lub pobliskiej, jeżeli zamieszkanie w tej miejscowości nie pogorszy nadmiernie warunków życia osób przekwaterowanych. Od powyższych wymagań można odstąpić za zgodą osoby przekwaterowywanej. Ponadto nie może być przeznaczony na pomieszczenie zastępcze samodzielny lokal o powierzchni mieszkalnej przekraczającej 7 m² na jedną osobę uprawnioną, jeżeli jest wyposażony co najmniej w trzy elementy techniczne mające wpływ na wysokość czynszu. Przy lokalach zastępczych nie bierze się pod uwagę uprawnień do dodatkowej powierzchni. W jednej ze spraw, która znalazła swój epilog przed Nacelnym Sądem Administracyjnym, sąd stwierdził też, że w rozumieniu art. 7 prawa lokalowego, zły stan lokalu — zawilgocenie, zagrzybienie, a także zły stan zdrowia jednego z lokatorów nie odbiera mu walorów pomieszczenia zastępczego. (por. orzeczenia NSA — Sygn. akt SA/Wr 1758/93 — orzeczenie z 18 maja 1994 r.)

KSIAŻECZKA MIESZKANIOWA, A SPŁATA KREDYTU MIESZKANIOWEGO

Mam zamiar przepisać książeczki mieszkaniowe dzieci na siebie, a premię gwarancyjną z nich przeznaczyć na spłatę kredytu mieszkaniowego za lokal, w którym już mieszkam. Czy można to potraktować jako nadpłatę i wstrzymać przez jakiś czas normalne spłaty kredytu? (W.M. — woj. siedleckie).

Po skorzystaniu z premii gwarancyjnej nastąpi zaliczenie tej sumy na zmniejszenie obciążenia w banku, tj. zmniejszeniu ulegnie pana zadłużenie. Jednak nadal musi pan spłacać kredyt w wysokości 15 proc. swoich dochodów, przynajmniej do końca 1994 r.

CZYTELNICY

PYTAJA

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 40/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 30.09.94

PROGRAM I

14.55 Program dnia 15.00 Parły-tura — teleturniej muzyczny 15.30 „Grand Prix” — Show Standard 16.00 „Moda na sukces” (12) — serial prod. USA 16.25 Dla dzieci — Ciuchcia 17.00 Teleexpress 17.20 „Tata, a Marcin powie- dział” (47) — „Jak się człowiek spieszy...” 17.30 Goniec — magazyn kulturalny 17.40 Test — magazyn konsumencki 18.05 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.50 Zulu Gula. Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka (filmy przyrodnicze dla dzieci) 19.30 Wiadomości 20.10 „Skapiec” — film fab. prod. włoskiej reż. Tonino Cervi, wyk. Alberto Sordi, Laura Antonelli, Lucia Bose, Marie Laforet 22.00 Puls dnia 22.15 W.C. kwadrans 22.30 Nasza szkapca 23.00 Wiadomości 23.15 Bliskie spotkania 23.45 „Mias Ameryki — Droga do korony” — film fab. prod. USA 1.20 „Grand Prix” — Mistrzostwa zawodowych par tanecznych 1.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie 15.00 Truskaw- kowe studio 15.30 Studio sport

— koszykówka NBA 16.30 „Zdró- wko” (22-ost.) — serial prod. USA 17.00 Świadkowie XX wieku — Miejsce na ziemi 18.00 Panora- ma 18.10 Program lokalny 19.05 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 „La la mi do, czyli porykiwa- nia szarpi drutów” 20.00 Widowis- ko publicystyczne 21.00 Panora- ma 21.30 Tablice pamięci — Pro- ces 21.40 Za chwilę dalszy ciąg programu — program satyryczny 22.10 „Wojny narkotykowe” (1) film dok. prod. USA reż. Paul Krasny, wyst. Alex Mc Arthur, Dennis Farina, Julie Carmen 23.40 Program rozrywkowy 24.00 Panorama 0.05 Sport telegram 0.15 Non stop kolor — magazyn wrzesień 1994 1.05 Zakończenie programu

SOBOTA 1.10.94

PROGRAM I

7.00 Z Polski 7.10 Eko-echo 7.25 Wszystko o działce i ogrodzie 7.50 Agro linia 8.30 Sportowa ap- teka 8.55 Program dnia 9.00 Wia- domości 9.10 „Ziarno” — pro- gram red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Dla dzieci i mło- dzieży: 5—10—15, Czy wydra wy- gra? oraz film z serii „Eerie In- diana, czyli dziwne miasteczko”

11.00 film dok. 11.50 Swojskie klimaty 12.00 Wiadomości 12.10 Swojskie klimaty 13.00 Walt Dis- ney przedstawia — „Goofy i inni” — „Zorro” (3, 4) 14.20 Telewizyj- ny Teatr Rozmałości Grigorij Gor- in — „Kto jest kto” reż. Stanis- ław Zajączkowski, wyk. Jerzy Sthur, Gabriela Kownacka 15.10 Reportaż 15.30 „Zwierzęta świa- ta” — „Sztuka przetrwania” — „Kukulcze podrutki” serial prod. angielskiej 16.00 Kraj — magazyn 16.30 „Sceny domo- we” (4) 17.00 Teleexpress 17.20 Mdm — program rozrywkowy 17.45 Mini videofashion 18.05 „Dobrana para” (12-ost.) „I to już wszystko, proszę państwa” — serial prod. angielsko-amery- kańskiej 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka — „Lis- tonosz Pat” 19.30 Wiadomości 20.10 „Jak rzep do psiego ogona” — komedia prod. francuskiej 21.40 Final II Festiwalu Twórczo- ści Telewizyjnej 23.05 Reportaż 23.20 Wiadomości 23.30 Sporto- wa sobota 23.45 „Robocop” — film sf prod. USA reż. Paul Verhoeven, wyk. Peter Weller, Nancy Allen, Ronny Cox 1.20 „Pejzaż z rumiankami” (5) — se- rial prod. angielskiej 2.20 Pro- gram rozrywkowy 3.20 Zakończe- nie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Rano 7.30 Tacy sami 7.50 Lekcja języka mi- gowego 7.55 Powitanie 8.00 Za- wód amator — film dokumentalny 8.30 „Sandokan” (19) Przyjaciele nie zawodzą — serial anim. prod. hiszp. 9.00 Program lokalny 10.00

„Czy Polska może być bezpiec- za” — reportaż 10.30 Animals 11.00 Ulica Sezamkowa — pro- gram dla dzieci 12.00 Akademia filmu polskiego „Dancing w kwa- terze Hitlera” reż. Jan Batory, wyk. Olgierd Łukaszewicz, Maja Wodecka, Andrzej Łapicki, Ma- cieja Damięcki 13.45 Program roz- rywkowy 14.00 Publicystyka kul- turalna 14.30 „Życie obok nas” „Widzieli z bliska” (4) — „Ga- dy” — serial dok. prod. angiels-kiej 15.00 Apetyt na zdrowie 15.40 Powitanie 15.45 Wysypisko — te- lenowela 16.00 „Grace w opa- tach” (7) serial prod. USA 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Wojciecha Młynarskiego rozmowy o piosence — spotkanie (1) 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokal- ne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Dziura w ko- szu” — program Jurka Owsia-ka 20.00 Międzynarodowy Dzień Mu- zyki 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Camerata 2 przedstawi 22.05 Lowcy na- gród: — „Żywi i martwi” western prod. USA — reż. John Guiller- min, wyk. Kris Kristofferson, Mark Moses, Scott Wilson 23.45 Program rozrywkowy 24.00 Pano- rama 0.05 Muzyka rockowa 1.20 Zakończenie programu

NIEDZIELA 2.10.94

PROGRAM I

7.00 Daleko i blisko 7.20 Rolnict- wo na świecie 7.35 Tydzień 8.00 Notowania 8.30 Dla dzieci: — Nie-

dzielny poranek filmowy — Tele- ranek — Tęczyowy Music-Box — Tut tura company — „Droga do Avonlea” (13-ost.) — serial prod. kanadyjskiej 11.00 Wiadomości 11.10 „Churchill” (3/4) — serial biograficzny prod. angielskiej 12.15 Koncet Życzeń 12.45 Z ka- merą wśród zwierząt — Lakom- czuchy 13.00 Kwant 13.20 Pieprz i wanilia — Europa znana i nie- znana — „Jednak Europa” 14.00 W starym kinie — „Preludium wojny” — film dok. prod. USA reż. Frank Capra 15.00 Program doku- mentalny 15.30 Sto pytań do... 16.05 Tańce towarzyskie — pro- gram rozrywkowy 16.35 Antena 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warło 18.05 „Dynastia Colbych” — serial prod. USA 19.00 Wieczo- ryńska Walt Disney przedstawia: — Przygody Myszki Miki i Kaczo- ra Donalda 19.30 Wiadomości 20.10 „Córka senatora” (4/6) — serial prod. USA 21.05 Spor- towa niedziela 21.30 Hollywood- cy czarodzieje — serial dok. prod. USA 21.50 Racja stanu — program publicystyczny 22.20 Wieczór z Alicją 23.15 „Malżeń- stwo po włosku” — film fab. prod. włosko-franc., reż. Vittorio de Si- ca, wyk. Sophia Loren, Marcello Mastroianni, Aldo Puglisi 0.55 Ka- thleen Battle śpiewa w Metropoli- tan Museum w Nowym Jorku 1.50 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesły- szących) 7.30 Film dla niesłyszą- cych — „Córka senatora” (4/6) — serial prod. USA 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.25

Powitanie — Offertorium na XVIII Niedzielę po zesłaniu Ducha św. 8.30 Program publicystyczny 9.00 Program lokalny 10.00 „Piotruś i wilk” — film muzyczny 11.00 „Gedzina z Hanna Barbara” — fi- lmy animowane dla dzieci 12.00 „Posterunkowy, do dzieła” — film fab. prod. angielskiej 13.30 Elektroniczny samuraj-impresja 14.00 „Podróże w czasie i prze- strzeni” — „Wielki mur” (3) Ser- ce smoka — serial dok. prod. niemieckiej 14.55 A kuku, panie kuku 15.00 Teatr dla dzieci — „Dziękczynka, której nigdy nie zdarzy się nic złego” reż. Agnie- szka Glińska, wyk. Jagoda Stach, Krzysztof Stroński, Dorota Le- wandowska 15.35 Powitanie 15.40 Program rozrywkowy 16.00 „Jest jak jest” — serial TVP 16.30 Fami- liada — teleturniej 17.00 Benefis pana Juliana (2) 18.00 Wydarze- nie tygodnia 18.25 Studio sport — Dystans 18.50 Program lokalny 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „A- nimki” (4/45) — serial anim. prod. USA 20.00 Linia specjalna 21.00 Panorama 21.30 30 lat później czyli, Dyplom krakowski PWST — rocznik 64 22.20 „Wielkie bata- liony” (4/6) — serial prod. ang. 23.15 Teatr Sensacji Edwin Lan- ham „Pamela” (1) reż. Witold Orzechowski, wyk. Marian Koci- niak, Anna Chodakowska, Ed- mund Fetting, Janusz Zakrzęski, Michał Pawlicki 0.20 Panorama 0.25 Jazz 1.25 Zakończenie pro- gramu

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

WOJSKO, WOJSKO...

Dużo o wojsku. „Bellona” wydała wspomnienia Jerzego Ruckiego z życia polskich żołnierzy internowanych „Na ziemi Wilhelma Tella” po klęsce Francji, a także szkic historyczny Czesława Grzelaka i Henryka Stańczyka „Lenino 1943”. Nakładem oficyny „Alfa” ukazała się popularna książka Wiesława Białkowskiego „Rokossovski. Na ile Polak?”. Wreszcie „Książka i Wiedza” opublikowała źródłową biografię „Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem”. Recenzje wspomnianych pozycji znajdziemy w 7 i 8 numerze „Nowych Książek” z tego roku.

Zatem jeden pamiętnik i aż trzy tytuły, które, przynajmniej w podtekście, wymagają znaku zapytania. Może najbardziej zmienną okaze się ten, który chcielibyśmy postawić po wyrażeniu „Lenino”. Wczoraj — bitwa symbol, dziś — wydarzenie wymagające nowych badań i ocen.

Zadanie takie podejmuje studium wspomnianych dwóch autorów: „...próbujemy spojrzeć inaczej na tę świętość — czytamy we wstępie — pokazując całą złożoność (...) początku „ludowych” sił zbrojnych przyszłej Polski”. A co do samej bitwy — to chodzi przede wszystkim o przedstawienie jej rzeczywistego wymiaru bez pomniejszania bohaterstwa i bojowego trudu żołnierzy.

Nie był przypadkowy czas, w jakim tworzone były te książki. Armia Berlinga ani chwila, gdy Pierwszej Dywizji rozkazano wyruszyć na front. W kwietniu 1943 roku Józef Stalin zerwał stosunki z rządem polskim w Londynie. W maju zaczęto oficjalnie formować Dywizję im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach, zaś jesienią miało się odbyć spotkanie Wielkiej Trójki. W czasie jego trwania nie można było pominąć kwestii przynależności Polski.

Stalinowi zależało na tym, zdaniem autorów, żeby już wtedy mieć jakiś poważny argument. Niechże Roosevelt i Churchill przyjmą do wiadomości, że oto lewicowe organizacje narodu polskiego powołały do życia wojsko, które dowiodło w głośniejszej bitwie swojego znaczenia, a teraz najkrótszą drogą w sojuszu z Czerwoną Armią... dalej wiadomo.

Październikowa bitwa przed listopadowym spotkaniem była więc według kalkulacji Stalina bardzo potrzebna. Nieistotne stało się wszystko poza tym. Niedostatki wykształcenia wczorajszych zesłańców, więźniów

czy robotników przymusowych, braki kadrowe, materiałowe, amunicyjne, do tego dwutygodniowy, morderczy marsz Dywizji w kierunku frontu, a nawet niepełne rozeznanie sił i umocnień nieprzyjaciela.

Chodziło o wielką demonstrację polityczną i militarną, której uczestnicy — niestety — walczyli i ginęli naprawdę. Autorzy omawianego szkicu nie chcą jednak bitwy pod Lenino znieśławiać. Przeczą tylko stanowczo poglądom, że była zwycięska: „Po wycofaniu Polaków z walki Niemcy odzyskali utracony teren. Front nie przesunął się zatem ani o metr”. Może jednak nie chodziło o jego przełamanie, a tylko o taką akcję zbrojną, która wiązałaby na jakiś czas siły niemieckie? Berlinga nie wtajemniczano w plany i zadania 33 armii, choć w jej składzie znalazła się Dywizja.

Grzelak i Stańczyk nie mogą się pogodzić z myślą, że nikt nie odpowiada za bardzo wysokie straty, poniesione przez kościuszkowców w walkach o Trigubową czy Poluchy oraz w czasie forsowania Mierei. Poległych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych było razem 3054 żołnierzy, podoficerów i oficerów. Dywizję złuzowały wojska radzieckie 13 października wieczorem, a więc drugiego dnia bitwy. Dalsze pozostawanie na pozycjach groziło katastrofą.

Omawiana publikacja różni się od dawnej „literatury przedmiotu” sposobem argumentowania, tonem i atmosferą spokojnego obiektywizmu. Porównywałem ten tomik z liczącą ponad 500 stron ilustrowaną monografią Alojzego Srogi „Początek drugiej. Lenino”, ze wspomnieniami Włodzimierza Sokorskiego „Polacy pod Lenino” i z kilkoma rozdziałami drugiego tomu „Pół wieku” Jerzego Putramenta. Pierwszy z tych autorów pracowicie zbierał wypowiedzi uczestników bitwy i czytał dostępną część materiałów archiwalnych, gromadził wiele cennych zdjęć, świadectw, szkiców. Wyszła z tego, niestety, hagiografia.

Sokorski był zastępcą generała Berlinga i pod Lenino szedł na bagnety, jak się patrzy. Spisał z tych bojów pamiętnik bardzo osobisty: politruka, komunisty, kochanka, patriotę, konstatatora — co kto woli. Rzecz Putramenta, a chodzi mi — powtórzę — o rozdziały poświęcone obozowi w Sielcach i stosunkom w Armii Berlinga u jej zarania, jest prawdziwie

i wiele warta. Autor był w Sielcach od maja 1943, wiele widział i barwnych portretów oraz opisów nie szczędził. Cenzura mu to w 1962 jakoś puszczala. Do jego relacji jeszcze wróć, choć w bitwie Putrament udziału nie brał.

Ciekawe, że sam jej przebieg, czyli tak zwane suche fakty, podobnie zostały przedstawione w relacjach Sokorskiego, Srogi i w omawianej tu pracy dwóch autorów. Interpretacja i wnioski będą za to zupełnie odmienne. I tak na przykład w książce Alojzego Srogi kolejność zdarzeń bitwowych i ich znaczenie przedstawiono z kronikarską dokładnością. Autor zamieszcza nawet wzmianki o ciemnych stronach tego, co się działo w dniach 12 i 13 października 1943 r.

Wzmianki takie wydają się mało ważne na tle „jedynie słusznych” życiorysów żołnierzy, głównie synów matorolnych chłopów z dawnych nadszarych wschodnich rubieży, i przy akompaniamencie hymnów na cześć radziecko-polskiej przyjaźni. Czyta się to dzisiaj trudno, a jednak coś widać przez dym kadzidła.

Sroga, tak jak Grzelak i Stańczyk, przypomina o ożogach, które ugrzęzły w bagnach Mierei i o bezkarnych rajdach niemieckich samolotów. Tu i tam stwierdza się, że sąsiadujące z kościuszkowcami dywizje radzieckie nie poparły należycie działań Polaków. Opóźnienie ognia rosyjskiej artylerii czy skrócenie czasu jego trwania było zwykłym skandalem. Alojzy Sroga tak tego nie określa, ale jakoś jednak o tym pisze. Kilka razy autor ten zaznacza, że na polu bitwy zabrakło w krytycznym momencie dowódcy 1 pułku piechoty, podpułkownika Derksa. Autorzy „Lenino. 1943” powiedzą bez osłonek, że opuścił on swoich żołnierzy w obliczu wroga.

W sumie fakty są do ustalenia, a w jakiej mierze już je odtworzono. Dowodów niezwyklej determinacji dostarczała piechota. W pierwszym dniu walczyła właściwie sama i to ona wdarła się na głębokość półtora do dwóch kilometrów w pozycje niemieckie, mimo że straty jej pierwszego pułku sięgały pięćdziesięciu procent składu osobowego. Unikający patosu autorzy tomiku tak o tym piszą:

„Atak piechoty polskiej dywizji był imponujący. Wyrównane tyraliery (...) zdecydowanie ruszyły do przodu. Pełni zapалу i ofiarności żołnierze szli całkowicie wyprostowani, prowadząc

ogień w ruchu. Nawet generał Górowski (dowódca sąsiadów) zatelefonował do Berlinga i wyraził podziw dla postawy polskich piechurów”.

Kronikarz Dywizji, Lucjan Szeniowski, poeta wysoko ceniony przez Miłosza za artystyczny kunszt, sławił w swoim wierszu majora Lachowicza, dowódcę I Batalionu. Ów major wołał: „na szturm, bracia! Stąd kilometrów o siedem jest dom/ który był mi kolyską/ Tam żona, tam synek w ramionach jej płacze/ I was czeka dom, o żołnierze tulacze”. Puente strofy jest taka „Ja myślałem, że serce wybuchło mu pełne ojczyzny/ a to w piersi granat się gorzki rozbryztał”.

I wszystko to prawda. Był taki „ruski Polak”, miał niedaleko swój dom, tak walczył i tak zginął.

Czesław Grzelak i Henryk Stańczyk krytykują metody dowodzenia na polu walki stosowane przez niższych oficerów. Ci stawali w pierwszym szeregu na czele swoich oddziałów, dawali przykłady męstwa, ale sami gubili szerszy krąg widzenia. Często ginęli, zarówno liniowo, jak i politycznie. Cała dywizja — czytamy w końcowym rozdziale — nacierała z wielkim animuszem i poświęceniem, „związała znaczącą część sił niemieckich przed swoim frontem i zadawała im duże straty”.

Padło tu określenie „ruski Polak”... Tacy byli w przeważającej liczbie oficerowie Dywizji. Potoczny ten zwrot mógł oznaczać osoby polskiego pochodzenia, od dawna zamieszkałe w ZSRR, albo takich oficerów Armii Czerwonej, których z uwagi na nazwisko kończące się na „...ski” przydzielano w polski mundur. Pisz o nich Putrament, który jeszcze w Sielcach skierowany został do 1. pułku czołgów jako zastępca dowódcy do spraw oświatowych, prościej mówiąc: polityk.

W tej jednostce nikt z oficerów nawet nie udawał Polaka. Dowódca zaś okazał się człowiekiem strasznym. Wciąż się zapijał, był ordynarny i wszczynał dzikie awantury. Pewnej nocy dostał białej gorączki, biegł po obozie i strzelał do namiotów. Putrament obezwładnił go przy czyjejś pomocy i od razu złożył meldunek do dowódcy Dywizji. Zebrała się komisja, w pełni uznała winę radzieckiego oficera, po czym... Putramenta zdjęto ze stanowiska.

Panorama obyczajów, charakterów i języka kościuszkowców bardzo była różnicowana. Cóż dopiero mówić o słynnym rozmodleniu tej armii. Co dzień „Kiedy ranne...” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, a w czasie Wielkiego Postu jeszcze „Wisi na krzyżu”. Częste nabożeństwa i nasza niezbyt mądra radość, że „ruskie kłękają”. Cała ta mieszanina kultur, biografii wojennych i poglądów nie zawsze była idylliczna, zawsze ciekawa. Warto opisywać to wojsko, bardzo już dawne.

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

TAJEMNICZE LOCHY I KANAŁY

Mimo że wiele tajemnic dotyczących Warszawy udało się już wyjaśnić — tej jednej rozwiłać się nie da. I wiele wskazuje na to, że pozostanie tak do końca. Otóż Warszawa, podobnie, łącząc z Modlinem tajemnicze lochy i kanały, tunele i podziemne przejścia. Najdłuższy jakoby tunel ma swój początek pod modlińskim kościołem, biegnie pod Cytadelą i kończy się gdzieś w rejonie ogrodu zoologicznego. Trudność w ustaleniu czy to prawda, czy też nie, polega na tym, że tunele owe biegną pod dnem Wisły.

Spróbujemy przeto rzecz spokojnie rozważyć. Prawdą jest, iż w latach, w których powstawała Trasa W-Z, natrafiano na jakieś przedziwne korytarze mające liczne odnogi i rozgałęzienia. Podobne lochy znajdowały budowniczy Zamku Królewskiego, a szczególnie dręczącą tajemnicą osnuła się korytarze biegnące pod obecnym Pałacem Słubów na placu Zamkowym. Owe korytarze skracają w stronę Wisły i przed oczami śmiała, który by odważył się tu wtargnąć pojawia się nagle oślizgła stroma ściana albo grube jak mur pajęczyny, lub też splątane korzenie drzew. Bywa, że szerokość wejścia do kolejnej odnogi nie przekracza metra, a ponadto wąż otoczony jest kamieniami błotem i gliną. No i ciemność, której zda się nie rozproszy już żadne światło... By horrorowi stało się zażość wspomnieć trzeba, że na trasie przebiegu lochów pod kościołami — znajdują się groby pełne zetłatych ludzkich kości, prochów i czaszek. Byłoby to budowniczymi tunelu?...

Dodatkowym utrudnieniem przy pracach nad wyjaśnieniem zagadki tuneli — gdyby chciano takowe kiedykolwiek podjąć — jest brak planów, które kiedyś podobno istniały, ale zostały zniszczone w czasie powstania warszawskiego wraz z całym zasobem Archiwum Głównego Akt Dawnych. Dziś plany lochów są raczej niemożliwe do odtworzenia, choć wykluczyć się nie da, że wciąż tkwią w jakichś bibliotecznych skrytkach i zakamarkach dawnego imperium, tunele bowiem budowane były dla Rosjan i na ich zlecenie. Powstawały w latach dwudziestych dziewiętnastego wieku, a jednym z projektantów — być może i głównym — był — Adam Idzikowski, wielka postać w dziejach polskiej inżynierii i architektury, autor między innymi przebudowy staromiejskiej katedry, którą po wojennym zniszczeniu profesor Zachwatowicz do pierwotnej przywrócił formy. Idzikowski tedy, tak za-

projektował biegnący pod Wisłą tunel, by pełnił funkcję przeprawy, znacznie od mostu tańszej. Warto w tym momencie wspomnieć, że ówczesna Warszawa nie miała stałego mostu na rzecze. Pierwszą stałą przeprawę po trzystu blisko latach otrzymała już po powstaniu styczniowym. Był to obecny most Śląsko-Dąbrowski, dawny Kierbedzia, nazwany przez władze Aleksandrowskim. Żaden chyba warszawiak nie użył jednak tej nazwy. Od początku most nazywano Kierbedzia, gdyż tak brzmiało nazwisko jego konstruktora i wykonawcy.

Czas, w którym Idzikowski drażył tunel pod Wisłą, to były więc lata dwudzieste minionego stulecia. Być może prac tych nie dokończono, gdyż wybuchło powstanie listopadowe, a w odwiecie władze carskie „podarowały” Warszawie — wystawioną zresztą za pieniądze mieszkańców miast — najeżoną armatami Cytadelę. Tunel zaczęto wykorzystywać dla potrzeb wojska, przy jego ukończeniu zaś i rozbudowie pracowali już więźniowie, głównie polityczni, odsiadujący długoladne wyroki w Cytadeli własnej. Zachowały się pochodzące z początku XX wieku relacje osób opowiadających, że przejeżdżni jeszcze wówczas tunel służył do przewozu amunicji. Potwierdzałoby to więc tezę o strategicznym charakterze lochów.

Rosjanie opuszczający Warszawę w dniach wielkiej wojny (był to sierpień roku 1915) wysadzali bezsensowne na pozór fragmenty murów, jakieś wazy i furtki albo też wyrastające ni stąd, ni zowąd budynek. Byłoby to bezpieczne wejście do lochów i tuneli? Trudno to już dziś ustalić, wykluczyć się jednak tego nie da, tym bardziej że tu i ówdzie po dziś dzień pozostały naprawdę tajemnicze po owych lochach pamiętki, jakieś wazy, jak choćby te, które znajdują się w parku na placu Wilsona, zapadająca się z nagle ziemia koło parkowego ogrodu zoologicznego (od strony ulicy Stefana Starzyńskiego), pekający kamieniem parkan okalający tenże ogród, a także przedziwne rozpadliny i wgłębienia jakie spotkać można po całej północnej stronie Pragi. Opadająca ziemia w czasie prac kanalizacyjnych czy remontów nawierzchni ulic jest wyrównywana, po pewnym jednak czasie osiada w tych samych dokładnie miejscach. Starzy mieszkańcy Pragi ostrzegają, żeby tedy nie chodzić, bo może wciągnąć...

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

DZIŚ W STAROŻYTNYM RZYMIE

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE CHCIAŁ BYĆ CESARZEM

JAN TRYNKOWSKI

DZIŚ 2 października (Rzymianie mówili: sześć dni przed nonami października), to dzień w którym w różnych latach zdarzyły się w Rzymie różne rzeczy — i te mniej istotne, i te bardziej ważne. Chcę jednak odejść od zasady, którą sam sobie narzuciłem (w końcu: nie ma reguły bez wyjątków) i opowiedzieć dziś o człowieku, o którym wiemy tak niewiele, że nie znajdujemy w jego życiu żadnej daty, którą stworzyłaby pretekst by o nim opowiedzieć, wiemy o nim jednocześnie tak dużo, że usprawiedliwia to całkowicie, wyrażoną wyżej chęć opowiedzenia o nim.

Lucjusz Werginiusz Rufus urodził się w 15 r. n.e. w Galii Przedalpejskiej, najprawdopodobniej w Mediolanum (dziś Mediolan), w rodzinie ekwiciej. O wczesnym okresie jego życia nie wiemy nic, możemy się jedynie domyślać, że jako młody człowiek wstąpił na drogę kariery państwowej i że przebiegała ona dla niego nadzwyczaj pomyślnie. Wykazać się musiał w trakcie piastowania Różnych urzędów zarówno kompetencją, jak i niewąstwowaną lojalnością wobec panujących (karierę swą rozpoczął zapewne w końcu panowania Tyberiusza i kontynuował ją za rządów Kaliguli i Klaudiusza), skoro został w którymś momencie przeniesiony do stanu senatorskiego, co było ogromnym wyróżnieniem. W 63 r. został konsulem.

W epoce cesarstwa zostawało się konsulem z woli cesarza, a godność ta była zastrzeżona wyłącznie dla członków stanu senatorskiego. Gdy kilka lat później pełnił odpowiedzialne obowiązki namiestnika Germanii

Górnej, na początku 68 r. wybuchł w sąsiedniej Galii Lugduńskiej (Lugdunum to dzisiejszy Lyon), bunt kierowany przez G. Juliusza Windeksa (był namiestnikiem tej prowincji), który wypowiedział posłuszeństwo Neronowi. Legiony Górnej Germanii pod wodzą Werginiusza Rufusa wkroczyły do Galii i pod Vesonio (dziś Besancon) rozbiły zbuntowane wojska — Windeks popełnił samobójstwo. Upojeni zwycięstwem żołnierze zaczęli naciskać na Werginiusza domagając się marszu na Rzym dla obalenia nieulubianego Neron — chcieli oddać władzę cesarską w ręce Werginiusza. Ten, lojalny wobec władcy, stanowczo żądaniem żołnierskim odmówił. Postawił się w ten sposób w sytuacji dla siebie niebezpiecznej, bowiem Neron wkrótce odebrał sobie życie, a już wcześniej obwołany przez wojska Hiszpanii Galba, mógł w tych okolicznościach nie mieć zaufania do Werginiusza. I rzeczywiście, jak pisze Tacyt: „Galba pod pozorem przyjaźni odwołał Werginiusza” do Rzymu, skąd „nie odsyłano go z powrotem, a jeszcze pociągano do odpowiedzialności”. Tymczasem w sytuacji pełnej zamieszania i niepewności, wojska iliryskie, które jeszcze za życia Neron zostały wezwane do Italii na pomoc cesarzowi, „zwróciły się były z deputacją do Werginiusza”. Ten już po raz drugi odmówił „prośbom” żołnierskim i władzy cesarskiej nie przyjął. Trudno tu opowiadać o szczegółach burzliwych wydarzeń, które w ciągu 68 i 69 roku miały miejsce i o sytuacji, która zmieniła się jak w kalejdoskopie.

15 stycznia 69 r. pretorianie zamordowali w Rzymie

Galbę i okrzyknęli cesarzem Salwiusza Othona, jeszcze wcześniej, 3 stycznia wojska Germanii obwołały cesarzem Aulusa Witeliusza. Othon, szukając poparcia wpływowych ludzi, wyznaczył na urząd konsula naszego bohatera Werginiusza. Gdy na początku kwietnia 69 r. na północy Italii, nad Padem, doszło do nieuchronnego starcia między wojskami Witeliusza i Othona, Werginiusz znajdował się u boku tego ostatniego. Po przegranej przez legiony Othona bitwie pod Bedriakum (koło Kremony) dnia 14 kwietnia, cesarz popełnił samobójstwo. „Podczas pogrzebu Othona smutek i ból żołnierzy nowy bunt wywołały... zwracając się do Werginiusza błagali go wśród pogródzek, aby rządy przyjął. Werginiusz przez tylne drzwi domu potajemnie wyszedł i wdzierając się do niego zawiódł”. Po raz już trzeci oferowano mu władzę cesarską i po raz trzeci ją odrzucił. Jak pisze Tacyt: wśród żołnierzy: „trwał podziw dla tego męża i jego rozgłos, lecz go nienawidzili, ponieważ nimi był wzgardził”.

Odtąd niewiele już słyszymy o Werginiuszu, zaszył się w zaciszu swej posiadłości położonej na wybrzeżu Etrurii (dziś Toskania) w Alsium. Sława jego, jako człowieka, który nie chciał być cesarzem, się szerzyła, jeszcze za swego życia mógł czytać wiersze na swoją cześć, mógł czytać o sobie w rozprawach historyków. Kiedyś odwiedził go Kluwiusz Rufus, historyk — autor zaginionego dziś dzieła o dziejach Rzymu od czasów Kaliguli do panowania Witeliusza. Pliniusz Młodszy, powołując się na Werginiusza, którego znał bardzo dobrze, tak relacjonuje to spotkanie: „Kluwiusz powiedział — wiesz Werginiuszu, jak należy wierzyć historii: jeżeli więc w historii, którą ja piszę, czytasz coś innego, niż chciałbyś w niej znaleźć, to proszę cię wybaczyć mi”. Na to odpowiedział mu Werginiusz: „Czy ty nie wiesz Kluwiuszu, że dlatego postąpiłem tak jak postąpiłem, ażebyście mogli pisać swobodnie, co się wam podoba”.

Minęło prawie trzydzieści lat od momentu gdy po raz pierwszy nie przyjął władzy cesarskiej, gdy znów historia upomniała się o Werginiusza. Gdy po zabiciu Domicjana, władcą imperium został Nerwa, nowy panujący, zapewne dla umocnienia swego autorytetu uczynił

go konsulem. Na początku 97 roku Werginiusz Rufus po raz trzeci w swym życiu był konsulem, a kolega jego na tym urzędzie był sam cesarz. I tu właśnie miało miejsce wydarzenie, które położyło kres jego życiu. Zgodnie z panującym wówczas obyczajem, konsul powinien wygłosić w senacie mowę dziękczynną na cześć cesarza. Do takiej właśnie mowy Werginiusz starannie się przygotowywał, gdy zwój na którym przemówienie to miał spisane, wymknął się mu ze starczej ręki i potoczył się na ziemię. Gdy Werginiusz się schylał chcąc zwój podnieść, upadł na śliskiej posadzce i złamał nogę w biodrze. Kość źle złożona nie chciała się zrosnąć, wystąpiły komplikacje i Werginiusz umarł. Jak pisze Pliniusz: „przeżył 83 lata w największym spokoju, otoczony równie wielkim szacunkiem”. Urządzono mu wspaniały pogrzeb na koszt państwa, a mowę pogrzebową wygłosił sam Korneliusz Tacyt.

„Odszedł mając za sobą nie mało lat życia, nie mało godności, do których można zaliczyć i te, które odrzucił. My zaś musimy odczuwać brak tego, który stanowił ideał minionych czasów. ... On żyje i żyć będzie zawsze, a może nawet teraz kiedy odchodzi sprzed naszych oczu, mówi się o nim będzie i wspominać więcej niż dotąd”.

Tyle Pliniusz, a nam również postać ta wydaje się być sympatyczna. W czasach gdy tylu ludzi opętanych żądzą władzy, gotowych popełnić dla jej zdobycia i utrzymania każdą niegodziwość i każdą zbrodnię, gotowych rzucić na śmierć w bratobójczych walkach całe armie, byle tylko zaspokoić swe chorobliwe ambicje, człowiek ten, który posiadając jak się zdaje miał lepsze warunki by sprawować władzę, niż wielu innych, umiał nie ulec złudnym mirażom panowania, budzi i dziś nasz szacunek i uznanie.

Z drugiej jednak strony, gdy ludzie o takich kwalifikacjach merytorycznych, a zwłaszcza moralnych, jakimi dysponował Werginiusz Rufus, będą się uchylać od wzięcia na swe barki ciężaru i odpowiedzialności jakie są związane z rządzeniem, to ułatwia zdobycie władzy takim jak Kaligula, Neron czy Witeliusz.

Warto przytoczyć tu aforyzm M. von Ebner-Eschenbacha: „Mądry ustępuje głupiemu. Smutna to prawda; toruje ona głupiec drogę do opanowania świata”.